...otaja: Nowiny abo
Dzieie dwuletnie Chineńskie
r. 1610 i 1611. opisane. z włosk.
przełożone p. t. Jgn. Wysockiego.
Kraków w. Łazarz. 1616.

NOWINY

Abo

Dzieie dwuletnie Chinenſkié, przez liſt X. Mikołáiá Trigántá, Societatis Iesv, *Roku Páńſk*: 1610. y 1611. *do Przewielebnégó Oycá Claudiuſá Aquauiua, tegóż Zakonu Generałá opiſáné.*

A teraz z Włoſkiégo ná Polſkié przez X. Symona Wysockiego tegóż też wezwánia przetłumáczoné.

Z dozwoleniém Stárßych.



W KRAKOWIE,

W Drukárniéy Lázárzowéy / Máciéy Jedrzeiowczyk / Roku Páńſk: 1616.

I. A. P.



D. P.

A. L.

Jáſnie Przewielebnemu w Pánu Chryſtuśie Oycu y Pánu, Pánu Je° Mśći

X. IANOWI ANDRZEIOWI PROCHNICKIEMV z Prochniká:

Z łáſki Bozéy Arcybiſkupowi Lwowſkiemu, Pánu á dobrodzieiowi w Bogu miłośćiwie łáſkáwemu.

Symon Wyſocki Societatis Ieſu, **zdrowia y blogosłáwieńſtwá wiecznégo.**

TEm ſie ták dawno nie ozwał W. M. memu M. Pánu, zwłaſzczá vſłyſzawſzy o ſzczęśliwéy promocyéy, z doſtoynośći wielkiéy ná więtſzą, z Biſkupſtwá Kámienieckiégo ná Arcybiſkupſtwo Lwowſkie: tedybym życzył ſobie móy M. Pánié y dobrodźieiu wiélki, żebym ták ſzczęśliwy był, iáko mátká Sámuelá Proroká: gdy mówiłá do męzá ſwégo: non vadam donec ablactetur infans, & ducam eum vt appareat in conſpectu Domini, *która táką odpowiédź vſłyſzáłá:* Fac quod bonum tibi videtur, & mane donec ablactes eum. *Miałem przed rękomá do przekłádu ze Włoſkiégo ná Polſkie, rocznicę dwuletnią opiſu infánciéy w wierze ś. y poſtępkách Chrześćiáńſtwá, w wielce możnym y*

dźiwnym Páńśtwie Chineńskim, rozumieiąc że tym przy
iemnieysza grátulácia moiá będźie, kiedy nie gołe słowá
przyniosę ále z iákąkolwiek obiátą oczom się W. M. me-
go M. P. pokaże, zátrzymałem się tedy ták długo. Lecz
zdarz to Boże żebym od W. M. vsłyszał: fecisti quod bo
num tibi visum est, & quia tamdiu mãsisti donec abla-
ctasti. *Otóż teraz zá łáską Páńską skończywszy to czego*
rzecz potrzebowáłá. Naprzód dźiękuię Pánu Bogu me-
mu, którému się podobáło, Eligere te Sacerdotẽ sibi, ad
sacrificandũ ei hostiã laudis. *A iż chćiał* Exaltare te in
Ecclesia plebis, & in Cathedra Seniorum & vt lauderis
in hæreditate Dñi, & collaudent te populi multi. *Day*
to Pánie móy, żeby się obróćiło to ku więtszéy czći y chwa
le twoiéy, W. M. ku wiernéy przysłudze y ku wiecznéy
zapłáćie, domowi y Fámiliéy W. M. ku zbáwiennéy
sławie y poćiesze. Ofiáruię tedy W. M. memu M. Pá-
nu śiebie sámégo wedle dawnéy powinnośći moiéy, z tą
błáhą y lichą pocztą moią, nie ná to ták dálece żebyś to
W. M. czytáć miał, bo to możesz mieć po Włosku ábo
téż po Láćinie Księgę nie máłą, De Christiana expedi-
tione apud Sinas, *tegóż authorá, któregom ia té dwu-*
roczne Dzieie przełożył, ále żeby pod imieniem W. M.
iáko ták zácnéy osoby té Dźieie opisáné więtszéy v lu-
dźi, którzy ie czytáć będą chćieli, kredit miáły. A ia że-
bym tym więtszą chęć moię y vczćiwość ku W. M. wy-
świádczył. Páná Bogá mego proszę, áby W. M. mego
M. Páná ku więtszéy chwale swoiéy dobrze zdrowégo y
fortunnégo długo chowáć raczył. Dan w Krákowie
v S. Bárbáry, vlt: Februarij. A. D. 1616.

Nowiny roczne z Chiny

Przez list X. Mikołáiá Trigáwtá

Societatis Iesv, *do Przewielebnégo Oycá Generałá tegóż Zakonu opisáné. Roku P.* 1610.

Széroki y iákmiarz nieokrészony o-
krąg Páństwá tego / ábo ráczéy rzekę / tego
nowégo świátá Chiny / tudźież odległość któ
ré miedzy sobą máią Domy Zakonu nászégo
w nim fundowáné / przyczyną były / iż té rze-
czy które Pan Bóg przez násze / w iednym ro-
ku spráwił / nie ták snádnie y rychło mogły
się w kupę zebráć. Ztąd to poszło / iż lat prze-
szłych / że chociay zgołá nie zostáwáły w zápámiętániu / iednák
przynamniéy po więtszey częśći niedostátecznié / y nie z wielkim po-
rządkiem spisáné posyłáły się roczne dźieie násze / do Europy do mi
łośći wászéy / poniewaz nie ieden Pisarz około nich robił / ále ták
wiele / iáko było domów ábo mieszkánia nászych / kázdy opisuiąc to
co własnému domowi należáło. Zeby się tedy temu niedostátko-
wi zábieżáło / postánowilismy od tego czásu zátrzymáć się przed
ieden rok / nic w téy mierze nie pisząc / żeby się tym czásem zbieráły
relacye w osobnośći z kázdégo domu : á wypráwiwszy ieden / cho-
ćiayże nierychły ále dostáteczniey szy y porządnieyszy opis / kázáć
mu ku Europie w dróge. Zwłoká tá nie może téż bydź krótsza / po-
niewaz z Portu Mákáo nie wychodzą okręty Indiyskie iedno w
Kśieżycu Styczniu / iesli ieden ten raz czás vpłynie / iuż się áż przez
rok nie wróći / oprócz inszych przeszkód które okrętóm tákowym w
ták dálekiéy drodze przypadáią / iáko práwie tym czásem się tráfi-
ło / gdy

ko gdyż roſkazánia ſtárßych moich puściłem ſie z krolestwá Chiny do Rzymu / y nioſąc zſobą roczny opis Roku 1611. ktorym był zebrał pierwéy niżem o téy drodze obwieſczon był / przypłynąwßy Kśiężycá Kwietnia do Indiéy / nálazłem opiſáne dźieie Roku 1610. tám odpoczywáiące / y ták cále dwie lećie / choćiaż nie bez wielkich trudności y niebeſpieczeństw w drodze ſtrawiwßy / zá pomocą Bożą z oboygiem ſcześliwiem do Rzymu przyćiągnął.

O Stanie Swietckim Chineńſkim.

TEraz poczynáiąc w oſobnośći rozpráwę o Domiech téy miſſiéy / biorąc przykład z opiſu rocznégo Jáponſkiégo / powiém ná krotce nieco o wielkośći / zacnośći / y o rządźie świetckim tego wielkiego Páńſtwá: tákże o poſtępku zakonu náßégo y Chrześćiáńſtwá w tym Páńſtwie tego czáſu. A iż przez trzy látá nie ſtáłá ſie żadna odmiáná w rzeczách pomienionych: przeto wßytko to co ſie teraz powie / będźie ſpolne z rokiem przyßłym / rzeczy záſie oſobliwße káżdégo mießkánia / wedle czáſu y mieyſc ná ktorym ſie oſtáły / opiſzemy.

Wßytko to Wielmożne Króleſtwo ze wßytkich ſtron / ábo ſámorodną / to ieſt górámi / ſkáłámi y morzem / ábo przewagą ludzką vczynioną municią ieſt otoczone. Ná Wſchód y ná Południe morzem okrążone które od brzegów wiele ma Inſul / ták iż woyſko morſkie z wielką trudnośćią do lądu mogłoby być prowádzone. Z połnocy / ma mur dźiwnie miąższy y wyſoki / wzdłuż ná cztéry ſtá y pięć mil Hiſzpáńſkich które zowią Leucás / iedná z nich náße trzy ćwierći mile czyni / dla ochrony od vſtáwicznych náiázdów Tátárſkich. Z zachodu ma polá piaſczyſte nieprzebyte / które ábo nieprzyiaćielá przeſtráßą / ábo wiec ieſliby vpornie przez wiele dni w nim z woyſkiem brnąć chćiał / pewnieby z nim pogrzebiony zoſtał. Królá nie obieráią / ále ſie rodźi ſynowſkim naſtępowániem / ine ſyny krolewſkie do pewnych miáſt rozſyłáią / nie wßytkie w kupie / ále káżdego zoſobná. Tám po krolewſku żyią y mießkáią /

z docho-

z dochodów które im Stároſtowie oddáią: lecz mimo roſkazánie Krolewſkie wyniść z miáſtá ſwego / gárdło w tym / áni ſie im żadnéy ſpráwy w Rzeczypoſp: tykáć nie godźi: Krol ma rocznégo czynßu pultoráſtá Millionów we złoćie. Tá ſummá z tych miar ták wyſoko wſtępuie: Naprzód z Trybutu pogłownégo / potym iż Dom káżdy dáie ſwóy czynß. A iż dźiewiąta część ze wßyſtkich rol ná Krolá idźie. Nád to ma góry gdźie kopią złoto / y cłá po wßytkich Prowincyách / Obywátelów wßytkich wiecéy niż dwieśćie trzydźieśći y dwá Millionów. A to ták ſie ráchuie: Tych co płácą pogłowie / pięćdźieśiąt y ośm Millianów / pięćdźieśiąt y pięć tyśiecy y ośm ſet mężow. ći bowiém tylko trybut płácą / od którégo ieſt wolnych ták wiele mężczyzn / iáko wiele tych co powinni / ábowiem dźieci áż do piętnaſtu lat / ſłudzy Mágiſtratów / żołnierze / trzebieńcy / z Krolewſkiéy krwie idący / wßyſcy Literacy / y inych bárzo wiele. Skąd ſie to pokázuie iż z ſámych mężczyzn we dwóynaſob więtßa ſummá wyraſta / do których ieſli płeć białą przyłączyß których nie mniéy niż mężczyzn / ále podobno dáleko wiecéy / ſumme iáko ſie rzekło nápełni. W tym Króleſtwie żadnégo Szláchectwá niemáß / iedno który go ſobie káżdy náuką nábędźie / Z ſámych Literatow rozmáite Vrzędniki obieráią / w czym wielkiéy pilności y oſtrożności vżywáią / áby ſie iáka zdrádá ábo omyłká nie ználázłá. Wßelákiégo zbożá które v nas w Europie źiemiá rodźi / ieſt wielki áż názbyt doſtátek / ále Ryżu nawiecéy / bo to káżdodźienna vbożßych karmia. Járzyn rozmáitych wiecéy rodzáiów y w więtßéy obfitości niż w Europie / Owoców wßelákich / oprócz Oliwy y Migdałów / iednák y to przywożne ſnadnie máią: á nád to dźeśięć rodzáiów owoców / we wßytkiéy Europie niewidánych / v nich ſie náyduią. Toż ſie ma rozumieć o rozmáitym kwiećiu dźiwnéy piękności. Zniwo dwakróć y trzykróć do roku doſtawa. Miáſt ma murowánych tyśiąc / pięćſet pięćdźieśiąt y śiedm. Jedwabiu niezmierna mnogość / ták iż nie tylko bogaći / ále y vbodzy im ſie odźiewáią. Woyſka vſtáwicznégo / które záw-

ſze ieſt

ſze ieſt w ſpráwie gotowe / chociayże dawnego y záſtárzálego po-
koiá zażywáią / więcey niż po dźieśiećkroć ſto tyśiecy Krol Chi-
neńſki ma. O tym y o inſzych dźiwách tego Kroleſtwá ktoby do-
ſtáteczniéyſzą ſpráwę mieć chćiał / wydána ieſt przed kilką mieśiecy
tegoż Authorá / z którégom ia opiſu dwuletnie dźieie ná Polſkie
przełożył: Kśięgá która Tytuł ma: De Christiana expeditione
apud Sinas.

Owé rozruchy y odmiány ſtanów / które piſárzom Hiſtoriy
zwykły dodawáć máteryéy ſą / zaciągi woienne: iáſna rzecz ieſt iż
ich tám prożno ſzukáć gdźie ieſt tákie vćiſzenié y pokóy nie przerwá-
ny / który oſobliwie więcéy niż gdźieindźie / w Chinie nie bez dźi-
wu wielkiego widźieć ſie dáie / gdźie pietnaśćie Prowinciy / ábo
ráczéy K...ſtw tákim ſpoſobem ieden Krol rządźi / iż ráczéy po-
kázuie ſie bydź dobrze pomiárkowáné ćiáło którego wſzytkie człon-
ki / ná iedno ſkinienie duſze / która imi rządźi / powinnośći ſwe od-
práwuią. Czemu y ſámi obywátele dźiwowáć ſie zwykli / y mo-
wią / że to pochodźi z vſtáwicznégo ćwiczenia w náukách / w któ-
rych zabáwę rozumieią bydź ſpoſobnieyſzą drógę / dla doſtąpienia
czći y godnośći / á niżli kuśić ſie o co niezwyczáynego w odmiánie
rządów / oſobliwie widząc to / iż nikomu / by też był napodleyſzéy
kondycyéy / nie zámykáią drzwi do honorów / byle iedno przez ćwi-
czenie y náukę / vczynił ſie ich bydź godnym. Nowſzem ſzláchec-
two iákiekolwiek / które pochodźi z złączenia ze krwią Krolewſką /
záwſze ieſt od wſzelákich Vrzędów dálekie / á z powinowácenia tá-
kiego / inſzego nic nie odnośi iedno intratę ſłuſzną / która iednák
położona ieſt w ręku Mágiſtratu. Skąd dźiwowáć ſie nie potrze-
bá / czemu wſzyſcy Chineńczycy báwią ſie náukámi / będąc pewną
nagrodą zaſług ſwych powabieni / o inſzych zaciągách nie myſlą.

Ten który iuż od czterdźieſtu lat kroluie w Chinie / áczkolwiek
ieſt Pan oſobliwéy roſtropnośći / iednák w ták możnym Krolu /
tá cnotá / tákiémi złośćiámi ieſt záćmiona / iáko w człowieku któ-
ry ieſt od wiádomośći Bogá prawdźiwego dáleko. Krol nie dá-

ie pokłonu Boſkiégo żadnemu Báłwanowi: Nowſzem inſzégo
Bogá nie zna oprócz śiebie ſámego: Abo więc náśláduiąc Przod-
ków ſwoich / nie przy tego / że ieſt ieden Pan niebá / y nawyżſzy
rządźcá wſzech rzeczy: Tym czáſem właſnie ták go czći / iákoby
go nie znał. Chociayże ſtáruſzka mátká iego im ſie bliżéy przymy-
ka do śmierći / tym więcéy zabobonow / przećiw obrázom Bo-
gów fałſzywych przymnaża: Już buduiąc nowe y koſztowne Ko-
śćioły / iuż obálone á ſtáre nápráwuiąc / y z nakłádem bárzo hoy-
nym Popy ich żywiąc / ták iż w iednym ſámym mieyſcu / więcéy
niż tyśiąc ich opátruie. Nprzeto / áczkolwiek v wſzytkich ten mo-
tłoch záwſze był w wielkiéy pogárdźie: ná dworze iednák doſtát-
kiem ie tuczą / ſkąd iedná przypowieść vroſłá: iż tylko przy dworze
czczą Howam (ták zowią Chineńczycy Kśiężą ſwoie) á Mági-
ſtraty w ich Prowincyách.

Spráwiedliwość w tym Kroleſtwie záchowuie ſie bárzo ſu-
rowie / y dla tego tu chcę położyć ieden przykład / który ſie w tych
czáśiech przytráfił.

Ten narod ieſt bárzo chćiwy żeby iáko nadáléy żywot docze-
ſny przedłużył iáko ći którzy málo wierzą o przyſzłym y wiecznym.
Stąd to idźie / iż wſzytko Kroleſtwo pełne ieſt nieiákich oſzuſtow /
którzy dla te° przedáiąc táiemne lekárſtwá / z zyſków które ztąd má-
ią / więcey im przybywa bogactw niżli innym żywotá. Ieden z tych
przédnieyſzy / ze krwie dźiatek kupnych które potáiemnie w domu
ſwym zábiiał / czynił iákieś lekárſtwo / zá które wielkie pieniądze ze-
brał. Rzecz tá nie mogłá bydź długo táyna / iedná z nałożnic ie-
go / których miał nie máło świegotliwſza nád ine / wyiáwiłá rzecz
onę. Poiman nedznik y przeświádczon. Sedźiowie chwilę nára-
dzáli ſie / iáką káźnią ták wierutna złość miáłá bydź karána: owa /
wydano Sentencyą / iż v iednéż palá przywiązawſzy go / miáło być
trzy tyśiące ſztuczek z ćiáłá iego brzytwą wyrznionych: á to tákim
ſpoſobem / iżby ile bydź może był żyw áż do oſtátniégo rzázu. Po-
ſłano do Krolá dla potwierdzenia Sentenciey / odpiſał / iż to ie-

ſcze máłe karánie zá ták wielki wyſtep: Jednák iż ſie iuż wietße
wynáléść nie może/ niechay bedźie exequowáné. Ták tedy złoczyń-
cá ſwoią włáſną krwią/ ták wiela niewinniątek krew zápłácił/ y
tymże lekárſtwem żywot ſwoy ſkrocił/ którym innych przedłużyć
chćiał. Tom ná krotce powiédźieć chćiał/ w tákim ſtanie Rzecz-
poſpolita w tym Kroleſtwie ſtoi.

Náßych/ którzy w téy miſsiey/ tych dwu lat około duß práco-
wáli/ było dwádźieśćiá. Z tych/ dwu tym czáſem wezwano po
zapłáte zá ich prace: o tych bedźie ſie mowiło czáſu ſwego. Z tych
ośminaśćia/ kápłanow iedennaśćie z Europy/ á siedm bráćiey
koádiutorow Chineńczykow nie dawno náwróconych/ á iednák
w zakonie y w pobożności ſą ták dobrze wćwiczeni/ iż ſie zdádzą
iákoby byli w Europie nie w Chinie zrodzeni y wychowáni. Wßy-
ſcy náßy dźielą ſie ná piećioro mießkánia/ lecz coż to ieſt ná ták
wielkie kroleſtwo.

O Chrześćiáńſtwie tego Kroleſtwá w obec.

SPrawcá wßech rzeczy P. Bóg náß/ z máłych początkow/ dá-
iąc im rozmáite pomnożenia wßytkié rzeczy zwykł przywodźić
ku doſkonáłośći/ myśląc tedy o początkách tego nowego kośćio-
łá/ zda mi ſie iż ten młody ſczepek wiáry ś. przez W. Oycá Mát-
theußá Riccego ieſt wſczepiony y pomnożony; po śmierći iego/
im dáléy tym wiecéy ſie ßerząc/ nie w mnogich lećiech do niemá-
łego z łáſki Bożéy rozmnożenia przyßedł.

To zápewne twiérdźić moge dla ſpolnéy poćiechy/ iż rzeczy
náße w Chinie ſą w tákim ſtanie/ że ſie iuż możemy nie bać wyrzu-
cania z kroleſtwá: ponieważ Chinenczycy ráczeyby nas ná śmierć
wydali/ ábo dó więźienia wiecznégo wtrąćili/ á niżby nam z kro-
leſtwá wyniść dopuśćili: widząc nas bydź świádomych rzeczy
ſwoich/ ponieważ tá ſamá przyczyná ieſt/ iż obcych do króleſtwá
ſwégo przypuſczáć niechcą/ ále ieſli raz wnidą/ iuż im nigdy wy-
niść nie wolno. A owßem wiele tyśiecy ieſt w tym Páńſtwie ná
przednich

przednich vrzedách Máchometanow/ którzy z ſtárodawna przy-
ßedßy z zachodnych kráiów/ osiegneli byli to kroleſtwo/ á iednák
ich od godności do których vczeni przychodzą/ y od innych vrze-
dow publicznych nie odrzucáią. Máią też práwo/ ktoré iedno
miáſto záchowuie/ gdźie obecnie Máchometani mießkáią. A
tám to ieſt práwo/ iż który cudzoźiémiec przemießka tám dźiewieć
lat/ iuż ſie mu wróćić do oyczyzny ſwoiéy nie godźi. Co też y w
tym Roku P. 1612. záchowano/ bo gdy im kazano z miáſtá Xá-
wcea/ nie z kroleſtwá/ ále ieſcze głebiey w Páńſtwó iść im kazano.

Nieprzyiaćiél rodzáiu ludzkiégo dźiwnym ſpoſobem tyráńſtwá
ſwégo nád tym Páńſtwem dotąd dokázował/ iż ſie zdáło iákoby
vmyślnie wßytkié drógi záwárł/ przez ktoreby wiárá ś. wniść mo-
głá. Lecz iż niemáß rády przeciw Pánu/ nálazł on obyczay tym
ſnádnieyßy y ſcześliwßy niżby ſie kto był ſpodźiewał: ponieważ
wiecey ſie ſtáło w tych trzydźieſtu lat/ iáko zakon náß wßedł do
tego kroleſtwá: á niżby ſie było/ wedle rozſądku mądrych ludźi/
to w cáłym iednym wieku ſpráwić ſpodźiewano/ poſtepuiąc w
rzeczách wedle poſpolitego zwyczáiu w tákowych ſpráwách. A
ieſcze wiecey w tych dwu oſtátnich lećiech iáko Oćiec Máttheuß
Riccius do dwóru niebieſkiégo odßedł/ y ſtámtąd pomocy ſwéy/
iáko on ſam dobrze przedtym to obiecował vżycza: o czym ſie po-
wie na mieyſcu ſwoim/ iż ſie dáleko lepiéy tá ſpráwá teraz/ á niżli
we wßyſtkich látách przéßłych prowádźi. Jako ſie pokázuie z tych
dwuletnich dźieiow.

Ná początku habit náßy Zakonnikow Chineńſkich nośić po-
czeli/ w którym niemal przez dwádźieśćiá lat trwáiąc/ máło abo
nic poſtepku Religia Chrześćiáńſka nie wźielá. Jednak to nie
bez woli Bożey ſie ſtáło/ gdyż żadnym inßym ſpoſobem nie mo-
glibyſmy byli wniść do tego kroleſtwá. Mieli Chineńczycy to
mnimanie/ iákoby náßy byli Alchimiſtowie/ á iż mieli dźiwneiá-
kieś y ſkryté lekárſtwa dla przedłużenia żywotá/ czego oni ßalenie
ßukáią y dla tego nas ciérpieli y w poßanowániu mieli. Náoſtá-
tek opu-

tek opuściwſzy ſtáry wźieliſmy hábit literácki / ile nam dopuściłá Religia Chrześciáńſka / záczym wſzytko ſie nam z łáſki Bożéy lepiéy ſzáńcowáć poczęło / y ták z dobrego w lepſze ſzło. Zá onych pierwſzych czáſow X. Mátthеuſzá / zá iákiegoś obcego kápłaná vbogiégo wſzyſcy mieli / y ták go ſobie ważyli iáko iné kśiężą ſwoie / znośił wſzytkié krzywdy y prace podeymowáł / iákié zwykł ponośić ten nawzgárdzeńſzy lud. Skąd gdy ſie lámentowáł ieden z bráciéy náſzéy który ieſzcze żyie / y powiáda iáko mu X. Mátthеuſz rzekł żeby ſie nie fráſowáł / gdyż miał przyść ieden dźień / w ktory náſzy zárowno śiedźieć mieli z naywyżſzym Mágiſtratem kroleſtwá tego / ktorych oni zową Colai. Rzecz tá ná ten czás zdálá ſie niepodobna / bá podobno y teraz tákże ſie będźie zdáło komu / iżby náſzy oycowie tu wiecey mieli teraz powagi y kredytu á niżli ieſt liczbá Chrześcian. Iednák to pewna iż wſzytek poſtępek wiáry náſzey w tym záwiſł / że ten lud obaczywa to / że tu mieſzkánie náſze nie ieſt dla zyſkow áni dla intereſſow własnych / ále tylko dla pomnożenia práwá Bożégo y wiáry iego : á to oboie z żadnéy miáry nie ieſt przećiwne kroleſtwu : ábowiem gdy tego wſzyſcy będą pewni / obaczymy to zá pomocą Bożą / że z prętká wynidźie ná świátło nowy rodzay táki / ktorégo my ták bárzo pożądamy / y około ktorégo ták dawno prácuiemy. A tá ieſt przyczyná dla czego ſtrzeżemy ſie ſpołkowánia z gminem / nie wdawamy ſie w práktyki z ludźmi (choćiayże żadnégo od nas nie odrzucamy) żebyſmy w iednym dniu wſzytkiégo nie ſtrácili / czegoſmy z táką pracą przez ták wiele lat nábyli. O to ſie tylko ſtáramy żebyſmy przyiáźni Mágiſtratow doſtáli / ponieważ iáko oni świádczą / iż poſpolſtwo zá nimi poydźie. Liczbá nowych Chrześcian w tych kilku lat do trzech tyśiecy przyſzłá : A ták w rzéczy ſáméy / Religia Chrześciáńſka tym więtſze będźie pomnożenie bráłá / im wiecey ći którzy ią opowiádáią / w powadze rość będą : á z drugiéy ſtrony ták będźie vpadáłá / ieſliby przez iáki nieoſtropny náſz poſtępek / oney ſie vmnieyſzáło.

Spoſob tedy ktoregoſmy z tym ludem dotychmiaſt vżywáli / ponieważ oni káżdy dźień do nas przychodzą / dowiáduiąc ſie o drodze náſzey / o náuce / o kśięgách / my im niektore dworne rzeczki pokázuiemy / iáko zegar / kláwicymbał / ábo też obraz Páná náſzego / powiádáiąc im że ten obraz nie ieſt iáko ich fałſzywych Bogow / ále ſtworzyćielá y ſprawce niebá y ziemie / z ktorégó wſzelka rzecz / iáko z początku y ze źrzodłá płynie. A iż / áczkolwiek iáko Bóg nie miał poſtáći áni ćiáłá : Iednák iż chćiał / zſtąpiwſzy dla nas ná ziemie / wźiąć náture ludzką / w tákim go kſztałćie máluiemy. Co gdy vſłyſzą / wſzyſcy choćiay pogánie / máią go w vczćiwośći. Ztąd wźiąwſzy okkázyą pokázuie ſie im że ich báłwany nie máią nic Boſkiégo / wprawdźieć nie ſą ták głupi Chinenczycy / żeby mieli zá Bogi mieć oné ſłupy / ále mowią że to ſą obrázy Bogow ich. A kiedy im mowiemy / że ieden tylko Bóg ieſt. Odpowiádáią : Przynamniéy oni / iż ſą ſłudzy Boży / którzy wiele dobrégo rodzáiowi ludzkiému czynili / ſą godni tákiéy czći y poważenia. Lecz kiedy vſłyſzą iż ći tákowi / żadnéy zmiánki nie czyniąc o Bogu / w tym wſzytko ſtáránie ſwoie kłádli / żeby nieſpráwiedliwie ſobie czći y ofiáry Boſkie przywłaſczáli. Tu iuż wyznawáią że ſą pokonáni. Zátym y iné błędy ich pokázuiemy : iáko przenoſzenie duſz z iednégo ćiáłá w drugie : opinia Pitágory Philozophá w tym kroleſtwie wſzędźie poſpolita. Pokázuie ſie im też o pánowániu które ma człowiek nád bydlęty : á iż grzechu żadnégo niemáſz zábiiáć ie dla potrzeby ludzkiéy. Y tym podobne rzeczy.

Z tymi záſię którzy idą vchwałą ſtárych Krolów / y zá ich Konfucym / którégo máią zá náprzednieyſzégo Philozophá Chinenſkie / iuż ſie ináczéy poſtępuié. Abowiem ſie pokázuie im iż Zákon náſz namniéy nie ieſt przećiwny opiniam ich / ponieważ tákże iáko y oni iednégo Bogá wyznawa / y świátło przyrodzone. Lecz iż im to tylko w gránicách nátury świéći / przeto ieſzcze w wielkich ćiemnośćiách trwáią : które Słońce ſpráwiedliwośći prawdźiwe przyſzćiem ſwoim ná świát rozpędźiło. A ták ſie im podáie táie-

mnicá wćielenia słowá wiecznégo/ y o przyczynách które go do tego wzruſzyły. O grzechu pierworodnym: o nieśmiertelnośći duſze. O zapłáćie dobrych. o karániu złych które im ma bydź oddáné. Te ſą máterie/ o których wedle okkáziy które ſie podáią z tym Pogáńſtwem rozmowy miewamy. Z tych tákich rozmów częſto niektórzy będąc pokonáni/ żądáią żeby byli w liczbę vczniow náſzych przypuſczeni. Co wedle zwyczáiu Chinenſkiego tym ſie ſpoſobem dźieie/ vsiądźie ten którégo ſobie kto zá Miſtrzá obierze/ y obróći twarz ná południe w końcu iednéy ſale: przećiw niemu vczeń po czterykroć iáko nanizſzy pokłon y ták wiele klekánia/ z náchylánim głowy áż do ſáméy źiemie/ czyni vczćiwość Miſtrzowi. Wſzytkiey tey Ceremoniey zániechali náſzy kiedy vcznie ſwe przyimuią: powiádáiąc im/ iż táka cześć ſámemu Bogu ma bydź wyrządzána/ którégo máią bydź prawdźiwemi vczniámi my tylko ieſteſmy tłumácze y káznodźieie ie°. Téy ſkromnośći náſzéy wielce ſie Chinenczycy dźiwuią iáko ći/ którzy iákoby ſami miedzy pogány pokorę w poważeniu máią. My zásie tych Ceremoniy záżywamy. Żąda ten który ſie chce náwróćić/ ſummy náuki Chrześćiańſkiéy/ żeby ſie iéy náuczył. odpowiáda Miſtrz/ áby pilnie v siebie vważył co ma wolą czynić/ á żeby názáiutrz/ po trzech dniách/ ábo po czterech wroćił ſie; y ták go z niczym odpráwia: Ieſli będźie ſtáteczny/ prowádźi go do kośćiołá/ tám położy wſzy ná ołtarzu ſummáriuſz náuki Chrześćiáńſkiéy/ z zapalonemi świecámi y kádzeniem oddáią oné rewerencie które oni zwykli byli Miſtrzom ſwym czynić/ ſámemu Bogu prawdźiwemu. A ták Miſtrz wźiąwſzy z ołtarzá Kśiążkę/ dáie mu/ roſkázuiąc żeby ſie wſzyćkiego ná pámięć náuczył. Potym gdy ſie wraca do nas/ tym pilniéy náuczamy go táiemnic odkupienia náſzego y Krzyżá ś. o śmierći Páná naſzego. A żadnégo nie chrzcimy/ ażby był dobrze w tych táiemnicách wćwiczony. Potym porządkiem idźiemy do inſzych ártykułow wyznánia wiáry Oycze náſz/ Zdrowá Márya/ Boże Przykazánie/ o świętych Sákrámentách nowego zakonu/ oſobliwie o Chrzćie/ o

Pokućie/

Pokućie/ o Naświętſzym Sákráméncie. Gdy tedy we wſzyſtkich tych rzeczách będźie dobrze wprawion/ náznáczamy dźień/ którégo ma bydź ochrzczon. Ten ieſt ſpoſob którégo vżywamy w náucząniu y chrzczeniu. Teraz powiém iáko bywáią ćwiczeni y wychowáni Nowi Chrześciánie.

Przednieyſze tedy ſtáránié náſze ieſt około Nowych Chrześćian/ nie tylko żeby vmieli Zakon náſz/ ále żeby go też w ſkutku pokazáli: á toć ieſt co ſie im pilnie przypomina ná ſchadzkách które częſto w domu náſzym miéwamy. Dáiemy im Regeſtr świąt które kośćioł świećić roſkázuie/ żeby wiedźieli kiedy máią przyść do kośćiołá/ co oni z wielką pilnośćią czynią. Zwłaſczá iż v Chinenczyków żadnégo dniá niemáſz świętégo ábo do odpoczynienia/ záwſze vſtáwicznie robią. W té dni tedy bywáią przy Mſzy ś. z táką vczćiwośćią/ y milczeniém/ iż ſie zda iákoby nikogo nie było. Có gdyby kiedy mogli widźieć náſzy Chrześciánie z Europy/ nie mogliby ſie wſtrzymáć od płáczu/ prze wielką słodkość duchowną/ którąby vczuli. Abowiém ilekroć káplan kleknie/ ábo ſie do nich obróći/ oni náchyláiąc głowy áż do źiemie/ w wyrządzániu czći onego náśláduią. A iż oni wielce ſie w zwierzchnich Ceremoniách kocháią/ náſzym niewymownie ſie dziwuią. Po Mſzy dáie ſie im exórtácya/ ná którey tákże z wielką vczćiwośćią trwáią/ odnoſząc záwſze z niéy wielki pożytek. Potym wedle świąt/ nie tylko ſie im podáie náuka o táiemnicách wiáry náſzey/ ále ſie im też wykłádáią rozmáite vſtáwy od Kośćiołá poſtánowione. Iáko miánowićie świecenié świéc ábo Gromnic/ bránie Popielcá/ Pálmy ná Kwietną Niedźiele/ z wykłádem ich táiemnic które ſie przez nie znáczą. Té rzeczy/ á oſobliwie Pálmy/ y wodá święcona/ nie tylko im ſłużą dla dobrá duchownégo/ ále też y dla ćieleſnégo/ vżywáią ich miáſto lékarſtw w chorobách/ y częſtokroć odnoſzą z nich vzdrowienié. Ták zwykli czynić/ biorą cząſtkę z Palm poświeconych/ y kłádą w wodę wrzącą/ tę piią/ y poſpolićie pewne y nie pochybne zdrowie odnoſzą.

Nie opu-

Nie opuſczę żebym nie miał przypomnieć o nabożeńſtwie ktoręgo w tydzień Wielki záżywáią / ktorégo / á oſobliwie w Wielki Piątek / ná pámiątkę odkupienia náßego czynimy poważną ádorácyą Krucifixá / z tákim czućiem żalu / iż wiele ſie ich wzbudzą do płáczu. A záprawdę kto pátrzy ná ich nabożeńſtwo przy téy ſpráwie / námniéy nie żáluie że tám tego w Europie nie widzi ponieważ ono tylko mnoſtwem ludźi / á zwiérzchnym ápparátem przechodźi.

Ná ſchadzkách tedy o ktorych ſie rzekło / biorą náukę Neofitowie iáko máią vczęſzczáć do świętych Sákrámentów: á oſobliwie do ś. Spowiedźi. A ták ná początku roku Chinenſkiego / ktory ſie w Lutym poczyna / iáko ſie powie w roku przyßłym w káżdé święto vroczyſte / tákże y inßych dni / ſpowiádáią ſie z pożytkiem ich bárzo wiélkim. á z pociechą náßych Oycow: ktorzy częſtokroć wydźiwić ſie nie mogą ták wielkiéy czyſtośći y niewinnośći tych dobrych duß. Ci ktorym / po rozmáitym probowániu / iść dopuſzczą do naświętßégo Sákrámentu / zda ſie / że ná naywyżßy ſtopień pobożnośći y nabożeńſtwá Chrześćiáńſkie° wſtąpili. Ćwiczą ſie w vczynkách miłośiernych / náwiedzáiąc chore / y wſpomagáiąc ie / ßukáiąc dla nich iáłmużn y modląc ſie zá nié / ták przy łożku chorégo / iáko też wiele ſie ich zmowiwßy przychodzą ná modlitwę zá nié do kośćiołá náßégo. W czym miłośći Chrześćiáńſkiéy wielki znák dáią. Tym czáſem pogáńſtwo téy nowinie dźiwuie ſie w Chinie. gdźie niemáß áby iedney ſkierki tákowégo ognia miłośći przećiw drugim. Opuſzczáiąc wiele rzeczy inßych / do oſobnych przyſtąpię.

Reſidencya w Páchinie.

NA początku tego roku mießkáło w téy Reſidencyey trzech Kápłanow á dwá Brácia zakonu náßego / liczbá tá ſkrociłá ſie dla śmierći X. Máttheuſzá Riccego pierwßego autorá y oycá téy miſsiéy: 15. dniá Máiá bieżał po zapłátę zá záſługi ſwoie. O

nim y o śmierći iego ſłußniéy przypádnie cokolwiek ná końcu powiedźieć / teraz ſie zátrzymamy opiſuiąc rzeczy włáſne domu tego.

Miedzy tymi ktorzy ſie do owczárnie Chryſtuſowéy przyłączyli / pierwßy był ná imię Ligozá. Ten wielce miłował y poważał rzeczy do wiáry náßéy należyte / iedno iż o nim niemáło rzeczy náyduie ſie w Hiſtoriéy Generálnéy o Chrześćiánſtwie Chinenſkim / ktorą pomieniony Oćiec Máttheuß nápiſał / tu opuſzczam / ieſli kto będźie chciał wiedźieć / do Hiſtoriéy go odſyłam. Aby był náwróćił tego człowiéká wielce ſławnégo y rozſądnego w tym kroleſtwie / prácował ták wiele ten miły ſtárzec przez wiele lat / iż ſie niektorym zdáło názbyt / ábowiem iuż będąc bárzo ſtárym káżdy dźień chodźił do domu iegó czytáć lekcyą z mátemátyki: A ták tą ludzkośćią ſwoią pociągnął go vdáiąc mu z lekká zacnieyße y potrzebnieyße táiemnice: Przywiodł go do tego że o prawdźie wiáry náßéy żadnéy wątpliwośći nie miał / y do náwrocenia ſwégo żadnéy inßéy / tylko iż wiele żon miał / przeßkody nie miał. Lecz y té mocne łáncuchy / miłośierdźie Páná náßégo potárgáło. Będąc on tédy iáko Gubernator iednégo miáſtá prowinciéy Páchinenſkiéy / z innémi ſwémi Collegámi przybył do dworu áby Królá náwiedźił: przez wßytek ten czás iáko tam mießkał często do domu náßégo przychodźił / prowádząc z ſobą wiele inych / ktorzy widźieć prágneli tego / ktorégo Ligozá / człowiek tákiéy powagi / z wielkim wyſławiániém y czći wyrządzánim miał zá miſtrzá ſwégo. Tym czáſem dobry oćiec nie opuſzczał okkáziey żadnéy ktora ſie mu iedno podálá áby ſie był do końcá táki człowiek náwróćił / ktory ſie gótował áby ſie iuż od dworu odpráwił. Pan Bóg wßechmogący niechcąc puśćić bez pożytku prac ták wielu lat / dopuśćił nań ćiężką chorobę. Obaczył X. Máttheuß iż tá chorobá miáłá być chorégo duszy zbáwienna / trwał przy nim we dnie y w nocy / vpominaiąc go żeby chciał téy trochy czáſu vżyć / ktora mu ieſzcze zbywáłá / dla doſtąpienia żywotá wiecznégo / á żeby dobrowolnie raz opuśćić chciał té rzeczy / ktoré w krotce / rad nie rad opuśćić miał.

A ták wyrzekſzy to / niechćiał iuż bydź przykry chorému przyſkwieráiąc mu / który był w boiáźni / y owſzem w pewnośći śmierći. Zdárzył Pan Bóg iż ſie obaczył. ſtąd ożon od śiebie odrzućił / y ták náoſtátek Chrzeſt ś. przyiął / imie mu dano Leon. Potym obroćił ſie do roſpráwy rzeczy ſwoich: o pogrzebie y o Exequiách zlećił ſtáránie oycu / ktore gdy niemáſz powinnych / zwykli Chinenczycy zlecáć przyiaćielowi w którym ſie nabárźiey kocháią. Wźiąwſzy ſto ſztukow / przed obrázem Páná náſzégo / dał ie w rece oycu dla ozdobienia káplice kośćiołá náſzégo / ktorą ná ten czás zákłádano. Vczyniwſzy to / nie myślił iuż wiecey / nowy żołnierz Chryſtuſow o ninieyſzym żywoćie. álić miłośierdźie Páńſkié nád nim; z lekká począł ſie lepiey mieć. Ták iż pokazáło ſie że Pan / áby go do śiebie pociągnął / zbáwiennie go oſzukał / á żeby go w rzeczách wielkich vżył / co on potym bárzo známienićie ſpráwił / iáko ſie w rocznicy która zá tą idźie pokaże. Iuż był oddał oycu dwu ſynow ſwych y iednego powinnégo / ći iuż byli literaći / áby ie okrzćił. A to było oſtáteczne duchowne rodzenie W. Oycá Máttheuſzá w płodney ſtárośći iego. Potym wiele inych tegóż roku ſámégo / zacni ludźié w vrzedách y w náukách / do wiáry Chryſtuſowey przyſtáli. Miedzy tymi znáczny był chrzeſt Syná iednégo / krolewá tego Mágiſtratá: Ponieważ tá Ceremonia oſtáłá ſie nie tylko zá wiádomośćią / ále też y przy obecnośći ſámégo oycá / który przy oney świetey ſpráwie wzruſzonym bedąc od Bogá z Pogánińá záraz chćiał bydź Kátechumenem / ábo przypráwuiącym ſie do krztu ś. W Wigilią chrztu ſynowſkiégo wſzytek dwór ſwoy poſłał do kośćiołá ktorzy nieśli kwiatki / świece woſkowé rozmáité perfumy do kádzenia / áby był vczćił te Ceremonią. Co nam vczyniło wielką poćieche w Pánu / widząc iáko Chrzeſt ś. nowych Chrześćian od ich rodźicow ieſzcze Pogánow / ták známienićie był vczczon. A ten był oſtry bodźiec wielom do przyiecia wiáry náſzey ktorzy / áczkolwiek doſtáteczne świátło máią áby ią poználi / iednák ieſzcze nie máią śiły áby ſie iey chwyćili.

Szedł ieden z Bráciey náſzych / gdyż nie mamy doſtátku káplánow / áby náwiedźił nowé Chrześciány w Paotymſie trzy dni drógi od Páchinu. Gdźie nálazł iż oni Chrześćiánie zbudowáli ſobie kapliczke / do ktorey ſie pewnych dni ſchodźili: ieden z nich vczenſzy vpominał y náuczał ich co mieli czynić. Podle oney káplice poſtáwili domek / áby tám miał goſpode gdy do nich káplan przyidźie. A ták ſto y czterdźieśći Chrześćian / dáleczko od páſterzow / z pomocą Boſką ſámi ſie miedzy ſobą przyſtoynie rządzą. Drugich pietnaśćie w drugiey wśi / podobno bedąc wzruſzeni przykłádem tych / przyſzli do nás áby ſie náuczyli przednieyſzych táiemnic wiáry náſzey / ći zrozumiawſzy to czego chćieli / odeſzli: potym wiecey ich ieſzcze przyſzło / y wpiſáni ſą w liczbe przypráwuiących ſie / y iuż proſzą o Chrzeſt ś. Z drugiégo mieyſcá przyſzli rodźicy iednego z przednieyſzych rzezáńcow krolewſkich. Ták tedy zákon Boży z lekká ſie rozſzerza / áż to niebieſkie naśienie gdy przyidźie do ſwey doźrzáłośći / vczyni żence weſołe ſcześliwego y obfitego żniwá.

Nie opuſzcze żebym niemiał zmiánki vczynić o oſtátecznych ſpráwách náſzego oycá miłego iáko záchorzał y vmárł. Abowiem gdy on prácował budując Pánu Bogu pierwſzy kośćioł w Chinie kſztałtem y porządkiem iáko w Europie / Pan Bóg onégo też wezwał do niebá / áby w domu iego máieſtatu / zapłáty prac ſwoich záżywał. Mieſzkał tedy Oćiec Máttheuſz Ricci w Stołecznym mieśćie Páchinie / máiąc táką cześć y ſławe v wſzytkich / którą dla opowiádánia ś. Ewángeliey Pan Bóg mu był zrządźił / ták wielką y ták dźiwną v tego narodu náder ćiekáwégo / y który wſzytkié cudzoźiemce ma zá grube y dźikié / iż nie tylko ſie ſpodźiewáć / ále áni pożądáć nie mogło wietſzey / w tych kilku lećiech iáko w tym mieśćie przemieſzkał. Vſtáwicznie ſie báwił w przyimowániu gośći: ktorzy ze wſzytkich ſtron do niego przychodźili / y oddáiąc im náwiedzánie / iáko ieſt zwyczay w tey to kráinie / ktorego żadnym obyczáiem opuśćić ſie nie godźi. Do tey prace

przyłącza ſie záraz y druga/ odpowiádánie ná vſtáwiczne piſá-
nia / tych ktorzy rozmáite wątpliwośći przekłádáli / ták około wy-
rządzánia czći báłwanom / iáko y około wiáry świetéy/ tákże z ſtro-
ny Kśiąg które on był wydał. A w tym ieſzcze wietſza praca byłá/
dla zbytniéy pilnośći którą w piſániu liſtów Chinenczycy kłádą:
w czym ieſliby oni zárowney pilnośći y oſtrożnośći nie baczyli/
máłoby v nich kredytu y reputácyéy miáło. K temu będąc głową
téy Miſsiéy/ muśiał ná wſzytkié liſty náſzych odpiſowáć / czego
on niechćiał opuſzczáć dla miłośći którą miał ku wſzytkim. Tym
ſpoſobem tedy ták będąc zábáwiony / iednák dla tego nie opuſzczał
rozmáwiáć z Chrześciány / zwłaſzczá z vbożſzymi / których záwſze
przyimował / z ták ochotną twarzą / iáko zwykł iákiegokolwiek z
przednich Pánów którzy do niego przychodźili. Y owſzem im kto
był vbożſzy / tym chętniéy z nim ſie báwił. Náoſtátek do tego w-
ſzytkiego przyłącza ſie piſánie rozmáitych kśiąg/ y czytánie náſzym/
którey to zabáwy on nigdy nie opuſzczał. Ták iż ſłuſznie ſie káżdy
dźiwowáć może iáko mogł mieć co czáſu do odpoczynku. Czás
miał ták ſporządzony / iż dla wſzytkich zabaw duchownych nie-
tylko mu czáſu doſtawáło ále też y zbywáło. Wſzytkie te rzeczy to-
wárzyſze iego o zdumienie przywodźiły: nie wiedząc czemuby ſie
wiecey dźiwowáć mieli / vmyſłu / czyli ciáłá nie ſpracowániu/ po-
niewaz tego wſzytkié prace ná ſie brał á z támtéy żadnéy ſie nie wy-
mawiał. Te wſzytkie rzeczy pomienione iemu były vſtáwiczné / y
wſzytkim czáſom ſpólné. Ten rok náoſtátek / ták dla ziázdu Má-
giſtratów ze wſzytkiey Chiny do dworu dla náwiedzenia krolew-
ſkiego / których ácz w káżdym mieście nie wiele / iednák ich było
do pięći tyśięcy: Iáko też dla ziázdu Literatów / dla doſtąpienia
godnośći Doktorſkiéy: téy nie dáią iedno przy Dworze/ miedzy
którymi chociaż ich nie obieraią iedno trzyſtá: iednák przypuſzczá-
ią ich wiecey niż pięć tyśięcy ná examen. Owa / iż pod ten czás/
Dwor Krolewſki w Páchinie zwykł bywáć ludnieyſzy/ dla tá[k]
wiela gośći którzy ſie zieżdżáią. Tego tedy czáſu wſzytkiego / nie-
zmierna

zmierna liczbá byłá Literatów / którzy ábo z widzenia ználi tego
Oycá / ábo z Kśiąg które on popiſał. Przychodźili do domu ná-
ſzego áby go náwiedźili: A iż ten konkurs náwiedzáiących czáſu
wielkiego poſtu był / muśiał miły Oćiec tego trochę pośiłku który
brał/ dogadzáiąc gośćiom ſwȳ/ przerywáć. A nigdy ſie nie dał ná-
mowić żeby popráwił obiádu który przerwał/ gdy ſie viſitá odprá-
wiłá/ ábo żeby go ná inſzą godźinę ſpoſobnieyſzą przenióſł. Wpadł
w chorobę / rozumieli náſzy że byłá iego zwyczáyna / którą on wy-
pokoieniem iednego dniá leczył. Lecz gdy go pytano / odpowie-
dźiał / iż tá chorobá nie byłá zwyczáyna / ále śmiertelna: Iednák
dla tego namniey ſie nie turbował. Y owſzem gdy go ieden zo-
pytał iákoby ſie czuł: odpowiedźiał / iż był wątpliwym / coby ze
dwu obráć miał: ieſli iść po wieczną zapłátę/ która iuż iuż nádcho-
dźiłá/ czyli wiec ieſzcze dłużey w téy Miſsiéy prácowáć. Dniá trze-
ćiego Máiá. Zwołano co naprzednieyſzych Medików z miá-
ſtá. Tegoż czáſu Chrześciánie nápełnili dom náſz áby náwiedźili
Oycá. Gdy Lekárze nie zgadzáiąc ſie około lekárſtwá troie rózne
náznáczyli. Chrześciánie widząc to / wziąwſzy ono troie lekár-
ſtwo/ położyli przed Krucifixem/ á klęknąwſzy z wielkim nabożeń-
ſtwem prośili/ áby im Pan pokázáć raczył/ któreby mogło bydź ku
zdrowiu náuczyćielowi ich. Ieden z nich z ſerdecznym czućiem
rzekł do Páná: żeby z iego lat viął / á ſpólnemu ich Oycu żywotá
przedłużył. Owa iedno z nich dano choremu / ále nic nie pomo-
gło. co wielce záſmućiło wſzytkié / oprócz ſámego Oycá / który zá-
pewne to trzymał że ſie iuż do końcá przybliżał / y przeto dźiwnie
weſoł był záwſze / y tá rzecz vmnieyſzáłá żałośći towárzyſzóm y no-
wym Chrześciánom. Szóſtego dniá choroby/ vczynił Spowiedź
Generálną wſzytkiego żywota ſwego: w ktorey Oćiec ten który
go ſłuchał ſpowiedźi / dla niewinnośći iego y dla ſłodkośći duchá
iego / ták dálece nápełniony był poćiechy / że to powiádał/ iż we
wſzytkim żywoćie ſwoim nie doznał więtſzéy. Názáiutrz ráno przy-
gotował ſie wziąć ſtráwne ná drógę / to ieſt / naświętſzy Sákrá-
ment.

ment. Aczkolwiek był zbytnie ſłáby / że ſie záledwie ruſzyć mógł ;
ſkoro vſłyſzał że Pan y odkupiciel iego idźie do niego / zebrawſzy
śiły ktore ieſcze zbywáły / ſam o ſwey pomocy / wſtał z łożká y kle-
knął. Gdy mowił Confiteor, y rozmawiał z Pánem ſwoim / iął
ták ſerdecznie płákáć / iż wſzytkich którzy byli przy nim do płáczu
pobudźił. Tegóż dniá po obiedźie dla zbytniey choroby odſzedł
od rozumu / ná ten czás dobrze pokazał / czym ſie zá dobrego zdro-
wia báwił / poniewaź przez on wſzytek dźień y noc / nioczym in-
ſzym nie mowił / iedno o nowych Chrześciánách / o budowániu
kośćiołá / o náwroceniu Chineńczykow / y o Krolu ich. Drugiego
dniá przyſzedł ku ſobie / y żądał Oleiu świętego. W tey Ceremo-
niey on ſam ná wſzytkie modlitwy odpowiádał. A gdy czterzey
z náſzych którzy przy nim byli żądáli od niego błogoſłáwieńſtwá /
vczynił to dobry oćiec / przydáiąc káżdému w oſobności pewne nie-
ktore náuki : á iednemu z Bráćiey rzékł : iż mu to v Páná Bogá
otrzymał / żeby w zakonie náſzym żywotá ſwégo dokonał / dozna-
wáiąc ná ten czás ſámym doświádczenim / iáko nád to dobro-
dźieyſtwo niemáſz nic lepſzégo áni vćieſznieyſzégo. Zopytał ieden
káplan / ieſli baczył / iáko zoſtáwiał towárzyſze ſwoie ták bárzo po-
mocy iego potrzebuiące : odpowiedźiał : Zoſtáwuię wam we
drzwiách otwártych wielkie záſługi / ále nie bez niebeſpieczeńſtw
y prac wielkich. Drugi zás pytał y prosił żeby im chćiał oznaymić /
iákimby pokazánim z iákieykolwiek miáry / miłość / ktorey záwſze
po nim doználi / nágrodźić ią mogli. Odpowiedźiał : Tákąż włá-
ſnie miłością ktorą pokażećie oycom którzy do was przybędą z Eu-
ropy / ći bowiém pogárdziwſzy miłością y vprzeymością / ktorey w
Kolegiách y w domách ſwoich doznawáli / w te kráie dźikie dla
pogáńſtwá przyſzli / nie dosyć żebyśćie ie z miłością y ochotą zwy-
czáyną przyieli / ále potrzebá żeby w wáſzey troſze náleźli to wſzytko
złączono / co w ták wielu towárzyſtwá oycow y bráćiey opuśćili.
Iáką żarliwość miał o duſzách / pokazał / kiedy iuż śmierć widźiał
we drzwiách / głoſem ćichym y napoły vmárłym rzekł : Miłuię bár-
zo w Pá-

zo w Pánu X. Cottoná ktory ieſt ná dworze Krolá Fráncuſkiégo /
miałem tén vmyſł / gdyż on ták dobrze chwałę Bożą forytuie / v-
ćieſzyć ſie z nim / przez piſánie dáiąc mu znáć o poſtánowieniu ná-
ſzey miſsiey : lecz iż ia tego dokázáć nie mogę / proſzę żebyśćie mię
wymowili v niego. Ták tedy rozmawiáiąc / iuż z náſzymi / iuż też
z nowymi Chrześciány / przetrwał áż do 11. Máiá : Tego dniá w
wieczor / śiedząc w pośrzodku łożká / nie czyniąc żadnego poruſze-
nia ábo ćiálá z żymánia zámknąwſzy / iákoby miał ſpáć / ſam przez
ſie oczy / záſnął w Pánie oddawſzy mu duſzę ſwoię.

Było ná ten czás / iáko nigdy więcey / w domu náſzym zgro-
mádzonych Chrześćian którzy iáko ſkoro obaczyli iż ich miły oćiec
vmárł / vdáli ſie ná ták gwałtowny płácz / iż było potrzebá wma-
wiáć w nie to / że śmierć ſpráwiedliwych / nie ma bydź tákim ſpo-
ſobem czczona / á iż trzebá ſie obawiáć żeby ták tym niezmiernym
płáczem / nie vmnieyſzyli kredytu / który mieli o chwale tego oycá /
tákże o prawdźie wiáry náſzey. Gdy ſie tedy vśmierzyli w płáczu /
vdáli ſie do wychwalánia známienitych cnot iego / zowąc go człe-
wiekiem świętym y Apóſtołem Chiny. Żądáli tego żeby ieden
Brát náſz który vmiał coś málowáć / dla ſpolney poćiechy / vmár-
łégo oycá wykonterfetował.

Zwyczay ten ieſt w Chinie / iż kłádą ćiáłá vmárłych w ſkrzynię
z drzewá ile bydź może nieſkáżitelnego / nie ważąc ſobie w tey mie-
rze żadnych nakłádow : á iż czynić táki koſzt nam ſie nie zeſzło / bo
áni vboſtwo náſze / áni ſkromność zakonna tego nie dopuſczáłá :
Iednák P. Bóg nie zániechał / żeby ſługá iego / którégo nie tylko
chćiał vczćić w niebie / ále też y ná ziemi miał bydź od tákiey ozdo-
by potrzebney oddalony. Abowiem ſkoro ſie dowiedźiał Doktor
Leon / o śmierći ſwego miłégo oycá / nie mogąc on ſam / świeżo
wzmogſzy z ćieſkiey choroby przyść w oſobie ſwey do domu náſze-
go / poſłał ćieſząc nas / y oznáymuiąc żebyſmy ſie namniey nie frá-
ſowáli ſtrony trumny dla ćiálá oycowſkiég. bo on ſam chćiał mieć
o tym ſtáránie / y vczćić / iáko nawięcey może / śmierć tego / od kto-
rego

tégo dwákroć wźiął żywot: A iżby ſie też nie obawiáli tego / żeby
ćiáło tákiégo człowieká miáło wydáć zapách iáki niewdźieczny /
nie dopuśći/práwi/ tego P.Bóg/ áby ćiáło człowieká niezwyczáy-
nego / miáło podlegáć práwu poſpolitému nátury. Y záprawdę
ták ſie ſtáło / ábowiem będąc ták przez dwá dni odkryté / w na-
więtße gorącá / záwße było ták iędrne y żywéy rumiánośći / iż ſię
zdáło / że promień chwały / ktoréy dußá záżywálá / y ná ćiele ſie po-
kázowálá. Potym go włożono w ſkrzynię y zánieśiono do kośćio-
łá / Exequie odpráwowáli náßy z nowymi Chrześćiány / máiąc
Mße święté y Officium zá vmárłe. Zátym wedle zwyczáiu Chi-
neńſkiégo zánieśiono máry ná Sale domową y położono ie ná ſto-
le. y ták ſie náwiedźiny przyiaćielſkié odpráwowáły: A iż w Chinie
żaden w murách mieyſckich pogrzebion bydź nie może: przeto niż
ſie kupi iákié pole bliſko miáſtá dla pogrzebu / y kiedy ſie rzeczy do
pogrzebu gotuią / zámknioné ćiáłá w ſkrzyniách wzwyß pomienio-
nych chowáią. Kłádą ná nié oſobliwy pokoſt á ſkrzynie zewſząd
opátrzą żeby namnieyßéy rimy nie było / y ták przez wiele lat mogą
ſie ćiáłá záchowáć bez żadné° cuchu. Ták lat przeßłych myśląc ten
oćiec o śmierci y o pogrzebie ſwoim kupił mieyſce niedáleko miá-
ſtá. Jedno niewiém iáko / kiedy przyßło do kłádźienia pieniędzy /
ozwał ſie ktoś że miał ná to mieyſce práwo / kupno ono nie mogło
ſie záwrzeć. Ná ten czás obróćiwßy ſie oćiec ten do towárzyßow
ſwoich / rzékł: Nie ná tym: w krotkim czáśie będźiem mieć dla
pogrzebu náßégo inße mieyſce lépße niżli to: Ták iż ſie zda że wie-
dźiał to co ſie potym ſtáło: ponieważ / iáko ſie powie ná mieyſcu
ſwoim / Krol pozwolił nam mieyſcá dla pogrzebow dáleko lepßé-
go. Y ſłußnie zda ſie nam iż wiedźiał nie tylko to / ále y czás śmier-
ći ſwoiéy. Ponieważ około tego czáſu ſtárał ſie áby ſkończył Hi-
ſtoryą Chrześćiáńſtwá w Chinie. To ſpráwiwßy wßytkié liſty po-
palił / księgi piſánia ſwégo rozrządźił / ná iedney kárćie domowy
porządek roſpráwił; á ná drugiéy rzeczy należyté do wßytkiéy
miſsiéy. Tá która do wßytkiéy miſsiéy nalezálá / táki iéy tytuł dał /
Oycu

Oycu Mikołáiowi Lombárdowi ſtárßému miſsiéy Chineńſkiéy.
Podpis záśie: Mátthéuß Riccy / teraz ſtárßy téy miſsiéy: Ták był
pewien iż w krotce z tym ſie świátem pożegnáć miał. A niech nie
mniema żaden / żeby on té rzeczy czáſu choroby ſwoiéy mógł czy-
nić / ponieważ zaraz ná początku przenieśion był z iedney komory
do drugiéy / ſpoſobnieyßéy dla przyimowánia tych którzy przycho-
dźili go náwiedzáć. A ná ten czás vpomniał ſwoich / żeby po
śmierći iego otworzyli ſkrzynkę iego / á żeby przeczytáli tę kártę /
która dó rzeczy domowych należálá: á drugą żeby X. Mikołáio-
wi Lombárdowi poſłáli.

Vſłyßawßy Mágiſtratowie przyiaćiele náßy o śmierći Oycá
Riccego / ſtał ſie wielki konkurs ludźi wielmi zacnych: á to vczy-
nili wedle zwyczáiu támtéy ſtrony / áby go opłákiwáli: práwie po-
kazáli ná ten czás / co zá koncept mieli o X. Mátthéußu / mówiąc
wßyſcy z głoſy przerywánemi dla płáczu niezmyślonégo: O czło-
wiecze święty. O Oycze prawdźiwie święty. A nie tylko w Páchi-
nie láment ten czyniono / ále też y po inßych miáſtách: náßy / y
nowi Chrześćiánie / tákże y ini przyiaćiele náßy czynili Exequie.
A náde wßytkie inße pokazálá ſie miłość Chrześćian ku temu oy-
cu w Nánchinie / poſyłáiąc do Páchinu rozmáite vpominki po-
grzebne / á miánowićie oſobliwy opis wychwalánia zmárłego.
Tego náśláduiąc ći z Páchinu / drugi złożyli / y obádwá / ieden z
iedney ſtrony / á drugi z drugiéy do mar przypięto. Czytáli ie z wiel-
ką pochwałą ći którzy ćiáło náwiedzáli. Wiele rzeczy mogło-
by ſie mówić o cnotách tego známienitego człowieká / lecz iż ná
krotce nie mogłyby ſie odpráwić / przeto do Hiſtoryéy / którą on / o
Miſsiéy Chineńſkiéy nápiſał / Czytelniká odſyłam. Tá wßytká
mogłáby bydź tym tytułem ozdobiona. Żywot Oycá Mátthe-
ußá Riccego. Teraz miáſto krótkiego zálécenia / położę tu to / cze-
go tám niemáß.

Wielebny Oćiec Mátthéuß Ricci był rodzáiem Włoch /
Szláchcic / Roku 1571. siedmnaśćie lat miał kiedy wſtąpił do
zakonu

zakonu náßego / máiąc też żądzą ieſzcze z dźiećińſtwá. Skoro dowiedźiał ſie oćiec iego o tym / záraz puśćił ſie w drógę z Mácerary gdźie mießkał do Rzymu / áby koniecznie ſyná wyrwał z Nowiciatu. Lecz záledwie do Tolentinu záiáchał / z prędká ćiężka gorączká go popádłá : on obaczywßy pomſtę Bożą nád ſobą / wróćił ſie do domu / y do ſyná wypiſał co ſie z nim ſtáło / bacząc bydź wolą Bożą / to co vczynił / pochwalił. Roku 1577. otrzymał v W. Oycá Generalá Miſsią do Indiey. Kiedy ſie wypráwował z Rzymu / niechćiał ſie dáć namowić áby náwiedźił Domek Naświętßey Pánny w Lorecie / tylko dla tego / że Mácerátá oyczyzná iego tudźież nie dáleko Loretu / żeby ſie był z ſwoimi nie widźiał / ále drógą proſtą / otrzymawßy z towárzyſtwem błogoſłáwieńſtwo Apoſtolſkie od Papieżá Grzegorzá Trzynáſtegó / puśćił ſie ku Lizbonie. Gdźie / iáko on z wielkim áffektem zwykł wiec nam powiádáć / iáko ßli áby pozdrowili Krolá Portugálſkiego Sebáſtiáná / iáko ten Pan z táką miłośćią ie przyiął / y słodką mową z nimi ſie rozmawiał / że nigdy tego zápámiętáć nie mógł. A gdy ſie dowiedźiał od Prokuratorá / iż wßyſcy byli Szláchćicy / á niektórzy Kſiążęcego Stanu: á iednák z wielką ochotą ßli dáć pośiłek Luzytanóm dla náwrócenia Indian. (á byli ći / X. Rudolph Aquáuiuá / który z ſwym męczeńſtwem Wyſpy Sálſetáńſkie oßláchćił. X. Mikołay Spinolá. X. Michał Ruggieri. Xiądz Fránćißek Páſius / náß Oćiec Máttheuß Ricci.) Tak ſie dźiwował Król / y obróćiwßy ſie do X. Marćiná de Silua rzekł. Jákie ia dźięki oddam Oycu Generałowi / który ták wyborne ludźie poſyła do Indiey ? Vmiał dobry Król / nie tylko ſwoie chwalić / ále też y cudzoźiemce: Wiedźiał też to / że zakon náß ieſt z rozmáitych narodów złożony pod chorągwią Chryſtuſową / w prawdźiwey y doſkonáłey miłośći złączony. Puśćiwßy ſie z Portugáliey / do Goi 13. dniá Wrześniá przypłynęli Roku P. 1578. Tám przemießkawßy przez kilká lat / náoſtátek náznáczono mu nową Miſsią do Chiny. Co iáko ſie toczyło / z Hiſtoriey wzwyß pomienioney / kto

ney/ kto

ney / kto chce / ſpráwić ſie może. Kilká Mieśięcy przed śmierćią ſwoią zwykł wiec máwiáć do towárzyßów ſwoich. myśląc iákimby nalepßym ſpoſobem Religia Chrześćiáńſka w Chinie mogłá bydź pomnożona / nie náydował śrzodku ſpoſobnieyßego iáko śmierć ſwoie. A gdy oni ná to odpowiádáli / iż ná wiele lat ieſzcze potrzebnieyßy był żywot iego á nie śmierć. On przećiwnym obyczáiem vśiłował wmówić w nie wielą wywodów zdánie ſwoie. Y prawdźiwie / ieſli porownamy rzeczy które ſie ſtáły po śmierći iego / z czáſy przeßłymi / pewna rzecz ieſt: á dźiwowáć ſie nie potrzebá / iż on z niebá więcey vczynił gdźie więcey chce y więcey może. Teraz zániechawßy oſtátká / do drugich rzeczy ſie poſpießmy.

Reſidencia ábo mießkánie w Nánchinie.

W Tey reſidenciey przez ten rok nie było náßych iedno trzey / ieden kápłan á dwá brácia. Záłożyliſmy dwie Congregácie Naświętßey Pánny. Jedne Literatów w domu náßym. A drugą poſpolitego gminu w iednym z ich domów / który ſie zdał naſpoſobnieyßy / iednák z Aſsiſtencią iednego z náßych. To ſie ſtáło dla tego / iż v Chinenczyków wßytkie ſchadzki ſą w podeyźrzeniu / á oſobliwie poſpolitego człowieká: ieſzczeby było więtße podeyźrzenie vrosło kiedyby to było w domu cudzoźiemſkim / iácy my ieſteſmy. Przeto zdáło ſie nam / iż wyiąwßy te świętá / w które ſchodzą ſie do kośćiołá dla świętey Communiey / żeby Congregácye w domu iákim prywatnym odpráwowáne były / żeby ſie pokoy nie wzrußał / ktorego przez wiele lat z łáſki Bożey to Chrześćiáńſtwo tu záżywa. Tegoſmy też doználi / iż tákim ſpoſobem więtßy w dußách pożytek ſie dźieie: á to ieſt czego ßukamy. Obie Congregácye ſchodzą ſie raz ná káżdy mieśiąc. Gdy ſie zeydą po modlitwie / dáią ſie im náuki przez zobopolne pytánie / o tych rzeczách / ktore do dußnego zbáwienia y doſkonáłośći żywotá Chrześćiáńſkiego należą. Máią ſwoie Conſtitucye y regułki / w ktorych oſobliwym obyczáiem mamy wzgląd ná vczęśćiánie do świętych Sákrá-

Sákrá-

Sákrámentow: á to nie bez pożytku / ábowiem wielkim ſercem do tego ſię przykłádáią. W świetá celnieyſze / á oſobliwie w wielki tydzień / wedle ſił ſwoich nabożeńſtwá zwyczáynégo w Europie náśláduią. A nie kontentuią ſię / co ſą z Congregáciy ſtáráć ſię o zbáwienie y poſtępek ſwoy duchowny / ále ſię też wyciągáią y ku zbáwiéniu drugich / náwracáiąc do Chryſtuſá wielu inych: w ktorym to vrzędzie / mimo ſkłonność przyrodzoną ktorzy ią máią / ſą Chinénczycy że ieden dziw iáko ſą dowćipni / ták iż záledwie ſię ochrzczą álić iuż z nich káznodzieie / y od nich / iáko mowi Apoſtoł rozſłáwione bywa słowo Boże. Ieden z tákowych / widząc dziećię bliſkie śmierći / á nie mogąc vprośić v Oycá dozwolenia żeby go ochrzćił / przybiegł záraz do domu náſzego żądáiąc porády dla zbáwienia dziećiątká. A wziąwſzy od nas náukę / chuſtkę w wodzie omoczył y wyćiſnął nád głową vmieráiącego / mowiąc słowá Chrztu ś. A to więc zwykł powiádáć / iż ná ten czás gdy to czynił / nápełniony był wnętrznego weſela; chcąc przez to P. Bóg pokázáć / iż ſczęśliwość tego dziećiątká / w iákieykolwiek mierze / nań / iáko ná autorá iey ſpływálá. Nie mnieyſzą ochotę y wiárę drugi pokazał / ktory dowiedziawſzy ſię / iż iego ſąśiad lámentował / że corkę iego nieprzyiaćiel rodzáiu ludzkiego bárzo ſrodze trapił: Czáſem brał ná ſię poſtáć popu pogáńſkiego / czáſem młodzieńcá wſzetecznego / czáſem kupcá iákiego / ábo Bábę / wſzelkim obyczáiem pobudzał ią do rzeczy bárzo ſproſnych. A owſzem oycá y mátkę iey żeby mu ofiárowáli dziećiątko ktore v pierśi trzymálá. A chociaż wſzelkimi tymi ſztukámi nigdy nic nie wygrał / iednák w tym ták był wſzytkiému ſąśiedztwu onému bárzo przykry. Biezał tám nowy Chrześćiánin / z wielką vſnośćią y námowił ie / żeby zabobonom dáli pokóy / ktorymi ſtáráli ſię przez wſzytek czás wygnáć ſzátáná / w czym wielki nákład czynili / á nic nie ſpráwili / náuczył ich iáko ieden ſam Pan niebá y ziemie / ktoremu ſzátáni muſzą bydź poddáni. Tego Bogá iáko czćić y chwalić náuczył ſię od kápłanów cudzoziemcow: á obiecował im / iż

ieſli ſłu-

ieſli ſłucháć będą rády iego / corká ich y oni ſámi ze wſzyſtkim ſąśiedztwem / od tych moleſtiy wolni zoſtáną. Bez wielkiey trudnośći dáli ſię námowić ludzie vtrapieni: A ták z tym Chrześćiáninem przyſzedł oćiec dzieweczki / y gdy go przypuſzczono żeby vczynił vczćiwość obrázowi Odkupićielá náſzego / dáli mu náſzy ſummę náuki Chrześćiáńſkiey z iednym obrázkiem Imieniá Naświętſzego Iezus / który / wyrzućiwſzy wprzód z domu báłwany / ná ich mieyſce w mieſzkániu ſwym położył. A vczynił pilność / żeby / iáko corká ták y wſzyſcy domownicy / iáko naprędzey náuczyli ſię náuki Chrześćiáńſkiey. Rzecz dziwna / od onego czáſu / nigdy więcey duch zły do dzieweczki oney przyſtąpić áni do domu wniść nie śmiał: ále z podworza vśiłował ſtráſzyć pogrożkámi te / ktorzy w wſpomożeniu Páńſkim iuż byli vpewnieni. A iáko ſkoro poięli náukę o táiemnicách Boſkich / ochrzczeni ſą / y zgołá iuż nieprzyiaćiel zniknął. Dla tego dzieweczká z oycem obchodziłá ſąśiády wzywáiąc ich do ſpólney rádośći z otrzymáney łáſki / á żeby z wybawienia ſwego / prawdę wiáry náſzey poználi.

Drudzy dwá Nowi Chrześćiánie / przenáieli iednego przyiaćielá ſwégo / żeby ſłuchał kazań z Cáthechiſmu / z których gdy ſię do domu wracał / z vmyſłem / że iuż iednego Bogá chwalić miał / á porzućić báłwany: báwili ſię przy nim oni dwá Chrześćiánie / żeby vmyſł iego / ieſcze będąc ſłáby / zá iákim poſtráchem proźnym / nie záchwiał ſię w wierze: wzruſzony tedy nápominániem y ztowárzyſzeniem tych to dwu / ważył ſię ten Cátechumen ſpráwy bárzo známienitey / która nie pomáłu przydáłá powagi zakonowi Bożemu / ábowiem vderzywſzy o ziemię Bożki ſwoie domowe / wyniosł ie ná śrzód vlice / á złożywſzy ſtóśik drew / wrzućił ie ná ogień y ſpalił / ná co wſzytko ſąśiadſtwo pátrzáło. Przybiegłá ſmutna żoná iego płácząc ſwych Bogów / od których powiádáłá / iż dóm iey był záchowány od wſzelákiey złey przygody. Zdáłá ſię rzecz ſąśiádóm nieznośna / przeto tego Kátechumená rozmáićie przeſládowáli / tákże nowe Chrześćiány iáko przyczyńce

téy ſprá-

téy ſpráwy / ták dálece / iż vſłyßawßy zgiełk ieden z náßych bráćiéy bieżał tám / áby tumult vśmierzył. Y ták poważnemi słowy y wywodámi pochwalił ſpráwe one / mówiąc / iż ich márni Bogowie ieſli byli Bogowie / nie mieli ſie ogniá bać / áni ná żadnego wzgledu mieć. ná te ſłowá / żoná / która ſie pierwéy lámentowáłá / ták ſie bárzo wzruſzyłá / iż násláduiąc przykłádu meżá ſwego / od ſtárych plotek do prawdy wiáry náßéy ſie náwróciłá: Drudzy ſąśiedźi / áczkolwiek ćiżßymi ſie ſtali / iednák iáko ieſcze pogáńſtwo co godźiná pomſty od Bogów oczekawáli. Wiele inßych przykłádów mógłbym tu przywieść / lecz iż ſą przeßłym podobne vmyślnie ie opuſczam.

Pomnie żem to wzwyż powiedźiał / iż pożytek téy Miſsiéy nie tylko ſie odnośi z liczby nowych Chrześcian / ále też z przyiáźni y miłośći / którey z przednieyßymi Pány Krolestwá tego dóſtepuiemy / przez co / świątobliwość wiáry náßéy / zlekká przenika dwory y pálace. Y áczkolwiek pierwßy owoc nie był máły / ponieważ wiecey niż ſto ſie ich ochrzćiło: Jednák we wtórym przeßło wßelką nádźieie náße / gdyż wielcy Hetmáni y Połkownicy nadworni / pożądáli przyiáźni náßéy. A to ieſcze wietßa / ieden z nich oſtał ſie Chrześćiáninem. Y ták w tym czáśie / rzeczam známienitym fundáment ſie záłożył / który ſie roku przyßłego wykonał / y iuż czás żebyſmy o tym cokolwiek mówić poczeli.

Doktor Leon / którégo / iáko ſie rzekło / w Páchinie / Oćiec Máttheuß Chrześćiáninem vczynił / tegóż roku iáko ozdrowiał / ná wietßą doſtoyność podwyżßony był: Téy ſkoro wźiął poſſeſsią / przyßedł do náßego kośćiołá / mówiący zeznawáiąc / iż tákié dobrodźiéyſtwo od świetey pámieći Oycá Máttheußá Riccego / od którégo też żywot dußny y ćieleſny wźiął. A iż choćiaż przymußony od P. Bogá przez chorobe / żeby wiele żón opuśćił / á z iedną tylko mießkał / potwierdzał to wßytko co vczynił / y chćiał / żeby to było tákiéy wagi / iáko kiedyby to był zdrowy bedąc y z dobréy woli vczynił. A iż ſie z tym opowiádał / poki bedźie przy dworze / iż ma

wolą ze wßeláką możnośćią ſwą popiéráć rzeczy Chrześćiáńſtwá. Y záprawde ziśćił co obiecał / ponieważ czeſtokroć rátował vboſtwo náße bárzo hoynie. Námówił y iákmiarz przymuśił oycá / żeby dał model ábo kßtałt / iáka ma bydź fabryká kośćiołá. A tá rzecz / oglądáiąc ſie ná vbóſtwo náße / zdáłá ſie nam niepodobna. Ták te dy náß Pan Lew pierwßego roku náwrócenia ſwego vczynił to: iż ſie dwá kośćioły zbudowáły / we dwu miáſtách Królewſkich Zá ſpráwą tegóż Páná Leoná poczeli náwiedzáć dóm náß Mágiſtratowie które zowią Tauli. Ci / áczkolwiek ztrudná przypuſczáią przyiaćioł ſwych żeby z nimi gadáli / z námi iuż z téy ſurowośći vpuśćili / gdyż iákmiarz káżdégo dniá cztéréy z przednieyßych przychodzą do domu náßego / y rozmawiáią z námi z táką vkłádnośćią / iż ſie práwie zdumiewáią drudzy mnieyßy Vrzednicy. Dwie przyczynie ſą przednieyße / iż ſie do nas ták wielkiéy powagi ludźie ſkłániáią. Jedná ieſt opinia o cnoćie / ná czym ſie dobrze znáią Sinenczycy y wielce ſie iéy dźiwuią. Druga / iż z tych wßytkich przyiáźni ludzi ná wielkich Vrzedách bedących: nigdyſmy nie vżyli dla iákiego zyſku / ábo dla właſnego intereſſe. Té rzeczy nam Pánow Synenſkich Pálace otwárzáią. A choćiaż zprzodku przychodzą do nas bedąc poćiągnieni ſławą náuk náßych / iednák zá czáſem wdáiąc ſie z námi w rozmowy ſámiż śiebie / od náuk przychodzą do rozmowy o cnoćie. Y tegoſmy doználi / iż w Páchinie / kiedy przychodźili wßyſcy Hetmáni / y Mágiſtratowie Krolewſcy / áby vżalenie nád śmierćią Oycá Máttheußá pokazáli / żaden go nie chwalił / iż był wielki Mathemátyk ábo Philozoph / ále tylko iednym głoſem wßyſcy świątobliwość iego wyſławiáli. Acz kolwiek niektórym z náßych zdáło ſie / iż ten Oćiec zbytnie ſie w zálecániu im náuki báwił. Ale záprawde wielka świátłość którą oświécał Pan Bóg tego człowieká Apoſtolſkiego / oná dawáłá mu do wyrozumienia / iż tá byłá drógá vczynić ie poddáne Máieſtatowi Boſkiému / ináczéy nie przyieliby byli lékárſtwá zbáwiennégo wiáry Chrześćiáńſkiéy / kiedyby ná początku miodkiem nie było pokropione.

Powiém ná tym mieyſcu co w téy mierze iedná Perſoná wielce zacna mówiąc z iednym z náßych rzekłá. Juž wiele lat ieſt iáko ia rozmawiam z towárzyſtwem wáßym/ á nie nálazłem mieyſcá žádnégo mießkánia wáßego gdźiebym nie miał dwu rzeczy obáczyć. Jedná/ iž ná pytánia náße ná wßelkim mieyſcu/ y od wßytkich iednáką chmy odpowiédź odnieśli. Skąd ia prawdę náuki wáßéy vpátruie. Druga/ižem nigdy nie záczął rozmowy z wáßymi/ žeby nie mieli wcześnie ábo nie wcześnie wprowadźić wzmianki o zakonie ábo o Bogu ſwoim: á iž ſą zbytnie prágnący pomnoženia/ ze wßeláką śiłą ſwoią Zakonu Chrześćiáńſkiego. Ztąd mogą zrozumieć náßy w Europie/ iáko dobrze ſie obrácáią prace náße około Chinenczyków/ y iákiego žniwá možemy ſie ſpodźiewáć z ták płodnéy roléy/ bylé ná dobrym wypráwowániu iéy/ którégo oná potrzebuie/ nie ſchodźiło.

Pomnožyło ſie nie pomáłu to mniémánié które máią o nas Mágiſtratowie/ przybyćiem do dworu náßegó Páwlá/ który ieſt oſobliwym filarem tego kośćiołá/ ábowiem odpráwiwßy exequie oycu ſwemu/ wróćił ſie do dworu do Páchinu ná ſwoy vrząd/ który ieſt wielkiéy powagi/ máiąc po drodze/ náwiédźił náßych w Nánchinie/ gdźie pogárdźiwßy pálacámi y vczty Pánów wielkich którzy go do śiebie wzywáli/ chćiał mießkáć y ieść w domu náßym/ mówiąc: iž mu więcéy ſmákowáłá conuerſácia z nami y pomierna žywność/ á nižli ſtroyne vczty Pántow Nánchinán. Co ieſzcze dla tego vczynił/ žeby ći którzy wedle zwyczáiu náwiedzáć go mieli/ nie iáko z muſu przyßli do domu náßego/ ták ſie bydź czułym/ króm niebeſpieczenſtwá ſwégo/ pomnážáć dobro Chrześćiánſtwá pokázuie: y ták we wßelkiéy rozmowie ßtucznie wtrącał rzeczy náßé/ y świątobliwość wiáry Chrześćiáńſkiéy. Z tego poſtępku nie máły owoc ſie pokazał/ iáko ſie z tego/ co teraz powiém/ obáczyć može.

W tym mieśćie był człowiek wielce powážny/ y ieden ze cztéréch naprzednieyßych tego dworu/ zwano go imieniem Ziu/ iego vrząd

go Vrząd v Sinenſów zowią Tum, Chim, Su. Własnie ſie rozumié iáko v nas w Europie Kánclérz Nawyżßy/ przez rece tego człowieká wßytkié memoriały do Krolá przechodzą/ do którégo žadnéy rzeczy tákowéy iedno przez rece iego nie poſyłáią: A to dla tego/ žeby rzeczy nie należyte ábo máło potrzebné Krolá nie dochodźiły. Ten od dawnégo czáſu doſyć ludzką miéwał ſpráwę známi/ nie tylko w tym mieśćie/ ále též y w Páchinie/ gdźie przyiéżdżał w wielkich ſpráwách. Jednák máłą nádźieie pokázował náwrócenia ſwégo. Nowßem przećiwnym obyczáiem/ tą rázą oſtáteczną/ nie pomálu pokazał ſie być wierze náßéy przećiwnym/ iáko ten który ßuka ſpoſobów žeby iáko nadáléy žywot ſwóy przedłužył/ y báwi ſie álchimią/ máło mógł zákuśić téy wiáry/ która bogáctwy y ſámym žywotem gárdźić náucza. Dla tego pokázował ſie nie wielkim bydź przyiaćielem Oycu Mátthеußowi/ iž ón nie dawno wydal był Kśiegi/ w których o krótkośći tego žywotá/ o požądániu śmierći/ o wzgárdźie bogactw y žywotá/ mądrze rozpráwiał. Tákže ſie mu nie podobálá kśiąžká o Kátechizmie: ták dla inßych przyczyn/ iáko iž iádowićie biie ná báłwóchwálſtwo. Lecz Pan Bóg wybrał go dla śiebie y dla kośćiołá ſwégo/ bo áczkolwiek nie bárzo był do Zakonu Božégo ſkłonny/ iednák nigdy nie opuſzczał obcowánia z náßymi/ w czym kochał ſie z inßych miar. A w Nánchinie miéwał rozmowę z námi częśćiéy niž był zwykł/ ſtárßy támtéy Reſidenciey/ iął myslić w czymby oſobliwie zákochał ſie ten człowiek/ áby go ták wprzód vięwßy/ mogł potym do tego czym ſie on brzydźił/ pociągnąć. Nigdy przedtym iáſniéy nie doználiſmy iáko ieſt táran potežny ná zwalczenié ánimußow Sinenſkich/ iáko Máthemátyká y rzeczy do niéy nałežące. Co pobaczywßy X. Stárßy iáko ſie on w tákich rzeczách kochał/ dał mu Sphere y Gałkę wßytkiéy źiemie/ z obiáśnieniém tych rzeczy/ iezykiem Synenſkim piſáne/ przydał též y Máppę wßytkiego świátá: tákže ſpoſoby niektóré Geometriéy iáko mierzyć wyſokość wież/ y ine rzeczy tym podobne. Vczyniwßy go tedy tákim ſpo⸗

kim ſpoſobem ſobie przychylnym / pokrywáiąc vmyſł y przedśię- wźięćie ſwoie. Náoſtátek gdy ſię zdáło X. ſtárßemu że go iuż oſło- dźił y ſkromnieyßym vczynił / iął z nim iść w bród z tey okkázyey. Jednego czáſu ten zacny człowiek iął mówić / że ſię nie pomálu dźiwował / iáko táką miłość od oycá odnośił będąc cudzoźiemiec którego nigdy przedtym nie znał / á ták go wiele rzeczy oſobliwych náuczył / bez żadney nádźieie iákiey nagrody. Ná to X. Stárßy odpowiedźiał: Jż to máła rzecz którą vczynił / względem tego czego prágnął y do czego zmierzał: A iż to nie wielka rzecz vmieć vważáć bieg y porządek gwiazd / á tym czáſem gardźić twórcą ich: y dla tego prośił przez ſpolną przyiaźń / żeby niechćiał pokázáć mnieyßey ſkłonnośći ku poięćiu tych rzeczy / które do iego zbáwie- nia należáły / iáko pokazał kiedy ſię mnieyßych rzeczy vczył / máiąc nádźieie / iż nie mnieyßą vćiechę y pożytek miał wyczerpnąć z tych iáko y z owych. Táką nową obietnicą porußony on ánimuß práwie Páńſki / obiecał iż to chćiał vczynić / czego z táką miłośćią Oćiec od niego potrzebował. Y nie odmienił słowá iáko był obie- cał / z wielką pilnośćią y pożytkiem czwory kśiążeczki / które Oćiec nápiſał dla niego iáſnie y krótko: w których náuká byłá o Bogu / o nieśmiertelnośći duße / o grzechu pierworodnym / y o wćieleniu Syná Bożego. A to dla tego vczynił X. Stárßy: áby on czytá- niem ſam ſobie dogodźił / czego w krotkiey rozmowie poiąć- by nie mógł / zwłaſzczá że ten naród tákiego ieſt przyrodzenia / iż rychley dádzą ſię prawdźie pokonáć czytáiąc / á niżli diſputuiąc. Zá rádą tegoż Oycá / czytał Cáthechizm X. Mátthеußow / á iż tą rázą czytał go inákßym vmyſłem / odrzućiwßy to co mu pierwey nie w ſmák było / słodkośći Prawdy zákuśił. Teraz iuż obaczył iż náß Zakon iednoſtáynie prawdźiwy ieſt y świety. Lecz ßátan gry- ząc ſię że mu táką korzyść z ręki wydźiérano: Dwoiáką bronią v- derzył nań. Abowiem iż on przedzym / z wielką pilnośćią ßukał ſpoſobow iáko nadłużey przewlec żywot y o tey rzeczy nápiſał kśię- gi / zdálá mu ſię rzecz nieſłußna / iżby iednym trząſkiem náuki ták

wielu lat / nakłádu y ſławy w tym nábytey / poſtrádáć miał. Dru- ga / iż Chinenczycy wielce ſobie ważą dni / w które iáką ſpráwę mieć máią / óbiéráiąc tákie / o których oni trzymáią iżby miáły być dóbrey fortuny / opuſzczáiąc te / o których przećiwne mniemánie máią. Ná ktorey ſuperſticiey dźiwnym obyczáiem ten dobry czło- wiek polégał: á bacząc że táki zwyczay wiárá Chrześćiáńſka pote- pia / niechętnie ſię miał do niey / vżył nie máło prace X. Stárßy / odbiiáiąc tarczą prawdy / te poſtrzáły nieprzyiaćielſkie / ták rozmo- wą iáko y piſániém / żeby vczeń lepiey prawdę zrozumiał. Trwał ten dobry ſpór przez niemáło dni / áż náoſtátek moc poznáney pra- wdy / zá oświéceniém promieni niebieſkich / świátłośćią ſwoią / ćiemnośći błędów oddalilá. Tegoż czáſu Doktor Páwel z Nán- chinu przybył / z którym miéwáiąc rozmowy / y pátrząc ná przy- kłády iego / ręce iuż podáie prawdźie / y piſał do X. Stárßego / iá- ko iuż z łáſki Bożey wßytkie trudnośći przełamał y ćiemnośći da- wne odrzućił / á zátym zarze Boſkiey świátłośći oglądał / przeto żądał żeby mu obraz Odkupićielá náßego poſłał / áby mu cześć y pokłón przyſtoyny oddał. A przy tym liśćie zá iáłmużnę dobrą ſum- mę pieniędzy záwiązał / X. ſtárßy pieniądze one odeſłał / áby ſię nie zdał zá nie obraz przedáwáć / ſam ráczey z wielkim weſelem zánióſł go tákiemu przyiaćielowi: On naprzód vſkarżał ſię że mu odeſłano pieniądze: lecz vſłyßawßy przyczyny dla których to oćiec vczynił / nie mogł ſię náſyćić / wychwaláiąc táki poſtępek. Przyiął Obraz ś. iáko mogł z nawiętßym Máieſtátem / wźiął ná ſię vbiór y Herby Mágiſtratu y Dignitárſtwá ſwégo. Potym ſię wßytek vdał áby ſię náuczył y poiął táiemnice świętey wiáry náßey. A gdy ſię iuż prybliżał dźień Chrztu ś. ieſzcze ſię ón raz pokuśił ßátan. Był ieden Czárownik który ſię tym popiſował / iż ktoby zgubił imioná ábo obrázy Przodków ſwoich: á tych rzeczy bárzo z wielką pilnośćią ten naród zwykł ſtrzédz y záchowywáć. A iż temu Pánu wßytkie przez ogień były zginęły / był w wielkim niebeſpieczeńſtwie żeby był nie zezwolił ná te zabobony ßátáńſkie. Lecz gdy ſię obaczył / iął

wątpić żeby przez to nie wpadł w grzech przećiw zakonowi Boże-
mu: y dla tego żądał rády od Oycá: odpowiedźiano mu/ ieſli ten
Czárownik to vczyni co obiecuie/ tedy tęż niemoże dokázáć iedno
ſpráwą ßátáńſką: á to ſię nie godźi. Táką odpowiedźią pokoná-
ny kazał mu precz od śiebie/ y nie dał więcey vkázáć ſię mu ná o-
czy. Ták tedy zá pomocą Bożą oſtawßy ſię zdrad ßátáńſkich zwy-
ćięzcą/ przyßedł do domu náßego z wielką hordą dworzan ſwych/
áby Chrzeſt ś. przyiął. Lecz X. Stárßemu dla ſłußnych przyczyn
nie zdáło ſię żeby ná ten czás ten Akt odpráwił: Jednák nie dłu-
go potym/ on ſam ze wßytkim ápáratem świętym do tákiey ſprá-
wy potrzebnym/ przyßedł do domu iego: gdźie z nawiętßą po-
ważnośćią y weſelem zobopolnym ochrzćił go/ dawßy mu imię
Jan. A to ſię może powiedźieć/ iż ten ieſt nazacnieyßy Pan który
do tychmiaſt oſtał ſię Chrześćiáninem. Abowiem ieſli ieſt iáki
więtßégo Dignitárſtwá/ tedy go po Chrzćie doſtał. Gdy ſię wro-
ćił X. Stárßy do domu/ przynieśiono oné pieniądze które był ode-
ſłał/ z innymi bárzo koßtownymi vpominki; ále ón ie znowu ode-
ſłał/ mowiąc: iż my nie mamy zwyczáiu przy Chrztách bráć iákich
vpominków/ dla onychże przyczyn o których ſię wzwyż mówiło/
iż my Ceremoniy Chinenſkich nie przyimuiemy kiedy nas kto zá
miſtrze przyimuie. To ón vſłyßawßy/ ieſcze ſię więcey niż pier-
wey zadźiwił y zbudował/ y nie przeſtawał chwálebnégo zwyczá-
iu náßego wychwáláć. Lecz żeby ſię nie pokazał zá tákie dobro-
dźieyſtwo niewdźięcznym/ przyßedł z wielką pompą do domu ná-
ßégo dla dźiękowánia. Nie długo trwáłá tá ſpólna rádość/ ábo-
wiem w krótkich dniách przyßłá nowiná ó śmierći ſtárey Mátki
iego: Y ták wedle zwyczáiu złożył Mágiſtrat y iáchał do domu/
áby Exequie/ y przez trzy látá żálobę odpráwował. X. Stárßy po-
ſpießył ſię do niego áby go przeſtrzégł/ iżby w Exequiách zá mát-
kę/ która w błędách Pogáńſkich zmárłá/ nie vczynił czego Zakono-
wi Bożemu przećiwnégo: Y mówił około tego z Janem cáłe puł
dniá: y trwałby był ieſcze w tym błędźie dáley/ kiedyby mu był
on nie

on nie zákazał. A iż X. Stárßy odchodząc od niego/ prośił/ żeby
w káżdey rzeczy rządźił ſię wedle wyrokow Bożych/ ná to odpowie-
dźiał. Abyś W. M. wiedźiał/ iáko mi ſą w vmyśle móim wpo-
ione té nápominánia W. M. chce żebyś to wiedźiał/ iż wedle ob-
rządków Chinenſkich nie miałem obieráć tego dniá dla drógi któ-
rą mam przed ſobą/ ále żebym ßydźił z tego/ który przez ták dłu-
gi czás wodźił mię zá nos/ oto iádę w drogę. Z tey odpowiedźi
bárzo ſię vweſelił X. Stárßy y wróćił ſię do domu. A on iáchał w
drógę/ y przyiáchawßy do domu ſwego/ nápiſał liſt dźiwnie vkłá-
dny/ dźiękuiąc zá wßytkie dobrodźieyſtwá wźięte/ á próßąc żeby dla
rátunku ſwegó duchównego/ y vmocnienia w rzeczách około wiá-
ry ś. ieſliby to można rzecz byłá/ żeby mu poſłano brátá iednego z
náßych/ y dogodźiło ſię mu doſtátecznie iáko żądał. Lecz pier-
wey niż ſię puśćił w drógę/ oddał onę ſummę pieniędzy Doktoro-
wi Lewonowi/ którą przedtym po dwákroć poſyłał: z tym dokła-
dem/ iż iáko ſkoro poczną budowáć około Kośćiołá/ żeby ią Xię-
dzu ſtárßemu ná pomoc fabryki oddał. A ná tym nie máiąc do-
ſyć/ z domu ſwego częſto dobre rátunki dla teyże fabryki poſyłał. Z
náwrócenia tego człowieká wielce ſię wſławiłá wiárá náßá/ No-
we Chrześćiáńſtwo/ które zna iáko to rzecz wielka/ dźiwnie ſię y rá-
duie/ widząc iż kośćioł Chinenſki ná tákich filarách polęga/ á ſpoł
z námi ſpodźiewáią ſię zá pomocą Bożą ieſcze czegoś więtßego.

Lecz pierwey niż ſkończę rzeczy do tey Reſidencièy należą-
cé/ nieco namienię o nabożeńſtwie tych Nowych Chrześćián. W
nocy Národzenia Paná náßégo tego roku który ſię konczy/ przy-
ßło ich w wielkiey liczbie ná początku nocy do kośćiołá/ przez wßy-
tkę trwáiąc ná ſpowiedźiách/ ná modlitwách/ y ná rozmowách du-
chownych/ mówiąc: Iż nie zdálá ſię im rzecz ſłußna ſpáć tey no-
cy/ w którą Bóg wieczny národźić ſię raczył. Dowiedźiawßy ſię
náß miły Leon o tym zgromádzeniu/ zoſtáwiwßy w domu ſwoie
dworzány/ ſam tylko z ſwymi dźiátkámi/ przyßedł w wieczór/ á
przyłączywßy ſię do drugich/ był im do wßelkiego nabożeńſtwá

prze-

przewodnikiem: Oni záśie przykłádem ták zacnégo człowieká wzbudzeni / iáko z nawietßym mogło być duchem y nabożeńſtwem / one prześwietą noc obchodźili.

Reſidencya w Náncei.

OKoło roboty winnice téy báwiło ſie oſob náßych śiedm / dwá kápłani / á pięć bráćiéy / miedzy ktorémi czterzey ieſzcze nowicyußámi byli / wiecéy pilnuiąc ſámych śiebie niżli drugich. Odpráwiwßy nowicyat / vczynili śluby zakonne / z tákim weſelem duchownym y nabożeńſtwem / iż prze wielką ſłodkość nie mogli ſie ſtrzymáć od płáczu. A iż ten narod bárzo ſkłonny do pobożnośći / ći bráćia ták dobrze poymuią duchá wezwánia náßégo / y z téy miáry nie máią zazdrośći bráćiey w Europie. Tego roku dokończyły ſie dwie káplice poſpolité / z pięknymi vbiory y ochędoſtwem ze dwiemá nabożnymi obrázy; ieden Páná náßégo / á drugi naświetßéy Pánny: á obá ná kßtałt iáko w Europie / náß brát málował. Owa práwie ná ten czás nádchodźiło świeto Národzenia Páńſkiégo / ná ktoré / dźielność y praca bráćiéy náßéy ſpráwilá / iż oná noc przenaświetßa / z tákim máieſtatem y nabożeńſtwem odpráwiona byłá / iákiégo to Chrześćiáńſtwo nigdy nie widáło. Opuſzczam wiele rzeczy / ktoré áczkolwiek nam ſie zdádzą wielkié / iednák tym co ſą w Europie mogą ſie zdáć lekkié. Tego nie opuſzczę / iż w te świetá / nowym tym Chrześćiánom / zdáło ſie z iákiéykolwiek cząſtki weſela niebieſkiego zákuśić. Gdy ſie wßytkié obrzędy odpráwiły / przyßłá wielka wielkość pogan chcąc widźieć áparat y ozdobę kośćielną / wielce ſie dźiwowáli y zdumiewáli przypátruiąc ſie obrázom. ꝛc. Té rzeczy z lekká vśmierzáią ich płochość y sſtáią ſie ſkromnieyßy przećiwko nam / y obaczywáią żechmy my nie przyßli z táką pracą y niebeſpieczeńſtwy morzá y źiemie dla robienia czego przećiwnego kroleſtwu tému / ále tylko dla rozśiewánia prawdy Ewángeliey y zakonu Chryſtuſowégo. A iuż z łáſki Bożéy w tym ták wielkim páńſtwie / Religią Chrześćiáńſką wßy-

ſcy po-

ſcy poſpolićie zową / zakon Bogá niebá. A w tey Prowincyéy Chiánzu / w ktoréy w przednieyßym mieśćie ſą náßy: przyßło do tego / że iuż w ſwych komedyách wywodzą Páná y zbáwićielá náßégo / w tákim hábićie iáko ieſt w kośćiele náßym málowány / iáko Sędźiégo / ktory złym y dobrym wieczną zapłátę / ábo karánie odda / wedle záſług ich.

Ochrzćiło ſie tego roku ſto y ßeść dorosłych / miedzy ktorymi wielce zacna Páni / wielce możnego y zacnego Páná / małżonká / á teraz wdowá z iéy Fámiliéy wyßło czterech Doktorow (á to ieſt nawyżße ßlachectwo w Chinie.) Tá gdy przyßłá do rozmowy o zakonie Bożym / z iednym Chrześćiáninem / ktory był przedtym ſługą iéy / zrozumiáłá z niego że báłwany ſczyrą márnośćią były: á iż ieſt ieden y naywyżßy Bóg / ktorému wßyſcy powinni ſłużyć / ieſli chcą zbáwieni bydź. Nie byłá iéy potrzebá / będąc dowćipu byſtrégo / do ktorégo gdy świátło Boſkié przyſtąpiło / ßukáć inßégo káznodźieie / prośiłá miſtrzá ſwégo / żeby iéy v oycow vprośił obraz Páná náßégo / żeby mu cześć wyrządzáłá: y ſumme náuki Chrześćiáńſkiey żeby ſie iéy náuczyłá / y Koronkę żeby ią mowiłá. Potym vważaiąc poddáność w iákiéy ſą białegłowy Chinenſkie / wątpiąc ieſliby mogłá przyść do rozmowy z náßymi / y bydź ochrzczona od nich: wyrzućiwßy z domu ſwégo báłwany / przez cáłe cztery látá vſtáwicznie / wedle zakonu Chrześćiánſkiego / iednego ſámégo Bogá chwaliłá. Zátym posłáłá on obraz zbáwićielow do iednego rzemieſlniká áby go iéy opráwił / ten vyźrzawßy ieden z náßych nowych Chrześćian / ktory znał one pánią / vrádował ſie / názáiutrz ßedł áby ią náwiedźił rozumieiąc że iuż byłá ochrzczona: lecz mu oná odpowiedźiáłá / iż iuż kilká lat iáko téy łáſki prágnie / iedno iż nie wiedźiáłá iakimby ſpoſobem / okrom przeſpráwia czći y ſławy ſwoiéy / do tego przyść mogłá. On Chrześćiánin iáko baczny / rozwiązał iéy wßytkié trudnośći / mowiąc / iż dla tego nie byłá potrzebá mowić z kápłany z Europy / ieden z náßych Bráciey Chinenczyk może wßytko to ſpráwić. Lecz żeby ſie

lepiey

lepiéy zrozumiáło w czym záwiſłá tá trudność / że náſzy nie gádá-
ią z niewiáſtámi: trzebá wiedźieć/iż my noſząc hábit literácki/we-
dle zwyczáiu Chinenſkiégo / nie godźi ſie nam gádáć z białymi
głowámi: nizby bárzo rzadko/przy mężu/ábo oycu/nie widząc ich/
ále miedzy námi á onymi ma bydź/ ábo kobierzec/ábo drzwi: po-
kichmy chodźili iáko ich kśieża / nie ták ściſle nam tego od ich
zwyczáiow broniono / ále ſie nam nie godźiło rozmow ábo obco-
wánia mieć z ludźmi poważnymi y zacnymi: owa w obieraniu
vbioru / zdáło ſie nam bydź ſłuſzniéy mieć ſpráwy z mężczyznámi/
dla tego koncá ktory mamy przed ſobą; á niżli z białymi głowá-
mi/ poniewaz y to y owo iednáko ieſt nam w téy ſtronie pozwo-
lono / y co dźien nam ſie ſnádnieyſze ſtáie. Lecz iż brácia náſzy
nie vżywáią vbioru ták poczéſnego / nie máią tákiéy trudnośći
mowienia z białymi głowámi / ále z roſkazánia oycow tego do-
zwolenia pomiernie vżywáią / bo nigdy z nimi ſam á ſam nie ro-
zmawiáią/ ążby záwſze był kto przy tym/ ábo mąż/ ábo oćiec / ábo
iáki powinny w wieku dożrzáłym: á ieſli to nie może bydź / tedy
brát náſz bierze zſobą dwu ábo trzech nowych Chrześćian/powá-
żnieyſzych/ ktorzyby byli przy ich rozmowie. Ten ſpoſob rozmow
z białymi głowámi záwſze ſie záchowywa / choćiaż y z naproſtſzy-
mi / áczkolwiek z tákimi nie ták bárzo ściſle Ceremonie ſie zaży-
wáią. Rzecz tá wielce ſie temu narodowi podoba / y czyni wiel-
kie imie świątobliwośći / zakonowi Chrześćiánſkiemu. Tráfiło
ſie w téy Reſidencyéy / iż ieden z bráćiey náſzych ſzedł náucząc Ká-
thechiſmu do iednéy białeygłowy ſtanu podłégo / naprzód iéy zo-
pytał / ieſli mężá w domu miáłá / á gdy odpowiedźiáłá że go nie
było/rzékł/iż inſzego czáſu miał do niéy przyść. Lecz oná/nie wie-
dząc o zwyczáiu náſzym/ vsilnie prośiłá/ żeby wſzedł do domu. A
iż brát niechćiał tego vczynić/oná záſie tym wiecéy nálegáłá y pro-
śiłá áby ináczéy nie czynił: Druga ſąśiádá iéy ſtoiąc we drzwiách
domu ſwégo/á nie byłá Chrześćiánká/ſłyſząc wſzytko co ſie dźiało/
rzekłá iéy: Co czyniſz ty co chceſz náśládowáć zakonu Bogá nie-
bieſkie-

bieſkiégo / niewieſz/ iż káznodźieie tego zakonu / nie gadáią z biá-
łymi głowámi bez świádectwá? Co vſłyſzawſzy Káthekumená/
záplonełá ſie ná twarzy / y pożegnáłá ſie z nim. Ale wracáiąc ſie
do záczetey powieśći / gdy ſie dowiedźieli náſzy co ſie dźiało z oną
Neofitką / poſłáli do niéy Brátá dáiąc mu zá towárzyſze dwu
Chrześćian ſpráwnych/ći záwſze byli przy nim/ kiedy náuczał onéy
pániéy. Rpowiádał to ten Brát / że nie byłá to tá wdowá táka
proſtaczká iáko iné/ ále ſie mu zdáłá / iáko iáki dobrze náuczony li-
terat / kiedy z nią miał rozmowe około świetéy wiáry náſzey / po-
niewáż oná będąc ná téy / wdowſtwá puſtyni / wſzytká ſie vdáłá
ná ćwiczenia około náuk Chinenſkich / w ktorych dla byſtrośći
dowćipu ſwégo wielki poſtępek vczyniłá / y zádawáłá mu tákie
wątpliwośći/ około naświetſzéy Troyce / wćielenia / y nieśmier-
telnośći duſze ſwemu Káthechiśćie / że on będąc przyćiśniony /
brał ſobie czás áby ſie mogł dołożyć y odpowiedźieć beſpieczniéy.
Potym gdy iuż doſtátecznie w rzeczách wiáry náſzey wćwiczona
byłá/ poſłał do niéy X. Stárſzy/ żeby ſobie obráłá dźień w ktoryby
chćiáłá bydź ochrzczona/ á żeby to mogło bydź bez żadnégo zátru-
dnienia rzeczy ſwoich. Ná co oná odpowiedźiáłá/ iż iuż do tego
wſzytká ſie ſpoſobiłá / y wſzytko ſobie odważyłá; á żeby ſie ten ákt
ſtał iáko z nawietſzą może bydź pompą y okazáłośćią / one z Brá-
tem wnioſą ná krześle/we dnie/ ábowiem żadnéy rzeczy w ſkryto-
śći czynić niechćiáłá. Szli náſzy w dźien náznáczony/náleźli dwu
brátow téy pániéy y wnęká iednégo/ ktorych dla świádectwá we-
zwáłá áby wſzytko widźieli co ſie dźiało: á oſobliwie wnęká / áby
mu otárłá twarz wodą krzćielną / á żeby wźiął z rąk kápłánſkich
ieden obrazek ná miedźi / y paciorki / ktoré dla niéy był przynioſł/
poniewaz wedle zwyczáiu kráiny onéy/nie godźiło ſie iéy nic wźiąć
z rąk cudzych/iedno z rąk powinnych. Potym weſzli ná Sale pie-
knie przybráną/z ołtarzem y ze wſzytkimi vbiorámi/ y wſzytkie rze-
czy potrzebne w pieknym porządku: kazáłá otworzyć drzwi / áby
wſzyſcy ſąśiedźi weſzli / ktorzy ſie byli dla przypátrowánia téy Ce-
remoniéy

 remoniey

ceremoniey zeßli: A ták przy wßytkich ochrzczona byłá z wielką powagą y nabożeństwem. Lecz pierwey niż wodą krzcielną polano głowę iey / ták iáko ią było náuczono / głosem wielkim żądałá od P. Bogá grzéchow ſwoich odpuſzczenia: tákimi ſłowy iż wßytkich którzy ſłyßeli wzruſzyłá do płáczu. Po odpráwieniu chrztu ś. dźiękowáłá kápłanowi tákże Brátu / y wyrządźiwßy im známienitą vczte odeſłáłá ie do domu z wielką oboiey ſtrony poćiechą.

Jeden z bráćiey náßych często chadzał do iedney wśi niedáleckiey dla náuczánia kilku familiey Chrześćian ktore tám mießkáły: iedná Bábká w 86. lat / która ſie byłá wßytká vdáłá zá Bałwanámi. Tá byłá przełożoną klaßtoru białogłowſkiego / które ſie były ná posługe iednemu Boßkowi oddáły. Pan Bog tey Bábce ktorą ſobie był obrał / podał wielką żądzą áby ſłuchałá Brátá náßego o zakonie Bożym mowiącego. lecz ſyn iey wielekroć ią od tego odwodźił gdyż y on ſie był w té zabobony wdał. Owa / trafiło ſie iż ieden kápłan do teyże wśi ßedł / áby Chrześćiány oné náwiedźił. Babká oná choćiaże chorą będąc ná łożku leżáłá / powſtáłá y ßłá do kápłaná / y zrozumiawßy z niego / że y w tym wieku mogłá naleść odpuſzczenie grzéchow ſwoich przeßłych / o czym oná wątpiłá; wßytká vweſelona / chćiałá ſłyßeć o tych rzeczách wiáry naßey które iey były podobne ku poięćiu prze krotkość czáſu / y wieku iey. Owa iż żałowáłá zá grzéchy ſwé y dobrze zrozumiawßy té táiemnice / które ſą potrzebne dla doſtąpienia zbáwienia wiecznego / ochrzczoná ieſt: potym nie żyłá iedno dwá dni. Pogrzeb iey wypráwili Chrześciánie z miáſtá przyßedßy: zá których dobrym przykłádem y ſyn tey ſtáruſzki przyłączył ſie do trzody Chryſtuſowey.

Jeſzcze iáſnieyßy znák Boſkiégo przeznáczenia ieſt ten o którym teraz powiém. Jeden Chrześciánin ná imie Márek ßedł do miáſtá gdźie náßy mießkáli. A będąc bliſko brámy / vyźrzy / ano grabarze nioſą vmárłego / ßedł nieco z onym towárzyſtwem. A liż z mar dá ſie ſłyßeć głos. Przeſtráßeni ći co nieśli / porzućiwßy máry / vćiekli.

Ná ten czás Márek wźiąwßy ſerce / wzruſzony będąc miłośćią Chrześćiáńſką / podnieśie pokłat / álić leży iecząc dźiewká / máiąc około lat śiedmnaſtu / zopytał iey / ſkądby byłá y czego chćiáłá. Odpowiedźiáłá / mego Páná ty dobrze znaß / gdym ieſzcze konáłá / kazał mie precz z domu wynieść iáko vmárłą żebym w domu iego nie vmárłá. Gdyż Chinenczycy bárzo ſie tym brzydzą. A ten iey Pan od tego Márká vczył ſie rzeczy potrzebnych do wiáry náßey. Lecz iż nie zdał ſie bydź gotowym do záchowánia przykazánia Bożego / ieſzcze nie był ochrzczon. Zopytał iey Márek / ponieważ iuż niemaß nádźieie o zdrowiu ćieleſnym / ieſli byś chćiáłá zbáwienia duſznego. Odpowiedźiáłá / kiedyś ty náuczał mego Páná / iá w drugiey komorze będąc / wßytkom ſłyßáłá / y záwßem prágnęłá być Chrześćiánką / ále będąc niewolnicą zámknioná w domu / nie mogłám do ſkutku żądze moiey przywieść. Zátym Márek: wiedzże iż ćie P. Bóg do tey godźiny záchował / żebyś nie vmárłá áżby ſie żądza twoiá nápełniłá. A ták náuczywßy iey rzeczy potrzebnieyßych wiáry náßey / ochrzćił ią. Zbiegło ſie mnoſtwo ludźi ná oné dźiwy / á zá przykłádem Márkowym boiaźń od śiebie odrzućili. Jednák żáden ſie nie nálazł / któryby ią chćiał do domu ſwego przyiąć / ábowiem ſtrách śmierći w ſercách Chinenczyków wrodzony / gáśił miłość. Ná ten czás Márek dawßy iey pośiłek pokármem ktory z ſobą nióſł / y náuczywßy ią iáko przy śmierći miáłá zá grzéchy ſwé żáłowáć: tákże iáko miáłá wzywáć Jmion naświętßych / Jezus Márya / odßedł do domu bliſkiego / bo iuż byłá noc. Skoro poczęło świtáć / ßedł do onych mar / y nálazł iż oná która nie mogłá vmrzeć áż ſie odrodźiłá / że iuż ßłá do żywotá wiecznégo: iáko ſie godźi wierzyć w ták wielkim znáku Boſkiey Predeſtynáciey: á kończąc vrząd miłośći który był począł / vczyniwßy modlitwę zá oné duſze / pogrzébł ćiáło iey / y przynióſł tę nowinę Oycóm y inym Chrześćiánom / którzy nápełnieni dźiwu y rádośći / nieſkończoné dźięki Boſkiey dobroći oddawáli.

W drugiey wśi bliſkiey miáſtá / był ieden człowiek bogáty / ále

wielce vtrapiony/ ábowiém wßytká ieg czeladź y wßelkie dobytki/ rozlicznymi y ßkodliwymi chorobámi gábáni byli. A to go bárzo wiele koßtowálo / á niſkąd nie náydowal żadnégo rátunku/ áni przez Lekárze/ áni przez rozmáite Guſlá których vżywal. Tym czáſem wydal corke ſwoie Chrześciánke zá Chrześciániná ná imie Páwlá: W weſele nie vżywano żadnych pogánſkich zabobonów: Dla tegó ſąſiedzi pogánie malżeńſtwu tákiemu rozmáite nieſczeſne przypádki prorokowáli. Lecz gdy przez dlugi czás/ áni Zieciowi / áni Córce nic ſie nieſczeſnégo nie tráfilo / zopytal Swiekier Zieciá Páwlá/ czemu zwyklych ceremoniy przy weſelách/ nie vżywal/ y gniewu Bogow ſie nie obawial / á iż do téy godziny żaden przypadek nieſczeſny go nie potkal ? Ná to Páwel odpowiedzial. Zakon Chrześciánſki takowych zwyczáiów zákázuie / y iáwnie pokázuie iż ci które wy Bogámi zowiecie/ ſą dyabli którzy ták wiele mogą przeciw ludziom / iáko im Bóg Prawdziwy dopuſcza / á nie wiecey. Jeſliż ták ieſt/ rzékl Swiekier / czemuż ia też nie mam ſie poklonic temu Bogu y przyiąć ná sie Zakón ten ktory ty wyznawaß ? Lecz Páwel áby doświadczyl ſtátku oycá żony ſwéy: rzékl : Nie bedzieß mógl żyć wedle świątobliwości Zakonu Chrześciánſkiego/ ponieważ ieſteś w tákich y w tákich grzéchách/ y pokázuie ſie nátura twoiá nie wiele ſklonna do cnoty. A ták on odßedl ſmutny / á vważáiąc z ſobą co ſlyßal/ mówil ſam w ſobie. A wiec ia nie bede mógl vczynic tego co moy Ziec vczynil? A názáiutrz wróciwßy ſie do Páwlá / też mu prosbe przelożyl. Ná ten czás Ziec/ Jdź práwi/ po bierz wßytkie twoie báłwany ktorymeś dotychmiaſt Boſką cześć wyrządzal / á nieś ié do kościolá y ſpal ié. Co on záraz vczynil / y odrzucil od siebie ſyná ktory go od tego odwodzil. Ták tedy nedzne Bożyßczá zánieſiono do Oycow / y przy wielkim mnoſtwie Chrześcian popalono. Páwel potym vpomnial Oycá áby niechcial bydź Chrześciáninem / áni dla zdrowia czeladzi ſwoiéy / áni dla żadnego wzgledu ludzkiego / ále tylko żeby vczynil rzecz wdzieczną Panu Bogu. A on wedle wietßey chwa-

ßéy chwaly ſwoiey vczyni z czeladką / y ze wßytkimi rzeczámi twémi/ iáko ſie mu nalepiéy bedzie podobálo. Przyiął z checią wßytkié oné nápominánia / á otrzymawßy od Oycow Obraz Odkupicielów/ ze wßytką czeládzią ſwoią czynil mu poklon. Gdy ſie tedy báwil okolo Kátechizmu/ y okolo inych rzeczy wiáry náßéy/ dopuścil nań pokuſe P. Bóg y nálazl go bydź godnym siebie / ábowiém niemal wßyſcy záchorzeli rozmáitémi chorobámi / á iednák wßyſcy z wielką vsilnością Chrztu s. żądáli. Chociayże im Pogánie wymiátáli/ że pomſtá nád nimi iż Bogi popalili. Wßyſcy iednák w krótce przyßli do piérwßego zdrowia/ przez gorącą milość náßych Chrześcian / ábowiém vſtáwicznie ſie báwili okolo tych chorych / ták iż ſámi Pogánie chwalili Bogá prawdziwego. A ták dobrze wyprobowáni nowi Zolnierze Chryſtuſowi/ do Chrztu świetego ſą przypuſczeni.

W drugiéy Wsi byli dwá Pogánie oćiec y ſyn chorzy / opuſczeni od wßytkich przyiaciól: á to bárzo poſpolita miedzy gminem Chinenſkim / którzy brzydząc ſie chorymi / wßeláką milość w ſobie gáßą. Dla tego wietßego rzecz tá podziwienia godná / co ná ten czás czynili Nowi Chrześciánie mieyſcá tego / którzy vżaliwßy ſie tych nedznych / ſtáráli ſie o zdrowie ich cieleſne y dußne záraz. Dziwowáli ſie wielce tákiéy milości Chrześciánſkiéy/ y przyieli wiáre s. Tym czáſem wſtydáli ſie powinni ich / iż żadnéy rzeczy nie vczynili dla chorych ſwoich. Ná ten czás doſyć o Nowych Chrześciánách. Teraz poczniemy o dawnieyßych w wiérze.

Ci/ mimo to / że im przynależą wßytkie té rzeczy / co ſie wobec o Neofitách mówilo/ wßytkich zeznániem to máią nádzwyß: pilność y ochote w rzeczách Boſkich/ mnodzy z nich Mßéy s. káżdy dzień ſlucháią / czeſto ſie ſpowiádáią/ ráchunku ſumnienia vżywáią / w ktorym ſtáráią ſie ſkruche w ſobie wzbudzáć / y żal zá grzéchy ſwoie / poſty kościelne záchowuią. Aczkolwiek náß zwyczay Chinenczykom ieſt bárzo trudny / iż oni trzykroć ná dzién iadáć zwykli / iednák dla milości ku Zakonowi / wßytkié trudności przewy-

przezwyciężáią. Poſt tego narodu w tym zależy ná ſámych ziołách
przeſtáwáć ábo ná iárzynach/ ále iednák tego ieść co ſie chce/ y ile
kroć ſie záchce. Ktemu Chrześciánie vżywáią Diſcypliny/ y inych
pokut tym podobnych/ ná karánie zá grzechy ſwoie. Chociayże v
Chinenczyków/ którzy ſie czynią wßytkich cnót miſtrzámi/ rzecz
tá nigdy ſłycháná nie byłá. Náwiedzáią chore/ y żebrzą dla nich
iáłmużny/ rátuią ie lekárſtwy/ y modlitwą zá nie. Rzecz tá która
wielki kredit zyſkuie wierze náßey/ ieſt miłość którą pokázuią w
chowániu vmárłych: ábowiem kiedy kto vmrze/ á powinni dla
vboſtwá nie máią potrzeb/ miánowicie zá co kupić trunny/ Ch-
rześciánie záraz ſie ná to złożą. Abowiem pogrześć kogo nie w
trunnie/ v tego narodu/ rzecz bárzo podła y wzgárdzona. Kiedy
ozdrowieią chorzy/ przychodzą do kośćiołá/ áby Pánu Bogu po-
dziękowáli/ á przy wßytkich dziękuią też tym Neofitom/ od któ-
rych miánowicie w chorobie ſwoiey rátowáni byli. Miedzy tymi
był ieden ſtáry 74. lat miał/ który gdy iuż był wźiął oſtáteczne pomá-
zánie/ pilnośćią y modlitwą Neofitow przyßedł do zdrowia: Je-
ſzcze był nie do końcá ozdrowiał/ iáko mogł przyßedł do kośćiołá/
tám klęknąwßy/ nie powſtał z modlitwy/ áż z wielkim nabożeń-
ſtwem śiedm Koronek zmowił/ oprocz tych które idąc do kośćio-
łá zmowił. W tych trunnách z ćiáłem vmárłego/ zwykli Chrze-
śćiánie dwie rzeczy kłáść; to ieſt Koronkę/ y ſummę náuki Chrze-
śćiánſkiey. Vżywáią wody świeconey ná káżdy dzień/ á w cho-
robách ſwych biorą ią zá lekárſtwo naoſobliwße. Z wielkim bár-
zo nabożeńſtwem czczą táiemnice Męki Odkupićielowey: y ták w
Wielki tydźień trwáią przy obrzędách kośćielnych z wielkim czu-
ćiem ſerdecznym/ oſobliwie kiedy ſie dzieie w wielki Piątek po-
kłon vroczyſty Crucifixowi/ do czego wßyſcy idą z płáczem. Te-
mu ich nabożeńſtwu wielce pomagáią kazánia o męce Páńſkiey:
á te ſie dzieią przez wßytek poſt wielki/ ilekroć ſie zeydą do kośćio-
łá. Pokazáli ták wielki żal z śmierci X. Mátthеußá Riccego/ iż
gdy był obchod zá duße iego/ nie mogli ſie zátrzymáć od płáczu.

Też

Te też miłość pokázáli kiedy ná Kazániu vſłyßeli o chwálebney
śmierci Męczennikow Jáponſkich. Y pokazáli ſie bydź do náślá-
dowánia prędcy kiedyby po nich czás tego potrzebował. A to ie-
ſzcze z tey miáry dziwnieyßa/ iż Chinenczycy máią zá nieprzyiá-
ćioły Jáponczyki/ ále zá przyięćiem wiáry náßey/ wrodzoną one
nienawiść ſkłádáią. Teraz przyſtąpmy do rzeczy miánowitych/
z ktorych obierzemy kilká znácznieyßych cnót przykłádow.

Jeden z tych Chrześćian iuż ſtáry/ miał Syná/ który będąc
w ćiężkiey chorobie/ w ktorey y vmárł: kiedykolwiek obeyźrzał ſie
ná świátło prawdy/ ná ktorą w przeßłym czáśie oczy záwierał.
Gdy przyßło do chrztu/ tákim ſtrumieniem łáſki niebieſkiey był od
Bogá vprzedzony/ iż żadney rzeczy wiecey nie prágnął iáko v-
mrzeć/ á iść corychley záżyć tey chwały/ ktorey ſie zá náßym opo-
wiedániem ſpodziewał. Dwá dni przed śmierćią z vsilnymi pro-
źbámi otrzymał to od oycá ſwego/ iż iáko wielekroć widźiał go
czyniącego żeby go diſcypliną biczował/ zá karánie zá przeßłe wi-
ny. Owa iż ociec choćiaż nierad/ iednák nieoſtropnie pobożny/
dał mu dwieście plag: á tym czáſem z nabożeńſtwá obádwá płá-
káli. Lecz chory z tey tákiey łáźnie nie kontent/ tegoż dniá ktoré-
go vmárł/ vprosił żeby był drugi raz biczowan/ mowiąc że w tym
czuł poćiechę niewysłowioną; Y tákci z tych radośći doczesnych
duße ſwoie czyſtą poſłał do wiecznych. Z czego táką vczuł vćie-
chę ſtáry oćiec/ dla tey wiáry ktorą miał/ że ſyná miał w niebie/ iż
nie mogł ſie náſyćić dziękowáć Pánu Bogu: tákże y oycom. Prze-
ćiwnym obyczáiem Chinenczycy/ zá wielką mizeryą ſobie poczy-
táią/ kiedy dźieći przed rodźicámi vmieráią: á ieſli ſyn iedynak/
iáko ten był/ rozumieią iż to ieſt ze wßech nawiętße nieſzczeście: á
to nie dla czego inßego/ iedno że ſie boią/ iż nie będźie ktoby im
po śmierći exequie tákże inße Ceremonie zwyczáyne odpráwił.
Chodźił ten dobry ſtárzec do domu iednego pogánina zacnego
ze krwie krolow idącego/ á tákich ieſt siłá w tym mieśćie. Ten/
nie mogąc ścierpieć iż ten ſtárzec wiele obrządkow pogáńſkich

opuścił

opuścił/ czyniąc pogrzeb ſynowi ſwemu / pytał go dla czegoby to
vczynił. Ná co on meżnie odpowiedźiał/ iż tákich Ceremoniy zá-
kon Chrześćiánſki zákázuie/ którym ia ná ſie przyiął. Znowu zo-
pytał go pogánin: Dokąd chodźiß káżdy dzien bárzo ráno: od-
powiedźiał: ábym ſie pokłonił y chwałe oddał iednemu Bogu
niebá. Rozgniewány y niezbożnie głupi rzecze pogánin: A wiecći
ten Bóg niebá ktorégo ty chwaliß/ Ryż y káżdodźienne pożywie-
nie obmyslawá? Ták ieſt zápewne/ odpowie ſtárzec: á nie tylko
mnie/ ále y tobie/ y wßytkiému świátu. A dla tégo ſłußnaby/ że-
byś go też ty zá Bogá prawdźiwégo poznał. A ieſli go ieſcze po-
znáć niechceß/ tedy niechćiéy turbowáć tych/ ktorzy z dáru niebie-
ſkiégo iuż go poználi. A co ſie tknie mnie / miéy to zápewne / iż
dla niego y żywot moy położe/ á dla żadney przyczyny nie opuſcze
chodźić káżdy dźień do kośćiołá iego/ ábym mu chwałe oddawáł.
Wzruſzony táką ſtátecznośćią on Pan/ dał mu pokoy y wiecéy go
nie moleſtował. Lecz ieſli ten dobry ſtárzec / dla wiáry ſłowá
przykre odnioſł / ſą drudzy ktorzy ieſcze przykrzeyße guzy wytrzy-
máli. W iednỹ domu ále w rożnych gmáchách/ mießkał pogánin
z Chrześćiáninem. Záchorzáłá żoná pogánińá/ przyzwano Bon-
zow áby ią vzdrowili. Pod ten też czás záchorzał był y Chrześći-
ánin / y przyßli náwiedzáć go wiele nowych Chrześćian. Ci/ v-
ſłyßawßy z vlice tumult tych tám Miniſtrow/ niechćieli wniść/ áż
ſie pewnie dowiedźieli/ iż nie on/ ále pogánin ich wezwał. Weßli
tedy áby náwiedźili chorego / klęknąwßy przed obrázem naświet-
ßéy Pánny który tám był piekńie przybrány / y ku czći iéy Koronke
mowili / á chwile z chorym / ćießąc go/ zátrzymawßy ſie / potym
odeßli. A iż przyſtało żeby przez ſale ßli:/ gdźie było mnoſtwo bał-
wanow ná wielkim ſtole rozſádzonych / z wielą pokármow im o-
fiárowánych / ktoré pokryiomo ich Miniſtrowie poiedli/ nie mo-
gli ſie otrzymáć / iż nád nimi známie krzyżá ś. wyráźili / zowąc ie
ná wzgárde / ßátánámi. Lecz Bonzowie nie mogąc tego wy-
trwáć/ lámentuiąc/ iż nádáremno wzywáli duchow/ gdyż ich ten

znák z támtąd wypędźił: á inſtyguiąc mąż chory żony przećiw
Chrześćiánom / oni rzekli: Cożći pomoże ten nakład / ieſli ći
chwálcy Bogá niebá wniwecz go obroćili. A ták wyßedßy ná
vlice pogánin z onymi Miniſtrámi/ y dogoniwßy ich/ bo iuż byli
odeßli/ wßyſcy rzucili ſie ná nie: Chrześćiánie áczkolwiek mogli
ſie ſnádnie obronić by byli chćieli: ále wſpomniawßy ná znoße-
nie Chrześćiánſkié / z wielkim ſercem krzywde one ſtrzymáli. A
miedzy wßytkimi/ iednego/ ktorégo imie Máćiéy/ ſtátecznosć ſie
naiáſniéy pokazáłá. Ten choćiaż był wielki y duży / wſpomnia-
wßy ſobie iż wielekroć miał żądzą położyć zdrowie ſwoie dla
Chryſtuſá: poſtánowił to / iż nie miał téy okázyéy opuſczáć /
klęknąwßy w śrzod rynku / ono ziádłe pogáńſtwo przećiw ſobie
pobudzał / oświadczáiąc ſie / iż mu rzecz wdźieczniéyßa tráfić ſie
nie mogłá/ iáko dla tákiéy przyczyny zdrowie ſwoie położyć. Lecz
piérwey pogánie przeſtáli bić / nizli Chrześćiánie chćieć ćierpieć.
Ná ten zgiełk zbiegło ſie było y inych Chrześćian niemáło / ſpoł-
ráduiąc ſie z vbitymi/ y prowádźili ie do kośćiołá náßego/ dźieko-
wáć Pánu Bogu iż ie vczynił godne ćierpieć cokolwiek dla imie-
niá ſwego. A áczkolwiek mogli dáć pokáráć oné zuchwálce / iż
wiele z nich było w wielkiéy przyiáźni v niektorych Mandárynow/
ále niechćieli/ áby pogánom pokazáli/ iż ćichość głowy ich Chry-
ſtuſá / iuż y ná członki iego ſpłynełá. Jednák ſam Pan Bog zá
nimi walczył/ poniewáż w kilká dni oni wßyſcy w ćieżkié choroby
wpádli: á ieden który był inych Herſtem / mizernie vmárł. Dźi-
wowáli ſie temu Chrześćiánie y pogánie z nimi/ iż ták prędki y ćie-
ßki gniew z niebá pokazał ſie nád tymi złoczyńcámi.

Niektórzy pogánie czyniąc pewne igrzyſká pogáńſkie któ-
rych był w tym mieśćie vrząd zákazał/ ná odpráwowánie ich cho-
dźili od domu do domu proßąc iálmużny. Owa że też przyßli do
wzwyß pomienioné° Máćieiá/ żądáiąc iálmużny. Odpowiedźiał/
iż ia áni moge áni chce dáć nic ßátánom. A iż oni wiedźieli iáko on
wiernie ſłużył Bogu niebá/ ktorégo zakon swiety potępia tákowe

ſproſne zwyczáie/obruſzeni táką odpowiedzią/poſpolſtwo przećiw niemu pobudźili / y wpadſzy w dom iego/porwáli obraz zbáwićielow z kápliczki iego grożąc mu iż go chćieli zánieść do vrzedu áby go oſkárżyli / iż náśládował zakonu tego / ktorégo przed láty było zákazano. Pytał ich/ktoregoby z Mágiſtratow obráli zá Sedźiego: á gdy miánowáli iednego: on záraz wprzód bieżał ná pałac iego y tám czekał oſkárżyćielow ſwych: iż nie przyſzli powiedźiano mu / iż ſzli do inſzego Mándáryná / ále iż ich áni tám nie náláſł/ ſzedł do iednego Chrześćiánina / rádząc ſie go co miał czynić: on mu poradźił izby onych oſkárżył/ iż ná taką rzecz domagáli ſie pieniedzy: która byłá od Mágiſtratu zákazána. Niepodobáłá ſie mu rádá/ iż nie byłá zgodna z kárnośćią Chrześćiáńſką: y ták ſzedł do Oycow po porádę / od ktorych był w ſwym przedſiewźiećiu potwierdzony/ áby ćierpiał. Ci záſie co wpádli byli w dom iego/ vſkromiwſzy ſie / odnieśli mu obraz niwczym go nienáruſzywſzy. A od tego czáſu nie tylko ſam Máciey / ále y wſzyſcy Chrześćiánie w tey ſtronie zoſtáli wolni od tego przekletego Trybutu

Czáſow niektorych gdy Miniſtrowie báłwochwálcy z pogáńſkiemi vbiorámi y Ceremoniámi / zwykli chodźić od domu do domu / dniá iednego potkáli ſie z młodźieniaſzkiem Chrześćiáninem / który miał około 15. lat ná imię Wáwrzyniec: Ten nie mogąc ćierpieć czártowſkich zabobonow / rzecze do nich: A długoż tego bedźie / że wy mátáiąc oſzukiwaćie głupie poſpolſtwo? porzuććie tákie ſproſné ſpráwy / á záwſtydźćie ſie kiedykolwiek tego że ſłużyćie dyabłom. Ná ten czás tráfiło ſie iż młodźienczyk miał w reku koronkę naświetſzey Pánny. A iż też ći Miniſtrowie vżywáią koron / nie bárzo rożnych od náſzych. Odpowiedźieli mu: Podobnoś ty z náſzey ſekty/bo maſz koronkę? á Wáwrzyniec rzekł: Dálekó rożna moiá od wáſzych / y z wielką powagą pocznie im pokázowáć / iáka ieſt rożnicá miedzy zakonem Chrześćiáńſkim / á ich báłwanow. Ná ktoré ſłowá nie mogąc nic odpowiedźieć zámilkli. Ci záſie co ſie byli zbiegli dla ſłuchánia tey roſpráwy/ zdu-

mieli ſie ná roſtropność tego dźiećięćiá / iż ſie nálázłá wieyſza á niżli wiek iego znośił.

Ieſcze mam coś o dźiećiách powiedźieć. Ná tym ſą ći ſproſni Popi / żeby rozmáitymi ſztukámi pokazáli poſpolſtwu iáką rzecz / któraby ſie zdáłá cudowna / żeby lud proſty cześćią dla nowin / cześćią też dla nabożenſtwá do Bożnic báłwochwálſkich poćiągáli. Mieli w iednym domu ſwym pochodnią przypráwną tákim ſpoſobem/ iż záledwie mogłá bydź zágáſzona/ á ieſli zgáſłá/ tedy tudźież záraz ſie ſámá zápaláłá: Miedzy tymi ktorzy ſie zbiegli áby té dźiwy widźieli/ było iedno dźiećię Chrześćiáńſkie ná imię Antoni / tám od rowiennikow ſwych záprowádzony / y rzekli do niego kondiſcypułowie iego w náukách Chinenſkich: przypátrz ſie Antoni / ieſli twoy zakon może ć dáć táką moc / żebyś mógł tę pochodnią zágáśić: á on włożywſzy ná ſie známię krzyżá ś. bez wielkiégo śilenia/ zgáśił ią áto wielekroć; lecz iż ſie oná znowu zápaláłá/ nátrząſáli ſie z niego. Tedy on vzbroiwſzy ſie znowu tym że świetym známięniem/ ták ią zgáśił/ że áni ſámá przez ſie/ áni zá pomocą drugich / záiąć ſie nie mogłá. A to wſzyſcy zá wietſzy cud poczytáli/ á niżli ten ktorym ſie Bonzowie popiſáć chćieli. Owa iż y w rzeczách nie wielkiéy wagi dobroć Boſka wiárę ſwoię świetą potwierdzáć nie opuſzcza. Wiele inſzych rzeczy mogłoby ſie powiedźieć o tym nowym Chrześćiánſtwie / iedno iż nie ſą bárzo rożne od tych o ktorych ſie mowiło/ przeto ie opuſzczam. Atoli káżdy może z tych nowych ſczepkow obaczyć / co zá pożytki to tákie pole przynieść może / ieſli bedźie wedle żądze náſzey ſpráwowáne.

Dzieiow Chineńskich Roku Páńskiego/ 1611.

W Tym roku rozmáite przypadki przeciwne zá spráwą nieprzyiaciela rodzáiu ludzkie° nam sie przytráfiáły/ w których iednák miłosierdzie Páńskie dáło nam doznáć dáleko więtszych pociech/ zwłasczá z strony nowych Chrześcian/ w tym máłym zgromádzeniu którey iest w Páchinie bárzo dobrze ćwiczyć sie w drodze Páńskiey; miedzy ktorymi znácznie vprzedza ieden ná imie Lukasz / o którym káżdy rok w listiech nászych dzieie sie vczćiwa zmiánká. Ten dniá iednego rozmawiáiąc z iednym z oycow w domu nászym w te słowá iął mowić: Kiedy vważam dobrodzieystwo osobliwe którymi P. Bóg z miłosierdzia swego vczynić raczył/ pokazawszy mi świátło prawdy/ y przyiąwszy mie/ ze wszytką moią fámilią miedzy członki Kościołá ś. poznawam iákom z rozlicznych miar iest powinien / y iáko mam o to vsiłowáć/ żebym bez zmázy we mnie y w moich / zakon ś. záchował. A co sie tknie osoby moiey w tym ostátku żywotá mego / mam dobrą nádzieie w miłosierdziu Páná mego/ że sie to we mnie wypełni: Lecz wątpie/ kiedy sie záwrą oczy moie/ żeby iáko z lekká nie wkrádło sie tákie niedbálstwo w moie fámilią / á żeby czego Pánie Boże vchoway / w nich to święte świátło nie zágásło: ciesży mie dobre wychowánie synaczká mego y inych dziatek/ iesli v was oycowie mili będą wychowáni/ te sáme tylko mam nádzieie. Przeto proszę o te łáskę zebyście sie niechćieli wymáwiáć tey prace/ vczyć ich káżdy dzień w domu wászym. Ták mowił ten dobry człowiek. Oćiec záśie vsłyszawszy to / pochwalił ten zamysł iego / y powiedział mu iáko zakon nász w Europie z wielkim pożytkiem/ osobliwym obyczáiem około tego sie báwi. A on vsłyszawszy to / záwołał mowiąc: O sczęśliwi my / y wszytko krolestwo nászé. iesliby

kiedy

kiedy táki zwyczay do nas záwitał. Ták dálece tá spráwá ćisnelá tego dobrego człowieká y wiele inych/ iż my czyniąc dosyć z iákieykolwiek miáry żądzy ich dosyć / zdáło sie nam zá rzecz słuszną otworzyć im iedne szkołe przy nászym domu/ do którey wzielismy iednego nowego Chrześciánina zá Mistrzá / żeby dziatek máłych vczył: A ták káżdy dzień w wieczor po szkole / prowádzi ie do kościołá nászego / y tám sie vczą táiemnic wiáry nászey / tám sie też wpisuią do Congregáciy / ná ksztalt nászych studentow w Europie. Wracáiąc sie do nászego Lukaszá / vsłyszał był kiedyś iż ten zwyczay iest v wiernych Chrześcian / że kiedy kto trefunkiem naydzie co cudzego ná drodze / iż niesie do kościołá / żeby Pan oney rzeczy wiedział gdzieby sie o nie vćiec miał: Tráfiło sie iż nálazł cyrograph ná którym był zapis wiecey niż ná sto szkutow we złoćie/ ktorych snádnieby był mógł doyść. Lecz iż siel stára o pozyskánie prawdziwych cnot/ y o doskonáłość Chrześciáńską/ przyniosł on cyrográf do kościołá nászego / stáráiąc sie o to áby sie dowiedział ten czyy był / á nálazszy go przywiodł do nas żeby mu oddano ten cyrográf. Tákowe rzeczy v Pogan zdádzą sie iáko coś dziwnego y niepodobnego: Gdyż Chinenczycy przypisáliby to sczęśćiu swemu: lecz widząc co czynią nowi Chrześciánie z przódku sie dziwuią/ á potym pochwaláią/ á náostátek y násláduią/ kiedy sie im okkázya tráfi. Miałbym wiele o tym Lukaszu mowić/ ále iuż ná ten czás niech będzie dosyć o iego pobożności / ma zupełne trzy fámilie trzech bráciey swoich w opiece swoiey. O to sie nawiecey stára/ żeby ie Pánu Chrystusowi pozyskał/ żeby żadnego nie miał we krwi powinnego / ktoryby też záraz przez wiárę y zakon Chrześciáński był mu prawdziwie krewny.

Lecz nie on tylko sam iest który do nászego duchownego gumná obfité snopki cnot ś. przynosi. Był ieden młodzieniec ochrzczony od szesci lat. Ten mieszkał w domu iednego licencyatá: gdy záchorzał bárzo ćieszko / nálégał mu on Gospodarz iego/ żeby dla zdrowia swego/ bo go bárzo miłował/ chciał dać kádzidlá

bałwa,

báłwanowi/ y wzywáć go ná pomoc. Gdy to vſłyßał młodźieniec bárzo ſie rozgniewał/ że też to y zwierzchu pokazał. w ten czás on pogánin wyrwał mu z ręki obrazek Páná náßégo: Tá krzywdá chorému ták dálece byłá przykra/ że ſie iáko mogł podnioſł z łożká/ wyßedł z domu onégo: y ßedł do mátki ſwéy vbożuchnéy y choréy/ áby wárowniejße miał zbáwienié duße ſwoiéy niżli zdrowie ćiáłá ſwégo. W wielkiéy vczćiwośći w tym kroleſtwie dzieći máią rodźice ſwoie/ przeto wielki feſt czynią w dźień ich národzenia. Lecz Chrześćiánie lepßy ſpoſob wynáleźli/ iż w ten dźień idą do kośćiołá/ y padßy ná źiemię/ z świécámi zápalonémi/ z perſumámi/ mowią koronki. To vczynili dwá miedzy inßémi ieſcze oſobliwiéy: Jeden zá oycá/ á drugi zá mátkę: proßąc Páná Bogá żeby im ták długo dał żyć ná świecie/ áżby otworzyli oczy ná świátło wiáry: á żeby nie dopuſczał żeby zámknąć mieli oczy ćieleſne/ áżby piérwéy otworzyli dußné. A ták poſtępuią odmieniáiąc ſtáre zwyczáie w lepßé/ y z zabobonow/ prawdźiwé nabożeńſtwo wyczerpywáią.

Pan Bog zdárzył że też y w té kráie Jubileuß od Papieżá Páwłá V. záwitał/ ſkoro ſie to ogłośiło: ięli ſie kupámi ſchodźić Chrześćiánié do nas/ żądáiąc nauki coby to było/ y iáko ſie do tego gotowáć: ábowiém oni znáiąc ſie bydź członkámi téy tákiéy głowy/ chćieli ochotnie do wykonánia ſie mieć tego wßytkiégo co im roſkażą. A w przód przed wßytkimi pokazáło ſie nabożeńſtwo náßego Páwłá iáko kßtałt y munſter inych wßytkich. Vczynili z téy okázyéy náßy/ długą z nimi roſpráwę o Papieżu: iáko ieſt namieſtnik Piotrá ś. Vikáriy Chryſtuſow/ ßáfarz ſkárbow niebieſkich/ których teraz wierné Páńſkié czynił vczeſtnikámi. A iż w Chinie ieſt coś tému podobnégo/ ále w máteriey rożney/ kiedy krol pewnych czáſow/ wybawia złoczynce: A dla tego oni názywáią ten czás/ poſpolity odpuſt. Przeto nie mieli trudnośći ku poięciu náßych odpuſtow: przyięli tedy z wielkim ſercem náß poſt im bárzo trudny: czynili iáłmużny wedle możnośći/ náwiedzáli

kośćioł

kośćioł náß z wielkim czućiém ſerdecznym: ſpowiádáli ſie/ á ktorzy byli ſpoſobnieyßy/ przypuſczono ie do świętéy Communiéy/ ponieważ w tym z wielką oſtrożnośćią poſtępuiemy. Niepodobna ku wyſłowieniu iáko ſie ſtąd w nich pomnożyło nabożeńſtwo/ iákiéy poćiechy nápełnieni ſą náßy/ widząc że ſie to w tym kroleſtwie pełni/ co obiecał Páſtérz prawdźiwy: mam y drugié owce które nie ſą z téy owczárnie. y oné potrzebá ábych przywiodł/ y ſłucháć będą głoſu mégo. A ſtánie ſie iedná owczárnia/ y ieden Páſtérz.

Miedzy inßemi ktorzy ſie tego roku przyłączyli do Chryſtuſá przez wiárę ś. oſobliwie pięć znácznych oſób/ ták ſtrony honorow/ iáko y náuk/ á iż ſą z rozmáitych Prowinciy tego króleſtwá. Skąd ſnádnie ſie otworzy drogá w kráinách ich/ do przepowiádánia Ewángeliéy ś. A ieden z nich z Prowinciéy Chequiánſkiéy. Zeznał to iż przez wodę Chrztu ś. od rozmáitego nágrawánia ßátáńſkiégo wybáwion był. Drugi z Prowincyéy Náncyáńſkiéy/ ktory był publicznym Mágiſtratem/ przybywßy do dworu/ przyßedł do rozmowy z náßymi/ y ták ieſt zágárnión w śieć Chryſtuſową/ y ſtárał ſie żeby y mátká iego/ która byłá poniekąd przyczyną poimánia iego/ oná też też zápłátę wźiełá/ poſłał do niéy obraz Zbáwićielów z nápominániém/ żeby odrzućiwßy márność Báłwochwálſtwá pokłoniłá ſie Bogu prawdźiwemu/ á iáko naprędzey pokwápiłá ſie przybydź do miáſtá ſtołecznégo/ od niéy dwánaśćie dni iázdy/ áby ſie ſtáłá vczeſtnicą dobrá ktore on nálazł. A tá ieſt náturá Chinenſow/ że iáko ſkoro Chrześćiáńſką wiárę przyimą/ záraz ſtáią ſie káznodźieymi Chryſtuſowymi. Miał ieden pogánin ſługę Chrześćiániná/ który przed láty w Páchinie w domu náßym ſłużył. Ten pobaczywßy iż Pan iego nie kontentował ſie żadną ſektą Chinenſką. powiedźiał że w mieśćie Stołecznym/ do kąd miał iácháć ná ten czás/ ſą ludźie vczeni/ ktorzy bárzo zdáleká przyßli/ y opowiádáią ieden Zakon bárzo święty. Gdy tedy on przybył do Páchinu/ zá podániém ſługi/ potkał ſie z iednym Chrześćiáninem/ z ktorym rozmawiáiąc doſtał od niego ſummy ná-

uki Ch-

uki Chrześciáńſkiey: przeczytał ią y náuczył ſie iey ná pámięć / potym przyßedł do domu náßego / y ták Chrzeſt ś. przyiął.

Drugi tákże z Prowincyey Nánciáńſkiey / zoſtawßy Bákálarzem / przybył do Páchinu / dla iedney wielkiey ſpráwy ktorą miał z Stryiem ſwoim / żeby otrzymał liſt przyczynny. Lecz vſłyßawßy ſławę o náßych / przyßedł do nas: ſkoro ſie z nim poczęło mowić o wierze ś. zdumiał ſie / y w krotkich dniách / przyßedł do łáſki Chrztu ś. opuściwßy onę ſpráwę / obáwiáiąc ſie żeby iáko nie byłá przećiwna pobożnośći Chrześciáńſkiey / y proteſtował ſie że odpuſczał wßytko Stryiowi ſwemu / dla tego / ktory mu odpuśćił grzechy iego. A wroćiwßy ſie do ſwoich / iż był człowiek máietny / y zápalony żarliwośćią Bożą / ſtárał ſie z wielką vſilnośćią áby mogł mieć iednego z náßych / żeby mátkę / czeladkę / y powinne / tákże Mieſczány przywiodł do ſłuchánia tego wßytkiego / o czymby on nie mogł iedno bárzo zimno mowić. Ale dla niedoſtátku robotnikow muśiáłá wypáść z ręku náßych tá okkázya. Oſtáteczny z tych piąći / pierwßy w godnośći / ieſt ieden z tych / ktory do dworu przyiáchał / áby był Mándárynem / ále podawßy ſie náßym zá ſpráwą Páwłá cnotliwego / doſtał więtßey godnoſci niż ſie ſpodziewał / to ieſt Synowſtwá Bożeg. Trzymał go do Chrztu ſámże Páweł / áby mu dwákroć miſtrzem zoſtał (ábowiem wedle zwyczáiu Chinenſkiego / iż przed Chrztem znał go zá tákiego) nie długo po chrzćie obwołano go zá Gubernatorá miáſtá iedneg. Tym czáſem gdy ſie wypráwiał ná ſwą gubernácyą: rádził mu drugi Chrześciánin / ktory też ieſt z Vrzędnikow Krolewſkich / żeby w oney Prowincyey / ktora do iego Regimentu należy / Sektę iedną ktora zá Bogá wyznawa Słońce y Mieśiąc / wygłádził / ktora też nie oddáie rodzicom czći im powinney. Tenże też gdy odieżdżał przyßedł do nas. Żądáiąc náuki iákoby ſie ná ſwym Vrzędzie ſpráwowáć miał / żeby ſie iáko nawięcey do pobożnośći y ſpráwiedliwośći Chrześciáńſkiey przyſpaſabiał / mowiąc / iż żadney rzeczy nie miał ták miley y pożądáney / iáko ſtáráć ſie o dobro po-

ſpolite

ſpolite wßytkich / nie wedle zwyczáiow ſtárych ále wedle Bogá / y ták z wielkim ſercem odiáchał / zoſtáwuiąc nam nádzieię że miał wiele ich do Chryſtuſá poćiągnąć / dobrą wonią obyczáiow y żywotá. ¶ Dwie rzeczy temi czáſy vproſiliſmy v Krolá ktore nas zmocniły y zálećiły w kroleſtwie Chinenſkim / żebyſmy tym ſnádniey wiárę ś. rozßerzáć mogli. Iedná ieſt / mieyſce dáne dla pogrzebu oycá Mattheußá Riccego: á druga iż nam imieniem Krolewſkim pozwolono mießkánia / záchowánia zakonu naßego / y chwalenia Bogá prawdziwego: A to ſie może ſłuſznie poczytáć miedzy wielkimi cudámi Bożymi: Ktory iáko zawße błogoſłáwił pracam X. Riccego zá żywotá iego: ták też chćiał żeby ſie nie tráćił pożytek po śmierci iego. Nowßem vczynił to z miłośierdzia ſwego / że ten Oćiec zda ſie że więcey ſpráwuie vmárły niżli żywy. odpráwiwßy Exequie wedle zwyczáiu kośćielnego / ćiáło X. Riccego zámknęliſmy w ſkrzyni drzewiáney / iáko ieſt obyczay w tey kráinie / y położyliſmy w kośćiele / ážby Pan Bog kogo wzbudził żeby kupił troche ziemie przed miáſtem do pogrzebu iego / ponieważ w murách nie godzi ſie w Chinie. Rzecz tá bárzo nas trapiłá / ták dla tego że nie było zá co kupić ßtuczkę polá / iáko też iż tá rzecz nowa byłá / gdyż áż do tego czáſu żaden z náßych nie był pogrzebion iedno w Collegium w Mákáwie / kiedy ábo tám vmieráli / ábo ieſli gdźie indźie / tedy tám prowádzeni byli / á teraz żadnym obyczáiem to ſie sſtáć nie mogło áni przyſtało. W dźień ktorego ſie exequie odpráwowáły / ieden z Chrześcian / ponieważ ſie ich byłá wielka liczbá zgromádźiłá / człowiek znáczny ná dworze Krolewſkim / wroćiwßy ſie do domu ſwego iął myślić iákimby ſpoſobem mogło ſie otrzymáć v Krolá mieyſce dla pogrzebu / ponieważ rzecz tá wielceby ſłużyłá do rozmnożenia wiáry ś. y X. Riccemu byłáby poćießna. Y ták wroćiwßy ſie do nas / przełożył nam zdánie ſwoie: myćhmy záśie ſnádnie przypádli ná zdánie iego / y nápiſáliſmy ſupplikácyą / y podáliſmy ią Pánu Leonowi / ktorego X. Riccy troche przed śmierćią ſwoią ochrzćił / człowieká

wielkiey

wielkiéy powagi y wymowy. Ten nie tylko to pochwalił/ ále też onę ſupplikácyą inym przyiaćiołom náßym przednieyßym pokazał/ chcąc wiedźieć zdánie ich żeby ſię w tym iáko płocho nie poſtąpiło/ á żeby też oni wedle możnośći ſwéy rzeczy téy popieráli. Wßyſcy ſię zezwolili/ y pomoc ſwoię chętnie ofiárowáli. Rzecz ći ſię tá záprawdę zdáłá bárzo śmiáła/ ponieważ dotychmiaſt od Królá żadnému cudzoźiemcowi mieyſce do pogrzebu nie było pozwolono. Owa krotko mowiąc iż ten memoryał był nápiſan z ceremoniámi zwyczáynymi/ ponieważ nie może bydź Królowi nic oddano áżby to przeßło przez rece iednégo nazacnieyßeg Mándárynà/ on ie przyimuie ieſli ſą ſłußné ábo też odrzuca/ iáko ſię mu zda. Pan Bóg zdárzył że ten/ tegóż dniá był Królowi oddány. My tym czáſem w domu trwamy ná modlitwie/ poruczáiąc to Pánu Bogu áby on/ ktory włada ſercy krolewſkimi/raczył nam pokázáć łáſkę y miłośierdźie ſwoie. Stáło ſię iż Krol wſpomniał ſobie ná niektioré náße vpominki/ á miánowićie ná zegárek który noßą ná ßyi/ á miał go záwße przy ſobie/ ſnádnie ſię nakłonił/ y poſłał on memoryał Mágiſtratowi Colai wzwyż pomienionému. On záśię/ Trybunałowi/ którému należáło o tákich ſpráwách ſądźić/ owa iż przez wiele rąk przyßedł ten memoryał. áż też Pan Leon nowy Chrześćiánin ßedł do nawyżßego preſidentá Trybunału Rituum człowieká wielkiéy powagi/ wiedząc go bydź ſkłonnym do wiáry ś. zálećił mu iáko napilniéy/ y odiáchał ná ſwoię Gubernácyą. A tym czáſem/ áczkolwiek nie bez wielkiéy prace y trudow wßytko ſię ſtáło wedle żądze y potrzeby náßéy: oddáliſmy przyſtoyne dźięki Pánu Bogu náßému/ zá którégo błogosłáwieńſtwem otrzymałá ſię rzecz táka/ która wielce należáłá do rozßerzenia y vmocnienia świętéy Ewángeliéy w tym kroleſtwie. Lecz moc Boſka nie mniéy ſię pokazáłá w exekucyéy tego mandatu krolewſkiégo/ iáko ſię ſtáłá w otrzymániu iego: ponieważ wßytkie trudnośći oddalone były: ták iż zdáło ſię iákoby wßytek dwor krolewſki ze wßytkimi Trybunałámi nam ſię przyiaćiołmi

oſtáli. Otrzymáliſmy zá łáſką Bożą Folwárk y budowánie bárzo oſobliwé przy nim. Kténiu y kośćioł pogáńſki/ zá co niech będźie Pan niebá y źiemie ná wieki pochwalon.

Reſidencya w Nánchinie.

W Tym drugim mieśćie Stółecznym Páńſtwá Chinenſkiégo mießkał ieden kápłan z náßych ze dwiémá bráty/ którym łáſká y dobroć Páńſka záwße ſercá y śił dodawáłá; nie tylko do zwykłych zabaw y posług zakonnych/ ále też do niezwyczáynych prac/ ktoré z ſobą fábryka nowégo kośćiołá przynioſłá. Był ten rok z łáſki Bożéy żyzny w żniwo Chrześćiáńſkié/ y pogodny dla ſczeſliwégo powodzenia. Té rzeczy ná trzy częśći rozdźieliwßy/ powiém piérwéy o owocách wiáry ś. y inych cnót które tá winnicá wydáłá. Potym/ z iáką obfitośćią wód niebieſkich/ z łáſki Boſkiego ogrodniká ſtáłá ſię nápoiona. Náoſtátek opiße fábrykę kośćielną/ gdyż w budowániu iego zda ſię/ że ludźie y Pan Bóg iákoby ná przemiáne zábáwieni byli.

W ſpráwowániu téy nowéy winnice wſczepieni ſą w prawdźiwą winną máćice Chryſtuſá Páná/ wiecéy niż oſmdźieśiąt pogan. Liczbá tá choćiaż ieſt máła y nie zgadza ſię z żądzą náßą/ iednák tę chćiwość náßę temperuiemy wolą Bożą/ pomniąc ná ono co rzékł Prorok; Bene patientes erunt vt annuncient. Dobrze ćierpliwi będą áby opowiádáli. Miedzy témi do P. Bogá náwroconémi ſą niektórzy literaći/ á w tákich wßytko ßláchectwo Chinenſkié iż nie rzekę/ wßytko ſczeſćie záwiſło; á miedzy témi ieden w godnośći dáleko drugich przewyżßa/ á z tym niektórzy ſynowie Mándárynow. Powiém cokolwiek o káżdym. A naprzód o tym/ którégo náwrocenie było znákomitße dla godnośći którą miał. Ponieważ był z pierwßych Mándárynow dworu krolewſkiégo. Ten dobrze przedtym máiąc wielkié záchowánie z X. Riccym y z inßemi iego towárzyßmi/ bez trudnośći dopuśćił że ſynaczka w

piętnaſtu lat dał ochrzćić: ále on ſam nie ták ſnádnie z niéktorych
trudnośći ſie wypłątał / á miánowićie nałożnice / poſpolite y na-
ćięższe petá Chinenſkié/ od wiáry ś. go odćiągáły. Y możemy ſná-
dnie témú wierzyć//iż oćiec Máttheuß/ chćiał przywieść do końcá
będąc iuż w niebie/ co był ná ziémi záczął. Abowiém ſkoro vſły-
ßał o śmierći iego / miedzy inßymi którzy przyßli ćießyć nas / przy-
ßedł też y on pokázuiąc zbytnie wielki żal/ nas ćießył / ále zdáło ſie
że ſam więcéy od nas poćiechy potrzebował: Ták tedy oćiec ten
który ſie z nim zátrzymał/ wźiąwßy okázyą z łez iego / iął go/ ſcze-
śliwośćią X. Riccégo ćießyć y záraz vpominác/ żeby ſie ſtárał być
przyiaćielem w niebie témú / którégo ná ziémi ták bárzo miłował.
Ztąd weßli w rozmowę o wierze/ y Pan Bog zdárzył że ſczęśliwie:
ponieważ zá kilká rozmow dał ſie do wiáry ś. poćiągnąć. Tro-
chę przedtym X. Stárßy dał był mu dla dźiátek zá miſtrzá iedné-
go Chrześciániná / którégośmy mieli tłumáczem w przekłádániu
kśiąg Chinenſkich: Ten okázyéy żadnéy nie opuſczał wzbudzáiąc
y przekłádáiąc mu żeby bez odwłoki wiárę ś. przyiął. Aż náoſtátek
oddaliwßy od śiebie próżné boiáźni / á porzućiwßy inßé / z iedną
żoną mießkáć w boiáźni Bożéy poſtánowił; y ták náuczywßy ſie
rzeczy potrzebnych do zbáwienia obrał ſobié dźień Chrztu ś. dźień
národzenia ſwégo / á ten ieſt v Chinenſow zewßech nazacnieyßy.
Gdy to vſłyßeli Chrześciánie niewymowną ztąd poćiechę miéli /
widząc bowiém iáſnie / iáko więtßy pożytek y poczeſność wierze ś.
náwrócenie tego iednégo człowieká przyniesie / á niżli kilká tyśię-
cy z poſpolſtwá. A życząc tego dobrá oſtátkowi dźiatek ſwoich/
z dwoygiém máłych chćiał bydź ochrzczon / y teraz pokázuią ſie
bydź bárzo ſtáteczni w wierze: z czego ſie ten miły oćiec wielce y
známienićie ćießy. Przez tego zacnégo człowieká/ X. Stárßy przy-
ßedł do przyiáźni z drugiémi czterma iego Collegámi / y ieden z
nich wźiął doſtáteczné świátło dla poznánia prawdy Chrześcián-
ſkiéy/ ále ieſcze nie má śił doſtátecznych ná potárgánié zwiąſkow
białogłowſkich. Jednák iż czego ieſcze niechce dla śiebie/ vczynił
ſynaczko-

z Chiny R. P. 1611.

ſynaczkowi oſobliwému młodźieniaßkowi/ który ieſcze nie wpadł
w śidłá białogłowſkié.

Drugi z tych Collegow podobny piérwßému / bárzo ſie rą-
czym bydź pokazał do chrztu ś. lecz publiczné zabáwy niedopuśći-
ły mu mieć ták wiele czáſu / żeby ſie mógł przećwiczyć w rzeczách
około wiáry: á zwłaſczá trudność więtßa w opuſczeniu wiela żon/
ieſcze niedopuſcza/ áż z świátłá niebieſkięg więtßą siłę y duchá o-
trzyma. A ci trzey nawięcéy pomogli fábryce kośćiołá / iákoſie
niżey powié.

Mimo té/ zoſtał Chrześciáninem wielce zacny / możny / y
poważny ſtárzec / ośmdźieśiąt lat máiący / z wielką czćią wiáry
náßéy. Ten wźiął był znáiomość z náßymi przez iednégo literatá
przyiaćielá náßégo. Y ták przyßedßy do domu náßégo/chćiał wie-
dźieć przyczyny przyßćia náße° do krolestwá te°/tákże co ieſt zá ſpo-
ſob żyćia náßégo. Potym gdy X. Stárßy chcąc mu oddáć vczyn-
ność náwiedzenia / przyßedł do niégo / ieſcze ßerzéy vſłyßał rzeczy
przednieyße zakonu Chrześciánſkiégo / y náuczywßy ſie dobrze
rzeczy potrzebnych/ ochrzczon ieſt: od tego czáſu dwákroć ná ká-
żdy mieśiąc przychodźi do domu náßégo/ to ieſt w Nowiu/ y w
Pełni / áby oddał pokłon y chwałę Pánu Bogu. A przychodźi
mu to z wielką trudnośćią / ponieważ prze ſtarość áni z komory
nie mogł wyniść/áż go ná krześle wynoßono. A ten zwyczay/iá-
ko czynił kiedy báłwany chwalił / teraz ku czći Bogu prawdźiwé-
mu obroćił. przeto ilekroć przychodźi / po oddániu Pánu Bogu
modlitwy / ná świętych rozmowách czas niemáły trawi: owa iż
możemy ſie ſpodźiewáć/iż dla bliſkiéy śmierći/ przyczyny liczby wy-
bránych w niebie. A ieſli dla ſwoiéy iákiéy nieſpoſobnośći nie mo-
że przyść / co ſie rzadko tráfia / poſyła świéce zwyczáyné y perfumy
do ołtarzá/ z obmową dla czego nie przyßedł. Nam też niemniéy
pokázuie ſie bydź ſczodrobliwy iáko y ku Pánu Bogu: ábowiém
częſtokroć obſyłániém iálmużn / miłość którą ma przećiwko nam
pokázuie / y náße vboſtwo rátuie. Ná ten czás dość o tych po-

mienio-

mienionych. Drugich którzy ſie ochrzćili minie w milczeniu/ á we-
dle zámierzonégo v mnie porządku / poſtąpie do cnot y owocow
tych nowych/ Chrześćiáńſtwá tego/ látoroſlek.

Bráctwo naświetßéy Pánny lat przeßlych poſtánowioné/
pieknie ſie pomnaża: O niektórych iego perſonách mogloby ſie
wiele rzeczy powiedzieć / lecz opuſczáiąc poſpolitße / rzedße y oſo-
bliwße przeloże. Pokázuie ſie w nich wielka żarliwość rátowá-
nia duß. Jeden z nich / poſlal do niebá / przez Chrzeſt ś. wiele
dziatek vmieráiących/ z których iedno/ iż niechćieli rodzicy żeby by-
lo ochrzczoné: on kryiomo / máiąc chuſtkę omoczoną w wodzie/
wyciſnął nád głowką dzieciątká konáiącé / mowiąc ſlowá chrztu
świetégo. Tenże drugié ochrzćil / w czym nie tylko ſie ſkutek mi-
lości/ ále téż y cud pokazal. Dziecie bylo iuż konáiące / oſpicámi
oſypáné/ proſil oycá y mátki żeby go ochrzćić dopuśćili/ á iż Pan
Bog może mu zdrowie iuż opłákáne przywróćić: rodzicy będąc iuż
w oſtátecznym zwątpieniu o zdrowiu dzieciątká/ tą nádzieią po-
wabieni/ ná iego prozbę zezwolili. Rzecz dziwna/ záledwie ochrz-
czone/ álić ſie poczelo lepiéy mieć / y pewną nádzieie o zdrowiu
ſwoim czynić. Rodzicy/ z przodku ſie zdumieli/ potym iáko wielcy
cżćicy bálwanow/ onym ten cud przypiſali/ y onym wielkié dzie-
ki oddawáli. Dano znáć o tym X. Stárßému / bárzo mu ſie to
nie podobálo / y iáſnie przepowiedział / iż gniew Páńſki nie miał
ſ rzymáć tákiéy krzywdy: y iáko rzékl ták ſie ſtálo / ponieważ ono
polepßenié/ nie témú żrzodło ſkąd wypłynęło przyczytáli/ dzieciąt-
ko záraz poczęło dáléy gorzey ſie miec/ y ták drugiego dniá vmár-
lo. W czym P. Bóg dobrze czyniąc ſynaczkowi/ záraz niewdzię-
czne rodzice pokarał. Ci ányołkowie poſláni do niebá/ mamy ná-
dzieie że rodzicom ſwoim vproſzą zbáwienié.

Jedná białaglowá żoná niektorégo Chrześćiáninà / ále ie-
ſzcze w błedách pogáńſkich vwichłána. Tá dla bliſkośći mießká-
nia iednégo człowieká złego żywotá / byłá w wielkim niebeſpie-
czeńſtwie poczćiwégo ſwégo / y małżonká. Co gdy przyßło do

wiádo-

wiádomośći tych to z bráctwá/ ſpráwili to/ iż mießkánié przenieśli
gdzie indzie/ á nie przeſtáli/ áż ono podeyzrzenie vſtálo/ y oná nie-
wiáſtá obaczyłá ſie w ślepoćié ſwoiéy/ y ſtálá ſie Chrześćiánką.

Schodzą ſie do domu náßégo czáſow ſwoich; á nie máiąc
ná tym doſyć / ſchodzą ſie drugi raz do drugiégo domu / áby tym
częśćiéy mogli ſié námawiáć o rzeczách do pobożnośći Chrześći-
áńſkiéy należytych: przy tych ſchadzkách wzbudzáią ſie do vczyn-
kow dobrych: náwiedzáią vbogié / ſkłádáią wedle możnośći iáł-
mużnę dla vbogich Chrześćian/ prowádzą vmárłé do grobu/ ále
żadnych zabobonow Chinenſkich nie ſtroią. Lecz o Bráctwie ná
ten czás doſyć / teraz powiém ſpráwę oſobliwą iednégo ßláchcicá
Chrześćiáninà. Ten kilká lat temu iáko napadßy ná náßych/ dał
mu Pan Bóg otworzyć oczy ná świátło prawdy: y ſtał ſie Ch-
rześćiáninem. Záto Pan Bog mu oſobliwie błogoſláwil/ bo ná
wielką doſtoynośc w krotce był podwyżßony: y záraz przyßedł do
kośćiolá/ aby oddał dzięki Pánu Bogu zá wźięte dobrodzieyſtwo:
á żeby ſie náßym dał tym lepiéy poznáć/ y w iednośći wiáry z nia-
mi związáć / niechćiał żadnéy czći wyrządzić bálwanom wedle
zwyczáiu ná to wyſtáwionym/ áby im pokłon czynili ći którzy no-
wey iákiey godnóśći doſtąpili/ mówiąc wielkim ſercem iáko prá-
wy żołniérz Chryſtuſow. Ja chwale Bogá niebá y ziemie: y od-
wroćiwßy ſie ná ſtronę / Bogu prawdziwému który ná wßelkim
mieyſcu ieſt pokłon przyſtoyny oddał. Témú dziwniąc ſie ini/ przy-
czyny od niégo pytáli: drudzy záſie co wiedźieli wzrußyli ſie áby
tego náśládowáli. On lepák / ilékroć może ſie od ſwych zabaw
wyplątáć/ do nas przychodzi/ częśćią dla nabożeńſtwá/ częśćią téż
dla ßukánia porády około ſumnienia/ y około ſwégo vrzędu/ chcąc
proſtowáć wßytkié ſpráwy ſwoie práwidłem Chrześćiáńſkiéy ſprá-
wiedliwośći. Zonę ma pogánkę y bárzo vporną w ſwym błedzie/
iednák náoſtátek dálá ſie námowić / iż ma w wielkiéy vczćiwośći
obraz naświetßéy Pánny: zá którey pomocą/ mamy nádzieie / że

przyydzie

przyidźie czás / iż weźmie nabożeńſtwo do Syná / która ſie teraz pokázuie być przychylną mátce.

Jeden młodźieniec w chorobie náwróćił ſie / y będąc ochrzczony názáiutrz vmárł: y ták / iáko ſie ſpodźiewamy / ſkarb który nalazł ná beſpiecznym mieyſcu położył. Z tychże Chrześćian nowych / był ieden wielce cnotliwy y pobożny ná imię Jędrzey / żonę też miał w cnotách ſobie podobną: wpádłá w chorobę ćięſzką y niezwyczáyną. Z przodku miáłá bárzo ſrogie boleśći / áż też y páráliżem záráżona zoſtáłá / ták iż żadnym ſpoſobem nie mogłá ſie ruſzyć bez pomocy inych. Owa náoſtátek przyſzłá o niebeſpieczność żywotá. Tym czáſem wiele ich vrągáło mężowi / mowiąc: Oto widźiſz coć pomogło żeś odrzućił Bożki náſze / á oddáieſz chwałę Bogu obcemu niebá / który wybáwić nie może od złego? A przednieyſzy był z tych / co kwoli żenie / odſtąpił wiáry ś. Abowiem y oná będąc Chrześćiánką / powiádáłá / że będąc chorą / iż ſie do báłwanow vćiekłá / otrzymáłá zdrowie / y dla tego wróćiłá ſie do posługi ich. Ten tedy z żoną rádźił Jędrzeiowi żeby pewnych zabobonow ſprobowáł. Ale iemu bárzo ćiężko było słucháć o tym: częſto przybiegał / do náſzych dla poćiechy: poruczał ſie Pánu Bogu y naświętſzey Pánnie w potrzebách ſwoich: á iednák nie opuſzczał vżywáć śrzodkow ludzkich y lekárſtw / ále przedſie nic nie pomagáło / ſkąd był wielce vtrapiony. Náoſtátek Pan Bog náſz wyćwiczywſzy y doświádczywſzy go / doſtátecznie raczył go poćieſzyć. Vczynił ślub do naświętſzey Pánny / dla otrzymánia zdrowia żony ſwoiey / á od onego czáſu ieło ſie iey polepſzáć / y w krotkim czáśie przyſzłá do pierwſzego zdrowia. Przyſzedł tedy áby oddał dźięki naświętſzey Pánnie do kośćiołá náſzego / nioſąc w ręku co był ślubił. Początek záś wſzytkie° złego żonká oná w ćiężką chorobę wpádłá / w krotkich dniách / dwoiáko to ieſt ná duſzy y ná ćiele vmárłá / z wielkim zdumieniem tych wſzytkich / ktorzy widźieli ſpráwę iey / y słyſzeli słowá przećiw Bogu.

Drugi przypadek tráfił ſie / w ktorym pokazał Pan náſz / iáko

czáſu

czáſu potrzeby dáie rátunek ſwoim / z których [illegible] wáć ſie nie mogli. Był ieden Chrześćiánin który ſie żywił wożąc ludźie po wodźie. Tego pięć ábo ſześć / náięło żeby ie záwiozł do iedney wśi / on wźiąwſzy z ſobą dla pomocy dwu Márynarzow. gdy będą w poł drogi / ći / ktorzy ſie dáli przewoźić / iáwnie pokazáli ſie być rozboynikámi / bo onych trzech porwáli y powiązáli / zádawſzy im wiele ran / wrzućili ie pod przykryćie. Oni będąc w tákim rázie / nic nie myślili iedno o śmierći. Chrześćiánin vdał ſie do modlitwy: iął wzywáć naświętſzey Pánny ná pomoc. Jeden z pomocnikow / iż miał po bliżu kotwicę / czoſząc o nię powroz ktorym był związány / ták długo áż go przerwał / y wywiązawſzy ſie / iż był brzeg bliſko / wrzućił ſie w wodę. Obaczywſzy to ieden z onych łotrow / dobywſzy ſzpady żeby go zábił / wſkoczył zá nim w rzekę / ále prozno / bo záraz wodá go zágárnęłá / y nie vkazał ſie więcey. á on Márynarz przypłynął do brzegu. Chrześćiánina gdy rátunku záwołał / ták długo bili / áż zmyślił iákoby iuż vmárł / á tym czáſem nie przeſtawał w myśli poruczáć ſie Pánu Bogu y naświętſzey Pánnie: á nie dármo / ábowiem on towárzyſz który iuż był ná brzegu / zwołał niemáło onych przewoźnikow / ktorzy ścigáli one łotry poimáli ie y powiązáli / á one związáne rozwiązáli. Chrześćiánina pozwano do Stároſty miáſtá / który gdy go wypytał o wſzytkim / áż nákoniec chćiał wiedźieć iákim ſpoſobem z ták iáwnego niebeſpieczeńſtwá vſzedł. Odpowiedźiał / iż ia chwałę Bogá niebá / ktoremu gdym ſie poruczał / átom zoſtał / z dáru iego / żyw. Zátym Stároſtá: Muśi być żeś ty bárzo dobry człowiek / ponieważeś z niebá wſpomożenie w ták wielkim niebeſpieczeńſtwie otrzymał / y kazawſzy mu wróćić co iego było wſzytko zupełnie / y ieſzcze go vdárowawſzy odpráwił. A oni zboycy / wedle praw / bárzo ſrogą śmierćią byli pokaráni. Chrześćiánin iáko mogł naprędzey przybiegł do kośćiołá áby oddał dźięki Pánu Bogu a żeby też nas vćieſzył z ſwego wybáwienia. Tákiemi fáworámi dobroć Páńſka ten narod wabi do śiebie / y náwrocone záchowywa.

wywa.

wywa. Nie opuszczę żebym nie miał zmiánki uczynić o śmierci nászégo Ignácego / o którym w przeszłych rocznicách ták wielekroć było co pisáć. Był to syn iednégo Mándáryná ze wtorey dostoynośći w tym krolestwie. Ten przez wiele lat wielce się kochał w przyiáźni oycá Matheuszá Riccego śmierć iego do tey residenciey należy / nie tylko dla tego że umárł w tey Prowinciey / ále osobliwie dla tego / iż on po Pánu Bogu nam spráwił mieszkánie w tym Stołecznym mieście / y dla tego wszytko to násze Chrześciáństwo / iemu więcey zá to iest powinno / niżli komukolwiek inszemu. wielce miłował nas / y wszytko Chrześciáństwo tego Miástá / żeby nászy z Europy czytáiąc to / wzbudzili się do modlitwy zá tym nászym osobliwym dobrodzieiem. Ten ieszcze nie będąc ochrzczony wziął się zá to żeby fundował zakon nász w tym krolestwie. A on był który naprzód rádził nam / żebyśmy złożyli hábit Bonzow / á żebyśmy wzięli literácki ieślibyśmy się spodziewáć mieli żeby nas wielcy z krolestwá y rzeczy nászych które przepowiádamy słucháć chcieli. Co gdy się stáło / iáśnieśmy obaczyli / że tá rádá od Bogá byłá. Ten záprowádziwszy oycá Riccego do Nánchinu á on gdy obaczył że iákoby rzecz niepodobna się mu zdáłá / żeby się w tym mieście Residencya fundowáć miáłá / á on nie tylko dodawał mu sercá / ále też spráwił / iż niemal wszyscy Mándáryni ze wszystkim swoim máiestatem / przyszli náwiedzáć go do gospody / od ktorych uprosił że mógł kupić dom dla nászych : á to było dáć im wolność mieszkánia záwsze w mieście / co było ná wielkiey pomocy dla Chrześciáństwá. Oddał mu to Pan Bóg świátłem Ewángeliey / którym oświecony ochrzcił się / y dano mu imię Ignácy. Tego roku będąc w domu swoim / od miástá sześć dni iazdy / wpadł w chorobę / lekką w prawdzie / ále iednák táką / ktora mu żywot odięłá. Dał znáć o swey chorobie Stárszému tey residenciey / od ktorego był ochrzczony. A słusznie był názwány Ignácym / ponieważ táką miłość pokázował ku zakonowi nászému. A iednák dziwnym y skrytym sądem Pańskim stało się / iż niż się który z ná-

szych do niégo wybrał / przyszłá nowiná że umárł / co nam niewypowiedziány żal przyniosło: iednák iákokolwiek pisánie syná iego / który w nászym domu był wychowány przez wiele lat / nas pocieszyło / y z wielkim nabożeństwem y pokazániém wszelákiéy pobożności Chrześciáńskiéy Pánu Bogu duchá oddał. Skąd mamy nádzieię / iż ten który go obrał / áby z táką gorącością duchá pomnażał Religią Chrześciáńską / że nie będzie z nim skąpy w zapłácie / ktorą tákié prace zásłużyli.

Teraz o fábryce Kościelney / ktora ma nie máło rzeczy godnych do wiedzenia. Nie byłá tá przyczyná tylko ćiásność stárey káplice / w ktorey wierni nie mogli się zmieśćić / ktora nas do budowánia kościołá przywiodłá / ále dáleko więcey / żeby tym sposobem reputácia wiáry naszey rosłá / kiedy się po wszytkim Krolestwie głosi / że się Kościoł buduie tému Bogu / ktorégo my przepowiadamy. A żeby stąd nie urosło iákie szemránie / záżyliśmy rády wszelákiéy do tego potrzebnéy. Byli ná ten czás w mieście trzey Mándárynowie Chrześciánie / ktorzy przednieysze czći y dostoieństwá máią. Z tych ná imię Jan / o ktorym w roku przeszłym się mowiło. Leon o ktorym częsta teraz wzmianká się dzieie. A Thomasz / ktorego náwrocenie nie dawno się opisáło. Do tych się przyłącza Doktor Páweł / o ktorym ták wiele rázow się mowi. Ci czterzey / wielce iásné świátłá tego Chrześciáństwá / gdy ich pytał X. Stárszy: oni zgodnym zezwoleniem przedsięwzięcie iego pochwalili. Lecz ściśnienie mieszkánia nászégo / dáleko więcey ubostwo násze nas od tego odwodziło / co się wszytkim podobáło. Jednák nas táka okázya do záczęcia popycháłá / y życzliwość wszytkich Mándárynow / z czym rozumieliśmy żeśmy wszytkiego z pomocą Bożą dokazáć mogli. Wziąwszy tedy serce y ufność w spomożeniu Bożym / naprzod dla przestrzeństwá / skupiliśmy niektore domy przyległe / kosztem nászego Leoná. A ták zá pomocą Bożą záczęliśmy / ufáiąc iego sámego łásce y pomocy. Skoro się to ogłosiło / iż buduią Kościoł Bogu niebá / uprzedzáiąc ieden drugiego przy-

káćiele náſzy / ták Pogánie iáko y Chrześćiánie bieżeli do nas nioſąc pieniądze: á to ták wiele rázow nád wſzelkie mniemánie náſze / iż zdáło ſie nam że ze dżdżem z niebá płynęłá nam pomoc. A choćiayże nie był ten deſzcz bárzo ſpory áni gwałtowny / ále drobny / iednák iż był vſtáwiczny / z lekká potrzebnie ſuchość vbóſtwá náſzego odmiekczał. Z tymi pomocámi wzniosłá ſie fabryká niemal iuż áż do dáchu. A gdy iuż nie było czym co dáley począć. Nie opuſzczę co ſie przytráfiło. X. ſtárſzy miał zegárek do noſzenia ná ſzyi / ktory czeſto dworzni widźieć pożądáli. Jeden Mándáryn przyiaćiel náſz chćiał go mieć nie dármo / ále zá iákąkolwiek ſume pieniedzy / y gdy ná iego zdánie przypuſzczono / on dał ták wiele iáko było do ſkończenia fabryki potrzebá. Lecz żeby ſie iáśniey opátrzność Páńſka pokazáłá / czáſu wietſzey potrzeby náſzey / dwá z nawietſzych przyiaćioł náſzych / to ieſt Jan y Leon / dla śmierći / ieden oycá / á drugi mátki / odiácháć muśieli do domow ſwoich / dla odpráwowánia exequiy: y ták złożywſzy vrzędy ſwoie odiácháli. Nam ácz byli zoſtáwili z ſczodrobliwości ſwoiey / iednák nie ſkończyłoby ſie było zá to budowánie. Pan náſz nie opuśćił nas. Niebyło Chrześćian do pomocy / wzbudźił niektore Pogány. Jeden z nich przyſzedſzy áby oglądał te fábrykę: á gdy ſie mu nádewſzytko nalepiey podobáłá káplicá / w ktorey ma być położon obraz Zbáwićielá náſzego / chćiał żeby koſztem iego wykonána byłá. Co gdy mu pozwolono / poſłał pieniedzy / zá ktore ſie vczynił páwiment / drzwi / okná / y málowánie kupili bárzo grzeczne: niech mu Pan Bog oddá zá tákie dobrodźieyſtwo świátłośćią ſwoią / z ktorą żeby kiedykolwiek poznał prawdę. Pomogli też do tego y Chrześćiánie mnieyſzey condiciey / ktorzy vczyniwſzy ſámi miedzy ſobą contributią / kupili wielką moc wapná: á o tym niewiedźiał X. ſtárſzy. Pomagali też w czym mogli / we własnych perſonách ſwych. Dwá miedzy nimi byli naoſobliwſzy / ieden ná imie Philip Bákálarz / Miſtrz náſzych w iezyku támecznym. Ten w kupowániu y doglądániu fabryki z wielką pilnośćią y ſczérośćią wyświadczył chęć

ſwoie / iákiey byſmy ledwie ſpodźiewáć ſie mogli / od iednego z náſzych. Drugi był Łukaſz kupiec doſyć máietny / nie dawno ochrzczony / człowiek ieſt oſobliwey cnoty. Ten z drugiego miáſtá przybył do Páchinu w ten czás kiedy vmárł X. Riccius / był nam ná wielkiey pomocy / ták z ſtrony rády / iáko y wſpomożenia pieniężnego. Dowiedźiawſzy ſie że náſzy w Nánchinie chcą budowáć Kośćioł / opuśćiwſzy dom ſwoy y zabáwy kupieckie / przyſzedł żeby wſpomogł X. ſtárſzego / y báwiąc ſie w domu náſzym / choćiaż ták wiele czynił / iednák zdáło mu ſie iákoby nic nie czynił: wſzytkie fundámenty koſztem ſwym wywiódł / á tá ieſt część naprzednieyſza / iedno iż nie znáczna. owa że w tey fábrycze / iáśnie dáie ſie widźieć że ſie iśći ono co Prorok powiedźiał: Niſi Dominus ædificauerit domum, in vanum laborauerunt qui ædificant eam. Jeſli Pan nie zbuduie domu / prozno prácowáli ktorzy gi buduią.

Lecz iż z tą fabryką Kośćielną vpátrowáliſmy zmocnienie Chrześćiáńſtwá tutecznego / potrzebá było żeby do tego powáżność publiczna Mándárynow przyſtąpiłá: ktora tym ſpoſobem otrzymána bywa. Wſzytkie domy ludźi prywatnych káżdy rok płácą tribut Krolówi: od tego tylko ſą wyięći / literáći / ábo ktorzy ſą záſłużeni w Rzeczypoſpolitey. A iż domy ktoréſmy zá cudze pieniądze kupili dla Kośćiołá / iż byli poſpolitych ludźi / podlegáli tey powinnośći / wźieliſmy z tąd okázyą / y vczyniliſmy memoriał táki. Żądał X. Stárſzy / iż ponieważ miał ſie budowáć Kośćioł Bogu niebá y źiemie ná tym mieyſcu / gdźie przedtym niektore domy prywatne były / podlegáiące tributowi Krolewſkiému / żeby go z tego ćiężaru wybáwić chćieli. Pokazan był ten memoriał iednemu z przyiaćioł náſzych / ktoremu to należáło / ktory z wielką chęćią / więcey niżeſmy żądáli / pozwolił przez zapis autentyczny tym ſpoſobem. Iż żądał nas N. żebyſmy wolne vczynili domy niektore od tributu Krolewſkiego / przyſtało nam / ktorym to z vrzędu należy láſke pokázáć / zwłaſzczá obcym ludźiom / ktorzy bárzo z dálekich kráin do nas przyſzedſzy / chcą budowáć kośćioł Bogu niebá

y ſprawcy wßech rzeczy/ deklaruiemy / że te domy ſą záwße wolné od tákowych podatkow. Ten przywiley nie bárzo ſie podobał niektorym náßym ſąśiádom / y ſpráwili to / żeby Mándárynowie o ktoré ſie to oprzeć miáło / z ſtrony exekucyey ná to nie zezwalali / y owßem żeby ſie meżnie opárli. Lecz to wßytko obróciło ſie w wietße potwierdzenie tego przywileiu / y ieſcze doſtátecznieyßego doſtáli.

Przednieyßy Mándáryn ná dworze Królewſkim / ieſt tákiéy ſczyrośći y roſtropnośći/ że go poſpolicie świetym zową. Temu przełożył X. Stárßy iáko otrzymał przywiléy od támtego Mándaryná; ále iż ſie mu niektorzy mnieyßy vrzednicy ſprzećiwili/ przeto żądał áby on chćiał też do niego pieczeć ſwoie przyłożyć. Co on nie tylko vczynił/ ále drugi przywiléy dał ná tenże kßtałt / przykázuiąc áby ſie żaden temu ſprzećiwić nie śmiał. X. Stárßy podźiekowawßy mu zá te łaſkę / ofiárował mu obraz naświetßéy Panny/ ktory on barzo wdźiecznie przyiął. Z tąd wźiąwßy okazyą mowił z nim o wierze náßéy/ wßytko pochwalił wyſławiáiąc ſpoſob przepowiádánia Ewángeliey ś. y życie w czyſtośći / á to przy obecnośći wiela. Ten wtory przywiléy zgołá zámknął vſtá ádwerſárzow náßych / y mnieyßym officiałom ktorzy mieli nádźieie oberwáć co/ wßelką nádźieie odćiął. Ták tedy z publiczną władzą iuż po dwákroć ieſt ſtwierdzona fabryká náßá zá láſką Páná náßego/ która dáléy tym wiecéy ſie pomnażálá/ z okáziéy doſtąpienia trzećiéy konfirmáciéy. Poſpolicie drzwi domow zwykły wynośić ſie troche przed ſie y záymowáć cokolwiek z drogi poſpolitey. To zaſtąpienie mieyſcá / ábo ſie iednym rázem odkupuie/ ábo ná káżdy rok czynß pewny dáią. A iż ieden z tych domow kupionych dla tákiéy przyczyny czynß płáćić był powinien / á w tych przywileiách tego nie dołożono : á iż tá ſpráwá do inßégo Trybunału należálá/ X. Stárßy ſtawił ſie tám/ y otrzymał trzeci przywiley/ iż ponieważ od inych Trybunałow było oſwobodzone mieyſce ábo plác ná ktorym buduią kośćioł Bogu niebá/ ſłußna rzecz byłá żeby y od

tego cię-

tego ćiężaru z ſtrony vięćia troche drógi wyſwobodzon był. Lecz ieſcze nie koniec / ieſcze y czwarty raz z inßéy miáry otrzymáliſmy przywiley tákim ſpoſobem. Jáko v nas w Europie Krolowie ábo Kśiążetá zwykli miłym poddánym ſwym pozwaláć herby ſwoie kłáść ná drzwiách domow ich / tym pokázuiąc że ie biorą pod opiekę y obrone ſwoie. Ták też Chinenczycy zwykli vpraßáć v Pánow im przychylnych/ iáki napis / ktory máiąc ná drzwiách domow ſwych mogli bydź beſpieczni od gwałtu złośliwych / bedąc pod obroną tego Mándáryná / ktorégo herb ábo napis ná domie máią. Tego potwierdzenia mychmy nie żądáli / ále go nam dał náß Doktor Thomaß z dwiémá napiſy/ ktoré gdy ſie iuż kośćioł ſkończył / poſłał go nam z wielką pompą y powáżnośćią/ iáko ieſt v nich obyczay/ ieden dla kośćiołá / á drugi dla mießkánia náßégo. Obádwá napiſy były ná dwu tablicách pieknie wymálowáné/ y niektoré Chárákter y Chinenſkié wyryſowáné. Kośćielny w náßym iezyku znáczył : Salá poświecona ſłużbie Bożey / á domowy. Dóm literatow wielkiégo zachodu ſłoncá. Té napiſy przybito náde drzwiámi/ wßyſcy ſie im dźiwowáli y czytáli. Tytuł ten hábitácyéy náßéy bárzo potrzebnie y ſłußnie był położony tákim ſpoſobem/ ábychmy byli rożni od ich Bonzow/ ktorzy iż máią niektore rzeczy w ſwym życiu nieco podobnégo ku náßemu / wiele ich rozumiáło o nas / żeſmy im byli ná wßem podobni. A to koniecznie miáło bydź ſłußnie wygládzono z ſerc ich/ ieſli chcemy odnieść pożytek ktorégo ſie ſpodźiewamy. Abowiém widząc literáći żechmy też ſą tácy / ſnádnie náßému ſpoſobowi poſtepowánia z ludźmi dádzą ſie poćiągáć / y gárną ſie do nas. Ponieważ tedy dom náß ták gruntownie ieſt poſtanowiony mamy nádźieie/ iż żaden nápotym nie bedźie nam ſie śmiał przykrzyć.

Nie opuśćił iednák ßátan inémi drogami kuśić ſie o to żeby te Fábrykę był obálił / gdyż lud proſty temu wierzy / iákoby dobra fortuná / zſtepowálá z niebá / y przenośiłá ſie z domu do domu : á iż widźieli że náß Kośćioł wynioſł ſie nád wßytkie inße budowánia wßę-

nia/ wßelákim ſpoſobem ſtáráli ſie o to/ żeby/ ábo go obálono/ á-
bo przynamniey żeby go wynośić nád ine dómy nie dopuſczano/
obawiáiąc ſie tego/ by ſnać dobra fortuná nád nim iáko nád inne
wyżßym tylko ſie zátrzymawálá.

Lecz widząc że nic nie wſkoráli tą drógą/ vdáli ſie do prá-
ktykarzá pytáiąc go/ ieſli im iákiego nieſcześcia to niezwyczáyney
wyſokości budowánie przyczyną ſie nie ſtánie. Ale ten który przez
Báláámá wßytko dobre ludowi ſwému przepowiedźiał: ten też te-
mu wieſczkowi márnemu/ o ten raz nátchnął prawdę: bo im po-
wiedźiał żeby ſie nie báli żadney rzeczy złey od Bogá niebá/ od
którégo wßytko dobro pochodźi. Tą odpowiedźią wzruſzyli ſie y
ſtáli ſie ſkromnieyßy/ porzućiwßy próżną boiaźń. Smießna
rzecz ſie tráfilá iednemu z nich: nie obaczył że był krzyż ná kupuli:
Jednego zárániá otworzy okno dómu ſwégo/ y treſunkiem pod-
niozßy oczy/ obaczy on krzyż/ y iákoby co bárzo cudownégo vy-
rzał/ z trząſkiem zámknął okno/ y ßedł nárzekáć do iednego Chrze-
śćiánina ſąśiádá ſwégo/ mowiąc: iż ći oycowie nie máią doſyć że
wßytkiému ſąśiedztwu budowániem ſwoim áż do niebá/ dobrą
fortunę wźięli że ieſcze y ná te ktora zoſtáłá/ czáry wyſtáwili. Abo-
wiem v Chinenſow krzyż ieſt znák czárow y pomſty. Ale go on
náuczył/ że v Chrześćian ieſt to znák święty/ á iż ma niezmierną
moc przećiw ßátanom: y ták ośmieliwßy ſie otworzył okno/ y iuż
z łáſki Bożey chce ſprobowáć tych dobr/ o ktorych ſłyßał że z krzy-
żá ś. pochodzą.

Lecz dawßy pokoy ádwerſarzom podźmy do przyiaćiół y od
rzeczy ſmutnych przeniesmy ſie do weſołych. Niepodobna rzecz
áby ſie wypowiedźieć mogło iáką rádość mieli Chrześćianie z ták
ſczeſliwégo powodzenia nic ſie o inßym nie mowiło/ nic ſie in-
ßégo nie myſliło/ tylko to. ták iż nieopowiedźiawßy ſie oycom ná-
ßym/ sámi vczynili iáwne wyznánie/ iákoby profeſsią wiáry ſwo-
iey: abo ráczey názowmy ią vroczyſtą Proceſsią do pierwßégo
Kośćiolá świętego Sálwátorá.

Jeſt ten

Jeſt ten zwyczay v Chinenſow/ iż kiedy domy pokrywáią/
wielkie znáki weſela pokázuią/ á przytym rozmáitych zabobónow
y ceremóniy Pogáńſkich vżywáią/ rozumieiąc to/ iż w tym/ do-
bra ábo zła fortuná tego dómu zależy. Widząc tedy Chrześćiánie
że oycowie nie przypuſczáli tych ceremóniy: Jednák iż ſie im zdá-
ło/ że tá rzecz byłá iákoś bárzo zimna/ czáſu tákiégo weſela/ nie po-
kázáć iákiey ochoty: oddaláiąc rzeczy które ſie godzą od tych które
ſie nie godzą/ nákupili rozmáitych rzeczy/ które mieli ofiárowáć
Pánu Bogu/ á w dźień ktorégo ſie kupulá Kośćielna pokrywá-
łá. zgrómádźiwßy ſie wßyſcy ná iedno mieyſce/ podźieliwßy mię-
dzy ſobą te vpominki/ z rozmáitymi inſtrumentámi muzycznymi/
idąc przez ſrzod Miáſtá/ przy obecności wßytkich/ do Kośćiolá
nowégo przyßli: gdźie vczyniwßy modlitwę/ pięknym porząd-
kiem one vpominki z wielką vćiechą ſwoią/ y pochwałą Pogan/
którzy przy tym byli/ ofiárowáli.

A ieſcze dáleko więtßy był Feſt/ który potym vczynili kiedy
iuż ze wßytkim odpráwił ſie kośćioł/ y obraz zbáwićielow do niego
wnieśiony był/ y vczćiwość poczęłá ſie mu wyrządzáć ná tym
mieyſcu/ które ón ſobie obrał/ przez ták wiele znákow opátrzności
ſwoiey. Poświącánie kośćiolá w dźień národzenia Páná náßégo
odpráwowáne było. Tá noc w kośćiele nowym od Chrześćian
wßytká ná modlitwie/ exortácyách/ rozmowách świętych/ y ſpo-
wiedźiách ſtrawiona byłá. Y ták ſkończył ſie ten dźień w ſpolney
rádośći/ widząc że Pan Bóg zrządźił ten czás w który był widźiá-
ny zbudowány kośćioł w tych ſtronách/ y záiáśniał ná powietrzu
zbáwienny znák krzyżá ś. który dotychmiaſt tylko w domiech pry-
watnych ſwoię vczćiwość miał. Ná pámiątkę tego dobrodźiey-
ſtwá ten napis wyryto.

W Nánchinie/ ſtárodawney reſidenciey Królow Chineń-
ſkich/ Societas Ieſu, zbudowáłá y poświęcilá Bogu O. M. pier-
wßy kośćioł. Roku Páńſkiego 1611. 3. dniá Máiá.

Miſſya

Miſſya Náncey ſka.

PRzyczyná dla czego zową Miſsyą / iż náßy tám ieſzcze nie máią mießkánia ſtátecznégo. Tá Prowincya ma miaſt wielce známienitych dwánaście. Sześćdziesiąt y trzy troche mnieyßych / miáſteczek práwie bez liczby. Grunty żyznieyße nád wßytko kroleſtwo / bárzo vcießne prze rozlicznośc rzek które ią polewáią: niektore z nich przemyſlem ludzkim prowádzą gdźie chcą obywátele / ták dobrze / iákoby im ſámá náturá łożyſko vczyniłá / bárzo ſpoſobne do náwigáciy: A kto ſie dobrze przypátrzy tym ſpráwom / nie może tému wierzyć / żeby dowćip ludzki mógł ták dálece záciągnąć. Dla tych záſie co lądem iádą ábo idą / bez liczby moſtow zbytnie z wielkiégo kámienia ćioſánégo / murowánych záwſtydzáią wielce tym náße w Europie. Miedzy inßemi rzeczámi które támtá ziemiá rodźi w wielkiéy obfitości / ſą drzewá morwowe / bárzo wyſokié / ſkąd ieſt karmia robakow co iedwab czynią; tego tu ták wiele / iż tu mniéy koßtuie dźieśieć perſon w iedwabne ßáty odziać / á niżli v nas iedne w ſukniáne. Ztąd Jápon y wßytká w obec Indya ma rzeczy iedwabne. Jákim ſpoſobem / y z iákiéy przyczyny weßli náßy w te Prowincyą / X. Máttheuß Riccius w ſwéy ogolney hiſtoriéy opiſuie / od tego czáſu iáko przyßedł do Chiny / áż do śmierci ſwoiey. Jednák mniemam że nie będźie od rzeczy tu ią ná krotce przełożyć.

Niż co pocznę mowić / o weßćiu náßych w te zbyt wielką Prowincyą / wybiorę kilká rzeczek z wiela o ktorychby ſie mogło mowić; żeby ſie wiedziáło iáko należáło / żeby ſie wody Ewángeliéy ś. ná to ták známienite pole wprowádziły. Przednieyße miáſto téy Prowinciéy Náncea od Nánchinu dźiewięć dni iázdy od morzá dwá dni. To miáſto ieſt nawiętße we wßytkim Páńſtwie Chinenſkim. Bo áczkolwiek mieyſcem troche mnieyße ieſt niż Nánchin / iednák dáléko ludnieyße / ponieważ we wßytkim mieście niemáß iednégo mieyſcá proznégo od mießkánia ludzkiégo: A dla tego

niemáß w nim żadnych ogrodow áni ogrodkow / wßędźie pełno domow. Liczbá obywátelow y trybut krolewſki ieſt ták wielki / iż nie śmieli powiedźieć ći którzy tám byli / choćiayże oni od ludźi wiáry godnych to ſłyßeli / iż ſie im zdáło / że tá rzecz wßelką wiárę człowieczą przechódźiłá; nam ſie záś nie godźi rzeczy tákowych powiadáć / o których práwie doſtáteczney wiádomości nie mamy.

Ktoby chćiał ze wßeláką pilnością to miáſto opiſáć / potrzebáby wielką kśięgę nápełnić. Ja tylko dotknę kilką rzeczek przednieyßych / żeby ſie iákokolwiek czytelnikowi dogodźiło. Miedzy wßytkimi rzeczámi wielkimi tego miáſtá / ieſt nadźiwnieyßa drógá przednieyßa / ábo vlicá przez miáſto / długa pułdniá chodu / nie może ſie iéy bez zdumienia nápátrzyć. Jeſt zwyczay v Chinenſow w wielu miáſtách / Mándárynom ktorzy ſie Rzeczypoſpolitéy przyſłużyli / wyſtáwiáć im pámiątki zá wźięte dobrodźieyſtwá / które to pámiątki / ſą wielką ozdobą ſámegoż miáſtá: á poſpolićie zwykli bydź arcus triumphales vrobione z bogátych mármorow / á robotą bárzo ßtuczną. W tym tedy mieście naßláchetnieyßym miedzy wielą inßych rzeczy dźiwnych po wßytkim mieście ná téy vlicy naprzednieyßey teraz pomienioney / tych ſklepow tryumphálnych od iednéy ſtrony vlice przez drógę do drugiey / przynamniéy ieſt ich trzyſtá; á to robotą ták známienitą / iż ſie zda że nie może bydź rzecz nád tę lepßa náleźiona: A by mieli tákim ſtrychem domy ſwoie budowáć / niebyłoby rzeczy pięknieyßéy we wßytkim świećie nád tę. Lecz iż Chinenczycy więtßy wzgląd máią ná pożytek niżli ná ozdobę / wßytkié vlice nápełniáią kramámi.

Druga rzecz godna wiádomości ieſt ieźioro bliſko miáſtá / ták wielkié / że z iednégo brzegu záledwie może doyźrzeć drugiégo. To ieźioro leży w dolinie otoczone dźiwnie ślicznémi págorkámi: oko przyiemności téy nie może ſie napátrzyć / nie wiedząc czemu ſie ma pierwéy dźiwowáć. Tę piękność przyrodzoną / ręká y miſterſtwo ieſzcze ślicznieyßą vczyniłá / ogrodámi / Wirydarzámi / Folwárkámi które czynią mu wkoluchno śliczną koronę.

Ktému / to ieźioro ieſt iákmiarz pełne bárzo ſtroynych Barek / ná ktorych czynią bánkiety igrzyſká / y rozmáite widoki. W tákich delicyách ślepe pogáńſtwo dni ſwoie trawi / nie myśląc nic iż w iednym punkćie wpádną do piekłá. Owá kto ſie przypátruie tey piekności / nie dźiwuie ſie ich przypowieści Tian, Xam, Tien Tam, T xam, Suam, to ieſt: To co w niebie ieſt Sala nebá / to ieſt ná źiemi Sucea y Nancea. Y záprawdę ieſli przez źiemie to ſámo kroleſtwo rozumieią / iáko oni poſpolićie pyſznie o ſwych rzeczách trzymáią / nic od prawdy nie odſtępuią. W poyśrzodku Miáſtá ieſt págórek / ná ktorym ieſt wywiedźiona wieżá / ná ktorey dźiwnym á niezwyczáynym obyczáiem mierzą godźiny. Miſterſtwo nie ieſt rożne od dawnego ćiekącego zegárká. Abowiem w wielkich bárzo ſtátkách wodá z iednego w drugi po kropli ćiekąc / wody kiedy w iednym ábo przybywa / ábo w drugim vbywa / záraz co zá godźiná ieſt / pokázuie. Lecz iż przez śię ſámá tá máchiná nie ma tego żeby Miáſtu ſłużyłá / żeby wſzyſcy wiedźieli / co zá godźinę vkázuie / zá káżdą pułgodźiną / ſtraż ktora ná to pilnuie / z okná wieże vkázuią tablice z napiſem liter miąźſzych / pokázuiących bieg oney máchiny ktora ieſt wewnątrz. Zkąd ſie pokázuie że do tego narodu nie záſzły náuki rzemioſł náſzych ſtron. Dla tego ſpodźiewamy ſie w tym Mieśćie doſtáć ſtátecznego mieyſcá dla domu y kośćiołá / kiedy ofiáruiemy zegar niemáły / żeby był ná tym mieyſcu przerzeczonym poſtáwiony / ponieważ tákowe rzeczy z náſzych ſtron ſą v tych ludźi w wielkim podźiwieniu. To Miáſto iż po wſzytkich vlicách pełne ieſt drzew / zda ſie bez ogrodow bydź ſámo ogrodem / k temu wſzedźie pełno ſtrumieni wod / tákże ieźiorkow máłych / ták w murách / iáko y około murow / ták iż tá rzecz / oprocz pożytku / niewymowney piękności Miáſtu przyczynia. Nic nie mowię o ich kośćiołách / ktorych ták wiele y ták wſpániáłych / iż niwczym nie czynią ſromoty tákiey mágnificenciey ták wielkiego miáſtá. To ich opáczne nabożeńſtwo y fałſzywa Religia / iużechmy tego ſámą rzeczą doználi / że więcey pomaga do ich náwrocenia /

á niżli

á niżliby miáło bydź przeſzkodą. ábowiem gdźie tey nie máſz / więtſze nieznánie Bogá ábo ateiſmus pánuie / y namnieyſze ſtáránie o właſnym zbáwieniu. A to źle w przednieyſzych ludźiách náyduie ſie poſpolićie. Z drugiey ſtrony będąc náſz Zakon Chrześćiáńſki ná wſzem zgodliwy z rozumem: á ich záśie báśni ták ſą márne / y niegodne ták dowćipnego ludu y przyiáznego prawdźie / ieſli ſie przyſłucháią náſzey náuce / y do tego co vſłyſzą ſerce przyłożą / snádnie ná prawdę y ná rozum przypádną. Y owſzem dla tego przychodzą do áteiſmu że nic nie wierzą / iż nic nie náyduią w zabobonách ſwych coby ich dowćipowi doſyć czyniło. Ná potwierdzenie tego wſzytkiego / iáſna rzecz iż w kilku mieśiącách / sſtáło ſie ták wiele Chrześćian / y ieſcze ſie ich więcey gotuie w tym Mieśćie / czego z przodku przez wiele lat / ták tu iáko y gdźie indźie nie widźieliſmy. Pomaga też niepomáłu do tego ich wrodzona ludzkość / y przewyborność dowćipow v wſzytkich poſpolićie / ponieważ w Examen ná Doktoroſtwo / ná co ſie co lepſzy ze wſzytkiego kroleſtwá ſchodzą / záwſze lepiey ſie powodźi tym ktorzy ſą z tey Prowincyey: á oſobliwie z tego Miáſtá. Dla tego ieſt to mniemánie poſpolite / iż ná żadnym mieyſcu nie kwitną lepiey náuki iáko tu. Doſyć o tym Mieśćie. Teraz o náſzych rzeczách.

Iuż trzy látá minęły / iáko wielce możni Mándárynowie / chćieli mieć náſzych w tym przezacnym Mieśćie / ośiádłych ſtátecznie / kiedyby nam niedoſtátek robotnikow nie przeſzkadzał: Iednák z łáſki Bożey iuż ſie tá ſpráwá tego roku w Nánchinie ſkończyłá / tym ſpoſobem / odpráwuiąc wizytácyą tey Reſidenciey oćiec Mikołay Longobárd: Páweł z náſzym Doktorem Leonem / ktorego właſnie ieſt oyczyzná Náncea / vsilnie żądał o to X. Viſitátora / żeby poſłał kogokolwiek z náſzych / dla rozśiewánia wiáry Chrześćiáńſkiey o ktorey to miſsiey iuż był przełożył X. ſtárſzému w Nánchinie / ále nic nie odnioſł. Tym czáſem muśiał odiácháć do domu dla śmierći oycá ſwego / y ták muśiał ſie tám przez trzy látá zátrzymáć. Ná ten czas zdáło ſie oycom náſzym żeby nie

by nie opuſzczáli téy okáziéy záłożyć iákikolwiek fundáment tey Re-
ſidenciéy/ ponieważ ſie włożył w to tákiéy powagi człowiek. A té-
mu że nam ieſcze dármo dóm ze wßytkimi potrzebámi ofiárował/
y ieſcze podeymowánie wßelákich potrzeb czegoby iedno żądáli/
obiecał/ dla tych którzyby tám mießkáli. Ale iáko ſkoro ſie dowie-
dział o chorobie oycá ſwégo/ przednieyße ſtáránie miał/ áby był
zbáwienie iego przez Chrzeſt ś. opátrzył. Lecz nie mogł żądzy
ſwéy y náßéy doſyć vczynić/ ábowiém ten Kápłan który dla tego
był poſłány/ w bramie Nánchinu/ żáłoſną nowine o śmierći cho-
rego vſłyßał. Iednák nie bez poćiechy iákieykolwiek wroćił ſie
do nas/ iż on dobry ſtárzec bedąc iuż Cáthekumenem/ prágnął y
żądał wiele rázow Chrztu ś. ſkąd bierzemy nádźieie/ iż go Pan
Bog ſkutkow tego Sákrámentu vczeſtnikiem vczynił/ którego
ták bárzo prágnął. Abowiém mießkáiąc przy nim dwá wneczko-
wie/ Leonowi ſynowie/ y trzeći powinny/ którzy iuż w Páchinie
z Leonem ochrzczeni byli á ſłyßąc ći iáko ſie ſtárzec fráſował/ iż
beze Chrztu ś. vmierał/ mowili mu/ iż w tákim przypadku/ Pan
Bog przyimuie dobrą wolą/ ponieważ oná do ſkutku przywie-
dźiona bydź nie mogłá. Wźiąwßy tedy chory z tych ſłow nádźie-
ie/ pytał ich/ ieſliby on z tákimi grzechámi/ które ná ſie czuł mógł
być Chrześćiáninem: á gdy oni odpowiedźieli że może: y ták go
náuczáli/ ile czás znioſł/ y ich też zmogło poiećie rzeczy około wiá-
ry należących. Ták tedy ſtárzec od tego czáſu iął ſie mieć zá Chrze
śćiáninà: y to opowiádał wßytkim którzy go náwiedzáli/ y ták
vmárł. Zoſtáwiwßy nam nádźieie/ iż Pan náß z miłośierdźia ſwe-
go dołożył tego/ czego przez Sákráment zwierzchny nie doſtawá-
ło. A choćiaż dobrze wiedźieli o tym oni Chrześćiánie/ że ſie im
czáſow tákowych Chrzćić godźiło/ iednák ná ten czás tego vczy-
nić nie mogli/ iż nieumieli ſłow świetych do Chrztu potrzebnych/
które były/ iáko ſie wzwyß powiedźiáło/ Łáćinſkie ſłowá literá-
mi Chinenſkimi nápiſáne/ y przeto trudno ná nie było vmieć ie
ná pámieć.

Iáko

Iáko vſłyßał Leon iż oćiec iego/ z táką nádźieią zbáwienia
wiecznégo vmárł/ wielce ſie vrádował: ábowiém áż do tych czá-
ſow niewiedźiał tego żeby miał być inßy Chrzeſt oprócz tego któ-
ry Theologowie zową Fluminis. Tym czáſem wßytką możno-
śćią ſwoią vśiłował o miſsią do oyczyzny ſwoiéy/ y otrzymał:
ábowiém widząc náßy/ iż w tych trzech lećiech/ iáko Leon mu-
śiał ſie zátrzymáć ná żałobie oycá ſwego/ iż tá Reſidencia zmo-
cnić ſie mogłá/ téy tákiey okáziéy opuśćić niechćieli. Dla téy tedy
nayßláchetnieyßey miſsiéy/ dwu Kápłanow y brátá trzećiégo po-
ſłano. Ná początku tey drógi przez niemáły trákt potrzebá ſie by-
ło wozić przez one rzéke/ o ktoréy ſie rzekło wzwyß/ iż ſłußnie ná-
zwáć ſie może/ córká morzá/ potym przez odnogi téyże rzéki ßtu-
cznie prowádzone/ po téy dródze bárzo wiele Miaſt y Miáſteczek
miáli/ ſkąd ſie może ſnádnie obaczyć/ iż tá część kroleſtwá ieſt na-
ludnieyßa. W pół drógi Miáſto leży ná imie Sucea które z Nán-
ceu drugim Miáſtem/ zową Ráiem ziemſkim. To leży w równi/
máiąc iednák ták wewnątrz iáko y około wiele rzék/ iezior/ y ſtru-
mieniow/ iż ſie zda druga Wenecya ná morzu ſłodkiey wody dá-
leko ſczeſliwiéy położone/ mnogość okretow y inych ſtátków wo-
dnych/ które ſtoią v portu/ mogłby rozumieć/ ktoby to pierwßą
rázą vyrzał/ iż wßytká iázdá wodna tu ſie ze wßytkiego Krole-
ſtwá ná iáki bogáty iármárk zgromádźiłá. Lecz iż káżdy dźień
ták wiele ich odchodźi/ y drugie ná ich mieyſce przychodzą/ poká-
zuie ſie/ że táka odmiáná ieſt vſtáwiczna. A záiſte to co mowią
Portugálczycy o wielkośći y rozlicznośći okretow v portu miáſtá
pogránicznego ná imie Kántoná/ to ieſt iż w tym ſámym krole-
ſtwie wiecéy ieſt ſtátków wodnych niżli we wßytkim świećie. Nie
rozumiałby żaden że ſie tu coś názbyt rzekło/ ktoby widźiał te por-
ty tákże y inße. Nie byłoby końcá kiedyby miał wßytko opiſowáć.
Niema ſie iednák opuśćić náwrocenie Szyprá który wiozł ná-
ße oyce/ które ſie w téy drodze tráfiło. Ten był bárzo ſtáry/ iuż mu
nie wiele żywotá zbywáło/ z żoną namniéy nádeń nie młodßą/

nie bez

nie bez niebieſkiéy pociechy y zgromádzenia mnoſtwá ludzi, którzy ſie byli ná nowinę téy Ceremoniéy zbiegło/ z których wiele iuż poczynáło ſmákowáć/ kiedy ie ſłyſzeli o wierze nâſzéy mowiące. Skąd bráli náſzy nádzieię hoynégo żniwá nápotym/ iedno iż dáley ieſzcze iácháć muſieli. Vſłyſzeli potym iż oni nowi Chrześciánie ſtáli ſie káznodzieymi/vcząc drugich tego czego ſie ſámi náuczyli: iáko to/żegnáć ſie/chwalić iednégo ſámégo Bogá/ ktorego iuż byli obraz położyli ná mieyſce Báłwanow/ którzy ſie od ogniá wybáwić nie mogli. Skończywſzy tę náwigácyą/do portu Hánceí przypłyneli. Tám obaczyli wielką wielkość ludzi/ y ták wiele ſtátkow wodnych/ iż w porownániu z tẙ co widzieli/zdáło ſie iákoby nic ábo bárzo máło co widzieli. Szedł Brát wprzod áby oznaymił Leonowi o przybyciu oycow. który iż ſie ſámému nie godziło wedle zwyczáiu támtéy kráiny/ wyniść z domu/ bo ieſzcze żáłobá ſie nie ſkończyłá/ posłał ſługę ná ich przywitánie/ y ták ie do domu wielkiégo/przeſtronego/y we wſzytko opátrzonego/ w pośrzodku miáſtá podle Leonowego mieſzkánia wprowádzili. Ale gdy weſzli w miáſto niż przyſzli do domu zgotowánégo/ tráfiłá ſie rzecz która im niemáłą nádzieię ſczęśliwego powodzenia w téy miſsiéy dáłá. Abowiém pierwſzy był z którym mowić poczęli ieden młodzieniaſzek/ którégo nie trefunek iáki/ále ſámá dobroć Páńſka posłáłá. Ten tedy poznawſzy oyce z twarzy niezwyczáynéy/ przyłączył ſie do nich mowiąc: Ja iuż vmiem ná pámięć ſummę náuki Chrześciánſkiéy/ popaliłem báłwany/ á otom teraz gotow co mi ieſzcze każecie czynić ábym był Chrześciáninem. Y ták dobrze zgotowány był miedzy pierwſzemi ochrzczony tego miáſtá Chrześciánin nowy. On młodzieniec który pomogł do dobréy śmierci oycu Leonowemu/ iáko ſie rzekło/ zrozumiawſzy od oycow/ gdyż o tym ná ten czás mowili/ to ieſt o Chrzcie/ iáko zową po łácinie in voto, kiedy go człowiek prágnie á nie może mieć/powiedział rzecz dziwną która ſie oycu iego tráfiłá. Poznawſzy prawdę náſzéy wiáry/ y będąc ochrzczony/ wróciwſzy ſie do oyczyzny/ ſtárał

ſie vżyczáć inſzym dobrá y ſkárbu nálezionégo: á naprzód ſtárał ſię przywieść oycá/ żeby popalił báłwany/ żeby ſie náuczył náuki Chrześciáńſkiéy/ y oddawał chwałę Bogu iednému. Wſzytko to czynił ſtárzec on przez dwie lećie/ niżli náſzy w támten kray przybyli. oſobliwie ſie kochał w odpráwowániu Rożánégo Wianká ná káżdy dzień. Dniá tedy iednégo dla pewnych ſpraw puścił ſie do Miáſtá bliſkiégo/ w téy Barce w któréy ſie wiózł/ wsiedli też tám zbóycy/ y pátrząc ná ſtárcá/ obiecowáli ſobie pewné pieniądze v niego. Gdy wysiadł ná ląd ſzli zá nim/ y pogoniwſzy go/ pytáli go iáko go zwano/ ſkąd/y dokąd ſzedł: on ná ten czás mowił Koronkę/ y obaczywſzy że to łotrowie byli/ vmyſlił nie przerywáć ſobie modlitwy/ w ten czás którégo wſpomożenia Bozkiego potrzebował. Z tego milczenia dorozumieli ſie łotrowie że byli poſłákowáni/ ieli mu śmiercią grozić/ ieſli im nie da kálety: á on przedſię mężnie trwał ná ſwéy modlitwie/ máiąc pewną nádzieię w wſpomożeniu Bozkim/ którégo wiárę nie dawno ták ſerdecznie przyiął. Y ták ſie ſtáło/ ponieważ ſie on áni ſłowem/ áni vczynkiem nie bronił/ á oni niewiedzieć dla czego/wiele ich od iednego/ zbroyni od niemal nágiego/ zbóycy od bogátégo vciekli/ żadnéy mu przykrości nie wyrządziwſzy. Zá to oſobliwé dobrodzieyſtwo on ná znák wdzięczności wſzytkim to opowiádał w oſtátku żywotá ſwego/ który był nie długi: ábowiém oczekawáiąc oycow przez dwie lećie z wielką żądzą/ żeby był od nich ochrzczony/ vmárł w nádziei że otrzymał Chrzeſt który zową in voto, o którym ſie mowiło. Pewnieyſze było zbáwienie śioſtry iego/ która będąc wyćwiczona w táiemnicách wiáry náſzey/ gdy ná nię z prędká chorobá przypádłá/ y iuż śmierć w oczách miáłá/ nie było czáſu záwołáć Kápłaná. brát iey gdyż ſie iuż był formy ábo ſłow Chrztu ś. náuczył/ ochrzcił ią/ y do niebá posłał/ iáko mamy pewną nádzieię. Ten młodzieniec iáko początki iego pokázuią/ ma bydź zá pomocą Bożą/dobrym y wiernym pomocnikiem w połowie duſz ludzkich/ gdyż iuż ich nie máło pozyſkał Chryſtuſowi. Druga rzecz

którąm ſobie przełożył. Jeden známienity poſtepek iednégo Neo-
phitá / o którym nam tenże młodźieniec powiedźiał. Ten bedąc Mieſczáninem Cháńceyſkim / bedąc ochrzczony od náſzych w Páchinie / iáko ſie wroćił do ſwoiéy oyczyzny / pokazał iáko dobrze wkorzenione było w ſercu iego naśienie ſłowá Bożégo / ponieważ gdy mu záchorzał ſynaczek / żadnych lekárſtw z zabobonámi Pogáńſkimi pomieſzánych / niechćiał vżywáć: ále w niebytnośći iego / żoná ieſzcze pogánká / kazálá go nieść do kośćiołá Pogáńſkiego / tám ze wſzytkiémi figlámi Pogáńſkimi / prośiłá tego ktory nieſłyſzy áni widźi / zdrowia ſynaczkowi / gdy ſie wroćiłá do domu / nie mogło bydź żeby był mąż tego niewiedźiał / nie máiąc ná tym doſyć iż bárzo ſurowie żone ſtrofował / ták iż gorzał od żalu / wſkok bieżał do oney bożnice / y porwawſzy one ſłupy / vderzył ie o źiemie / y wſzytek rádoſny wróćił ſie do dómu / gdźie zá owoc wielkiéy wiáry ſwoiéy / ſynaczká zdrowégo y weſołego nálazł.

Tákimi poſtepkámi obchodźił ſie Pan náſz z tym ludem / gotuiąc dróge Ewángeliéy ś. Teraz cokolwiek powiem od tego czáſu iáko náſzy do tego Miáſtá przyſzli. Pierwſza Mſza w dźień ś. Micháłá w Máiu / którego ſmy zá Pátroná tey miſsiey wźieli / odpráwiona byłá / przy obecnośći Leoná / dźiatek iego / y inych Chrześćian w domu iego. pierwſzy który był ochrzczon przez rece oycow / był oćiec iednégo Chrześćiánina z Páchinu. Tego Pan Bog trzymał w tym żywoćie / áżby tegoż czáſu śmierći / odrodźił ſie przez Chrzeſt ś. po nim ieden Bákálarz iuż ſtáry / Striy náſzégo Leoná á z nim wiele czeládźi z domu Leonowég. Lecz te rzeczy ſą poſpolite / teraz powiem oſobliwy przykład prædeſtinácyéy Boſkiéy.

Szedł brát náſz po niektórych potrzebách / z nim ſzło dźiećie iedno / ále áni ten áni ow niewiedźiał drógi / gdy tedy chwile błądząc po Mieśćie chodźili / weſzli oglądáć kośćioł Pogáńſki barzo cudny ná pozor / w przyśionku leżał vbożuchny człowieczek / ktorému káncer połowice twarzy zepſował / Brát wzruſzony żalem nád nim ſtárał ſie / owa by mogł dáć zdrowie duſzne temu ktory o

zdrowiu ćieleſnym żadney nádźieie nie miał. ále rozumieiąc że człowiek był dowćipu grubég / á iż prze krotkość czáſu nie bedźie mogł poiąć / czego mu do zbáwienia potrzebá / odchodźił. Lecz iákoby był záwołány wewnątrz / wróćił ſie. A gdy go zopytał / nálazł go że był bogátym y dobrze máietnym / ále długa chorobá przypráwiłá go o ták wielkie vboſtwo. Począł tedy brát mowić z nim o przyſzłym żywoćie / y o inſzych rzeczách / które ſie Cáthecumenom podáią. To on / bedąc dowćipu predkiégo záraz poiął / y pokazał żądzą że chćiał przyiąć Zakon ták świety Chrześćiáńſki. Ták tedy Brát odłożywſzy one ſpráwy ná ſtrone dla których był wyſzedł z domu / vdał ſie do tego żeby náuczył rzeczy potrzebnych onego człowieká. A iż wſzelkie omieſzkánie niebeſpieczne było / vczyniwſzy go wedle czáſu ſpoſobnégo / ochrzćił go. á dawſzy mu troche iáłmużny / odſzedł / którą gdy brał ten ſzláchetny żebrak / rzekł: Y tákże to ma być / nie doſyć że ná tym że mi otworzono drzwi do niebá y do błogoſłáwieńſtwá wiecznégo / że mi ieſzcze y dobrá docześne przydáieſz? záprawde nie ſpodźiewałem ſie ia náleść tákich ludźi ná tym mizernym świećie. Potym po kilku dni / náwiedźił go / y potwierdźił go w wierze / y zgotował do śmierći. Y ták gdy ſie drugi raz wroćił áby go náwiedźił / dowiedźiał ſie że iuż był pogrzebion; którégo duſzá / iáko może być ſłuſznie wierzono / ſzłá do niebá do lepſzego żywotá.

Miedzy inſzemi znácznieyſzemi oſobámi / którzy náwiedzáli náſzych poki ieſzcze mieſzkáli w domu Leonowym / był ieden ná imie Yám / tego potym bede zwał Micháłem / bo to ſobie ná chrzćie imie obrał. Ten Doktor Chineńſki / dźiwnie piekných obyczáiow y dowćipu przewybornego / miał pierwſze dygnitárſtwá w kroleſtwie / dáleko wietſze niżli Leon / ná ten czás żywot prywatny wiódł w domu ſwym mieſzkáiąc dla vćiechy ſtárych y chorych rodźicow ſwych. Tego ieſliby Chinenczycy nie czynili / byliby oſkarżeni o niezbożność / y kiedyby przekonáni byli / poſtradáliby dygnitarſtw ſwoich; Był człowiek bárzo bogáty: ten z rządze-

nia Bożégo przyßedßy do náßych / ná piérwßéy rozmowie / dał
mu Pan Bog oglądáć żarze niebieſkiéy swiátłośći/ która ieſcze le-
piéy záiáśniałá kiedy go X. Stárßy náwiedził / y z nim ßerzéy o
rzeczách Boſkich mówił. W téy niebieſkiéy świátłośći ſnádnie
obaczył / iáko náuká Chrześćiáńſka ieſt podobna świátłu przyro-
dzonégo rozumu / zátrzymał tedy X. Stárßego ná obiad z ſobą/
y ták wßytek on dźień ſtrawili/on ná pytániu á X. Stárßy ná od-
powiádániu vſtáwicznie poſtepuiąc z rzeczy w rzecz. Pytał ieſliby
náßy mieli wolą mießkáć w tym mieśćie. Odpowiedźiał X. Stár-
ßy / iż dla tego tu przyßli żeby Exequie oycu Leonowemu odprá-
wili : ále ieſliby nádźieiá ſie pokazáłá/żeby zakon Boży mógł bydź
tu pomnożony / którychmy z dálékich bárzo kráin / z wielką y nie-
wypowiedźiáną prácą do tego króleſtwá przynieśli / bárzo rádźi
ſie zátrzymamy. Potym zopytał / ieſliby mieli własne mießkánié.
Odpowiedźiał oćiec : To ſtáránie oddáliſmy Doktorowi Leono-
wi / on nam dał Dom / iedno iż máło ieſt ſpoſobny do náßych za-
baw y duchownych posług. A on záraz oycu ofiárował ſwoy
Folwárk niedáleko od miáſtá / opátrzony we wßytkié potrzeby
domowé. Zá co podźiekował mu X. Stárßy / iednák dołożył te-
go/ że ſie piérwéy porozumieć miał z Doktorem Leonem. Wró-
ćiwßy ſie tedy do domu/ opowiedźiał to towárzyßom ſwoim/ oni
rozumieiąc iż to były oferty dworſkié/ y dla tego vmyślili nie ru-
cháć ſie z mieyſcá : Ale rzecz pokazáłá iż to nie były zálot y prozne:
Abowiém nazáiutrz piſał do Leoná/ poniewaź iż nie miał domu
ſpoſobnégo dla ſwoich gośći/żądał żeby ie do Folwárku iego prze-
prowádźił/ dotąd áż gorącá przeminą. Leon przynioſł on liſt do
oycow chcąc wiedźieć iákoby miał nań odpowiedźieć. A X. Stár-
ßy powiedźiał mu co ſie ſtáło wczorá/ iednák we wßytkim ná ie-
go zdánie ſie puſczał on záſie vważywßy wßytkié rzeczy / náoſtá-
tek ná to przypádł żeby tą łáſką ofiárowáną nie pogardzáli / áż
przeminą letnie gorącá/ widźieli dobrze oycowie że áni to mießká-
nie nie było wedle potrzeby/zwłaſczá że opodal od miáſtá iáko puł

mile ná-

mile náße. Iednák przyieli te łáſke iáko od Bogá im pokazáną/
dla połowu téy iednéy wielkiéy ryby/y mowili / choćiaybyſmy nic
inßego przez te kilká mieśiecy nie ſpráwili/ iedno Goſpodarzá ná-
ßego Pánu Bogu pozyſkáli dobrzebyſmy wßytkié siły náße obro-
ćili. Przeprowádźili ſie tedy do tego Folwárku w Xśieżycu Czer-
wcu : álić tám tákié ogrody / tákié ſadzáwki / y wßelákié rzeczy do
roſkoßy y vkochánia ſłużące. Przyiął náßych ten zacny Pan z
wielką ochotą : oddał im cześć domu bárzo dla nich ſpoſobną / á
on z ſwoiemi zoſtał w drugiéy cześći. Te vczynność záraz począł
Pan náß nágrádząć/wypełniáiąc ono co rzékł Ian ś. dawßy mu
łáſke żeby ſie mógł ſtáć Synem Bożym / iż przyiął Chryſtuſá w
przepowiádáczách iego. Po wietßéy cześći z náßymi ſie báwił y
rozmnażał opuśćiwßy tym czáſem ſpráwy potoczne / áby mógł
tym lepiéy vważyć y roſtrząſnąć prawde wiáry náßéy/ wßytek był
w zádawániu rozmáitych queſtiy/ á iáko był rozumu oſtrégo / nie
ták ſnádnie przeſtawał ná odpowiedźi. Trwáłá tá diſputácya
przez wiele dni á czáſem áż do pułnocy dochodźiłá. Tym czáſem
tráfiło ſie niemáło rzeczy godnych piſánia : ia ná ten czás trzy tyl-
ko wezmę przed ſie/z ktorych mogą poznáć ći z Europy/ co zá do-
wćipy ſą Chinenſkié/ ktorzy nie vczywßy ſie Theologiéy / vmieią
iednák wynáleść w czym przednieyße trudnośći záwiſły/á obaczą/
iákoby ſie w tych kráinách dobrze obróćiły ich przewyborne do-
wćipy / pokázuiąc prawde ludźiom do poięćia iéy ták bárzo ſpoſo-
bnym. Trzy rzeczy były/ w których on trudność wietßą vpátro-
wał. Naprzod zdáłá mu ſie rzecz nieſpráwiedliwa / bronić wßel-
kiey vczćiwośći báłwanom. Druga/ zdáło mu ſie/ że wiele rzeczy
było nieſłußnych w táiemnicy wćielenia. Trzećia / nie mogł ſo-
bie dáć perſwádowáć o błogosłáwieńſtwie y o zmartwychwſtá-
niu vmarłych. W piérwßym/ nie rozumiał tego żeby báłwanom
miáłá ſie cześć Boſka oddáwáć/poniewaź wyznawał że ieden tyl-
ko ieſt Bog. Lecz iż oni byli ludźie cnotliwi / y ktemu náuczyćie-
lámi cnot/nie zdáła mu ſie rzecz ſłußna/zgołá zábrániáć im wßel-

kiéy czći

kiéy czći polityckiéy. Bo záiſte to co powiádáią o tych báłwanách/ nie ſą iáko to co zmyślili Poetowie náßy ſtárzy/ o tych ſwych Bogách / ktorzy byli wynálazcy y obrońcy wßelákiéy ſproſnośći: owßem wßytko co o nich powiádáią ma poſtáć pobożnośći / áni ſą Chinenczycy ták ze wßelkiego rozſądku zdrowego obnáżeni/ żeby bronić mieli ich złośći przykłádem y powagą báłwanow. Dla rozwiązánia téy trudnośći / nie náleźliſmy lepßégo ſpoſobu nád ten. Prawdá/ iáko też y ich piſmá vczą/ ieſt iedná ſámá/ bez przymießánia żadnégo falßu: ále iż ći ludźie ktorych oni czczą / wiele rzeczy falßywych przepowiádáli / y rozſądkiem ſámych literatow nieſłußnych/ nie może ſie rzec żeby oni prawdy náuczáli. Nád to/ kiedy w ſwych kśiegách o iednym ſámym Bogu zmiánke czynią/ iákieś kośćioły/ iákie Ceremonie ku czći iego poſtánowili? wßelką cześć ſobie y ſwym náśládowcom przywłaſczáli / iákoż tedy godni ſą czći tákowi/ ktorzy iey Bogu nie oddáli? Tymi y inymi rzywody pokonány / záwołał y wyrzekł ſłowá godne tey świátłośći ktorą był oświecony / y ſwégo ßláchetnego dowćipu. A przecżże ia prácuię broniąc niepowinney czći tym / ktorzy Bogu powinney nie oddáli? Potym kiedy przyßło do táiemnice wćielenia y zelżywośći krzyżowéy / wzrußył ſie niepomału / y poważnie rzekł: Poniewaź ták wielkié rzeczy opowiádał / y w ſpráwách ſwych máieſtat Boſki pokázował / wiecby do rzeczy ták podłych ſpuśćić ſie miał? kto prawi temu może wierzyć / żeby Bóg z ſwego máieſtatu ná te niſkość náße zſtąpić miał dla tego áby cierpiał męki naokrutnieyße od napodleyßych hultáiow. Te obie rzeczy pokázuią ſłabość y głupſtwo niegodne Bogá? Ná to ſie odpowiedźiało/ iż chociaż przyczyny ſądow Boſkich / grubośćią rozumu náßego poięte bydź nie mogą: Iednák té rzeczy/ które rozumem ludzkim/ wſpomożonym świátłem Boſkim / mogą bydź poięte / ná trzy częśći mogą bydź pozdźielone.

Pokazało ſie naprzod iáko vpadek pierwßych rodźicow/ zły ná wßytko potomſtwo ich/ potrzebował lekárſtwá tákiego/ że-

by záro-

by zárowno pokazáłá ſie ſpráwiedliwość Boża y miłośierdźie iego. Dowiodło ſie też / iż błedy ná świećie y nieumieietność w ktorey ludźie żyli/ nie mogłá być od inßego/ iedno od tego miſtrzá odięta. Abowiem ktoby kiedy rozumiał że ſie ma przekłádáć vboſtwo nád bogáctwo/ czyſtość nád małżeńſtwo/ wzgárdá nád doſtoieńſtwo/ kiedyby był ten/ ktory w wyborze ſwoim nie mogł ſie omylić/ w náuczániu nie mogł oßukáć / w oſobie ſwoiéy téy náuki nie poświećił. Náoſtátek/ przełożyło ſie mu to / iáko Bog / w ktorym wßelka cnotá ieſt w nawyżßym ſtopniu/ tákim poſtepkiem pokazał niezmierną dobroć ſwoię: poniewaź iáki rozum ſtworzony / ktoryby trzymał o Bogu przyſtoynie y świętobliwie mogł to pomyślić/ iż Bog/ porußony miłośćią / przećiw ſwym napodleyßym niewolnikom/ od ktorych przez ták wiele tyśiecy lat ćiężko był obrážon/ chćiał náleść ſpoſob/ z ták wielkim ſwym nakłádem/ tákich prac y potow / w ćiele śmiertelnym / odkryćia miłośći ſwey przećiwko nim/ áby ie do miłośći wzaiemney poćiągnął/ á żeby ie potym koroną chwały obdárzył? Skąd ſie pokázuie/ że táki Bogá wiecznégo zamyſł dobroći iego nie zelżył: ále ią iáśnieyßą pokazał / prawdźiwie człowiek tákowéy łáſki Boſkiéy ſtáie ſie niegodnym/ gdyż dla niego wßytko to vczynił y cierpiał/ ieśli ſie wielkośći miłośći Bożéy nie dźiwuie. Wßytkié te trzy rzeczy / gdy przebiegł cząſtki żywotá/ męki / y zmartwychwſtánia Zbáwićielá náßégo / wielkié mu zdumienie przyniosły: á pokázuiąc że był dáleko więcéy wewnątrz oświecony/ rzekł: o przedźiwne cudo miedzy wßytkimi cudámi Boſkiémi / dáleko więtßé niżli ſtworzenie świátá wßytkiégo.

Trzećia gdy przyßło do ſkłádu Apoſtolſkiégo / á w nim do zmartwychwſtánia vmárłych/ w tym miał nieco trudnośći: Nie żeby rozumiał / żeby trudniéy było Bogu wroćić żywot / niżli go dáć/ ále iż mniemał że wßytko błogosłáwieńſtwo ná dußy y ná iéy operácyách zależáło / dla czego ćiáłá nie potrzebá. Lecz gdy potym vſłyßał/ że to Boſkiéy dobroći należało / iż ponieważ ćiáłá

były ná-

były naczyniem duße w ſpráwowániu wiela cnót/miáło też być vczeſtnikiem y zapłáty. A to/przećiwnym obyczáiem/ktore były naczyniem do grzechu/ żeby były vczeſtnikámi mąk y karánia. A ták z łáſki Bożey podał rece / poddáiąc rozum w tym y we wßytkich inych ártykułách wiáry ś. Lecz ſie nálazł kámień który mu ſie ná drodze położył/ poſpolite złe ludźi wielkich / to ieſt iedná nałożnicá/ którą miał mimo żonę właſną / z którą iuż miał ſynaczká: á iż mu nie dopuſczáło ſerce opuśćić ią/ iął prośić oycow/ żeby tylko w tym ártykule wiáry náßey chćieli z nim diſpenſowáć: Ale mu odpowiedźiano/ iż ludźie w Zakonie Bożym nie mogą diſpenſowáć/ á iż potrzebá ſkłonić ſie ná wolą iego. Tá ſurowa odpowiedź nie tylko go nie zgorßyłá/ ábo nie odſtráßyłá/ ále tym więtßey mu żądze przyczyniłá. Przeto nieopowiedźiawßy ſie oycom / ßedł do Leoná który iuż był Chrześćiáninem/ áby ſie od niego zdánia iego dowiedźiał: á vczyniwßy wzmiankę o tey negátywie ktorą odniósł od oycow/ rzekł: Ten Zakon muśi to być/ iż ieſt zárowno święty iáko y prawdźiwy / ponieważ dla żadnych reſpektow ludzkich namniey z ſurowośći ſwey nie vpuſcza.

Gdy go tedy Pan Bog wſpomogł/ iż wßytkie przeßkody przełomił y związki potárgał/ żądał o Chrzeſt ś. y otrzymał. A gdy przyßedł dźień ceremoniey/ wźiął ná ſie vbiory dignitárſtwá ſwego/ z nawiętßą/ iáko mogłá bydź/ pompą/ ochrzczony ieſt/ zá krzesnego oycá wźiął Leoná/ á imie Michałá ś. obrońce y pátroná Chrześćiáńſtwá tego przyiął. Rzecz tá wielką w Pánu poćiechę przyniosłá oycom/ tákże wßytkim Chrześćiánom.

Rozmáitym ſpoſobem chćiał ſie pokázáć wdźięcznym Pánu Bogu zá to dobrodźieyſtwo/ wyſtrychnął piekną Káplicę w iednym gmáchu pokoiow ſwoich bárzo koßtownie dał opráwić od złotá ſczerego y drogich kámieni obraz Zbáwićielow który miał od oycow. Náſpráwiał koßtownych áppáratow do ołtarzá/ máiąc nádźieię że też w domu iego będźie mogłá bydź naświętßa ofiárá. Kiedy ieſcze był pogáninem/ zwykł był z wrodzonego miłośier-

dźia y ſczodrobliwośći/ vbogim y potrzebuiącym vdźieláć oleyku drogiego / ná rozmáite choroby/ á to dármo / á czynił to w kośćiele iednego báłwaná. Káżdemu który chćiał tego oleyku/ kazał żeby naprzod prośił zdrowia od báłwaná. Teraz ſtawßy ſie Chrześćiáninem/ opuśćiwßy to co było nieſłußnego/ wźiął to co ieſt pobożnośći y miłośierdźia/ miał drugi obraz piekny od oycow z dał nád nim táki napis / którym dawał znáć/ że obraz ieſt tego od którego zdrowia y wßytkiego dobrá ſpodźiewáć ſie potrzebá. A dla tego wyrzućiwßy wßytkie báłwany z kośćiołá/ położył tám ten obraz z tym to napiſem bárzo oſobliwym: w czym dał pewny znák popráwy w wierze y w religiey. A to wßytko vczynił nie rádząc ſie oycow / tylko im ten napis pokazał / żeby go popráwili / y przełożył im co vczynił; co ie niepomáłu w Pánu Bogu vćießyło dla poſtępkow/ których ſie z tákich porządkow ták wielkich ſpodźiewáli: á to ſłußnie/ bo záraz poczynił Káthekumenámi oycá y mátkę ſwoie bárzo iuż ſtáre y zgrzybiáłe. Tákże dobrymi przykłady ſwoiemi/ ták dálece zbudował wßytkie ſąśiady ſwoie / iż wiele z nich gorąco ſie ma do wiáry náßey.

W tym wielkim pokoiu / w robocie zbáwienney báwili ſie oycowie/ á choćiayże kilká Chrześćian nábyli/ to ieſt do trzydźieſtu/ ále wzgledem żądze y ogniá który w nich gorzał / y względem żniwá które tá rola obiecowáłá/ było bárzo máło. A iż zá miáſtem mießkáli / byli niejáko od niego dáleko / oprócz tych którzy byli z domu Michałowego/ żaden inßy do nich nie chodźił. Jednák nie przeminął czás niepożytecznie/ przyßedł do nich ieden Mándárynu z mnieyßey ßláchty / z tych którzy rzeczy do woyny ſpráwuią/ z mieyſcá tákiego/ które miáło ośm dni chodu. Ten iuż ſie był náuczył ſummy náuki Chrześćiáńſkiey z dwiemá ſynmi ſwémi/ żądał Chrztu ś. Ale żeby ſie wiedźiáło iákim ſpoſobem przyßedł do wiádomośći wiáry/ y nas/ krotko powiem. Był Gubernatorem zamku iednego nád morzem. Ten zamek / gdy go byli korſarze ábo zboycy morſcy z Japonu náiácháli/ obronił ieden Chrześćiánin ná

imie

imie Marcin; á ten był ieden z pierwszych ktorzy sie stáli Chrześciány w Nánchinie: á z letká przez wiele stopni godności rycerskiey wstepuiąc był pułkownikiem nád piącinaście set Soldatow. A záwße postepuiąc z dobrego w lepße / wßedzie gdzie sie iedno obrocił / wyráżne stopy cnot známienitych zostáwiał. Temu był poddány ten Gubernator o ktorym teraz mowie y od niego miał książki náuki Chrześciáńskiey / y spráwe o rzeczách nászych: iuż był pokruszył bálwany / kłádąc ná ich mieysce obraz od kupicielow / y iuż wszytkiey fámiliey swoiey wiáry Chrześciáńskiey náuczył. Przyszło do tego / że w tych czásiech do Náncei Marcin przybył / iż go ná wietße dygnitárstwo wezwano. Dowiedziawszy sie iż w tym mieście byli oycowie od ktorych on był ochrzczony / dał znáć temu to poddánemu swemu / przyszedł tedy y ochrzcił sie z synmi swemi. y náuczono go iáko miał ochrzcić oycá swego osmdziesiąt lat máiącego ilekroć będzie w niebespieczeństwie żywotá. Odiáchał zostáwiwszy nam nádzieie / że wiele inych miał do wiáry ś. przywieść: Jáko sie z rocznice roku przyszłego da Pan Bóg pokaże.

Powiádał ten Marcin / iż nie będąc z tego vrzędu morskiego kontent / vczynił ślub naświetßey Pánnie / iż miał tysiąc koron zmowić / ieśliby w przyszłey odmiánie vrzędow / tráfił mu sie iáki inßy chociayby mnieyßy / byle iedno od tego był wolny. A iákoby był pewien łáski / począł ie odmawiáć. Záledwie odpráwił czterdzieści / álić vsłyßał że mu dáleko wietße dygnitárstwo dano; dla tego że sie ná przeßłym vrzędzie bárzo dobrze záchował: przeco wszyscy Mándárynowie támtey prowinciey wielce go zálecáli / ktorzy chociaż ná inße mieysce był náznáczony / niechcieli żeby sie od ich gránic odmykał. Jáko tedy wziął possessyą tego vrzędu swego. Niż odiáchał / po dwákroć oycom hoyną iałmużnę posłał. A iż wątpił ieśli mieli przyiąć iedną rázą przymusił á drugą / oszukał / posyłaiąc im vpominek práwie kiedy iuż wsiadał nie dáiąc im czásu áby mogli odesłáć. Pisał potym dáiąc znáć / iáko w tym vrzędzie / Boskiey pomocy doznał / ták dálece / że iuż wszyscy iego żoł-

nierze wiedzieli y mowili że on iest w obronie Bogá niebá y ziemie / ktorego możność poználi ci / ktorzy niedawno przedtym o imieniu iego nie słycháli. Tey obrony Páńskiey osobliwie doznał w wielkiey nawálności morskiey / bo gdy wszyscy w wielkim niebespieczeństwie byli / on pártykułkę ágnuskiá wrzucił w morze / y záraz y wiátry vstáły / y morze sie vspokoiło. Te y inße fáwory z niebá on przypisuie cząstce drzewá krzyżá ś. ktorą ma od oycow / y nosi go przy sobie. Nie długo trwał ná onym vrzędzie / bo go podwyżßył ten ktory rzekł: Ja vczczę tego kto mie vczci / wezwano go do Nánciey ná náwietßą godność tego miástá: á iż tám iest nászá residencya / mamy nádzieie / że zá iego władzą y dobrym przykłádem niepomału nam pomocen będzie ku chwale Bożey y porátowániu dusz. Mießkáli nászy w onym Folwárku przez kilká miesiecy / bez nádzieie fundowánia w mieście mießkánia / co ie niepomálu trapiło. Aż iednym rázem dádzą znáć oni dwá / Michał y Leon / że iuż w mieście pewne iest mießkánie ze wszystkim gotowe / ná wßelkie zabáwy násze około dusz bárzo sposobne / nákład wßeláki czynić wzięli ná sie / żeby sie oycowie o żadną rzecz nie frásowáli.

Residedencia w Náncianie.

TA Residencia od dawnego czásu w tym Mieście fundowána / tego Roku miáłá dwu Káplanow á iednego brátá. Pożytek ktory sie rodzi z prác ich iest táki / że iáko ten Kościoł / dáleko inße przechodzi / w liczbie / ták też podobno y w goretßym nabożeństwie. Ci zásie co przystáią ná wiárę ś. są z gminu pospolitego / iednák nie podłego / máło tákich coby mieli gradum w náukách: á tá rzecz tym wiecey násze schadzki podeyrzáne czyni / y káżdy rok wznieci sie iáka turbácya: y ieśliby sie tá rzecz ludzkim rozsądkiem sądzić miáłá / podobnoby tu Residencia nászá nie długo trwáć mogłá. Jednák w tákich prácach y kłopotách ták wiele Bogu synow rodzi / iż sie słusznie nád wszytkie inße mießkánia ná-

 ße Kro-

ße Krolestwá tego chlubić może w tym / że od Bogá / który wie / co káżdému iest należytßego / ná kßtałt Kośćiołá pierwßego / iest rządzona. Pocznę tedy od iedney rzeczy która iáko byłá pierwßa / ták też osobliwßa roku tego / gdyż w inßym niechcemy się chlubić iedno w krzyżu Páná náßego Jezusá Chrystusá / zpredká powstáłá przećiwko nam iedná sroga nawálność. Mándáryn pod którego gubernáćią był dom náß / niewiedźieć dla którey przyczyny / wydał przećiwko nam edikt. położę go tu áby obaczyli ći którzy mnimáią / że my którzy tu co ćierpiemy / nie dla Religiey ále dla czego inßego ćierpiemy. Edikt táki był. Ja N. chcąc wykorzenić sekty przewrótne / y oczyśćić Prowincyą od rozmáitych błedow / nálazłem iákiegoś człowieká cudzoźiemcá / ná imię Mátheußá Riccégo y inßych / którzy pod swoim imieniem / nową iákąś wiárę rozśiewáią / y dla tego przyßli do tego Miástá / od rządźce niebá biorąc imię. Pewienem tego że ich postępki wzrußáią porządek literácki / y pospolstwá / czyniąc się Mistrzámi pod prætextem ich Religiey / czyniąc schadzki y táiemne namowy. Chcąc tedy Przełożeni żeby z gruntu tá náuká byłá zniesioná / á żeby nie wzmagał ten nowy Zakon / który się zowie Bogá niebá áby się oczyśćiłá tá náßá Prowincya przykázuiemy tobie N. ábyś ßedł do domu tych cudzoźiemcow / y roskażeś imieniem náßym oprawcom / áby iáko narychley wygnáli ie z tey wßytkiey Prowinciey. A gdy spráwią to co roskázuiemy / niech nam opowiedzą. A ieśli ći ludźie potáiemnie będą śmieli prowádźić to co záczęli / á tegoby przeglądáli przerzeczeni Gubernatorowie / ia wedle praw bez miłośierdźia żadnego będę tych y onych karał. Ten iest edikt / z którego mam zá to też snádnie káżdy domyślić się może / dla czegó náßy mieli być wygnáni. Ten co miał ogłaßáć ten edikt / przyßedł do domu naßego / y tę żáłosną nowinę oycom opowiedźiał. Oni zabiegáiąc temu złemu / vmyślili żeby z nich ieden ßedł do Mándáryná / áby mu dał spráwę o rzeczách náßych: ßedł ále nigdy nie mogł mieć audienciey. Nápisawßy tedy memoriał / oddano

mu / ále

mu / ále inákßey odpowiedźi nie mieli / iedno iż to co vczynił było roskazánie stárßych / którzy ná tym są / żeby ze wßytkiey Prowincyey wygnáni byli. Lecz iáko to był fałß / koniec rzeczy pokaże.

W tákim terminie ták niebespiecznym / było nam wielką poćiechą gorące nabożeństwo nowych Chrześćian / którzy zbiegßy się do domu náßego rozmáite rády podawáli / opłákuiąc náße odeßćie / y dodáiąc sobie sercá że się tá trwogá obroći w dobre. Lecz widząc iż ná porátowánie tego złego nie ostawáło rády: zgromádźiwßy się do Kośćiołá / ieli Páná Bogá serdecznie prośić / żeby nie dopuscżał tych nowo odrodzonych / być bez tych / którzy ie do żywotá wiecznego wychowywáli: żeby miał wzgląd ná chwałę imieniá swego miedzy pogány / á nie ná grzechy ich / zá które podobno zásłużyli / żeby od nich odięte było Krolestwo Boże / á dáne było narodom / które mu owoc przyniosą. Po tey pałáiącey modlitwie / wßyscy ná to zezwolili / ponieważ ten który ten edikt wydał wymawiał się wolą Stárßych Mándárynow / żeby wßyscy ßli do Namiestniká Krolewskiego w Prowinciey: á żeby mu to przełożyli iáko niespráwiedliwie wygániáią oyce / którzy ták iásney prawdy náuczáią / á dla zbáwienia Krolestwá tego z źiemie bárzo dálekiey przyßli / z ták wielą niebespieczeństw ták ná źiemi iáko y ná morzu. A ieśliżby się obawiał / żeby pod ćieniem przepowiádánia nowego zakonu / nie ważyli się czego przećiw krolestwu / otoż oni wßyscy / którzy się ostáli Chrześćiány ochotnie dáią swoie imioná / y poddáią samych siebie y Fámilie swoie ná wßelkie karánie zá táki występ. Byłá to záprawdę známienita protestácia wiáry ich. á záraz iáwne pokazánie miłośći ku Bogu y sługom iego. Lecz iż oycowie niechćieli zprzodku kusić się o srzodki przyostrßym / nie rádźili im żeby ták vczynili iáko chćieli: iednák nie mogli im zábronić żeby nie ßli do onego Mándáryná który wydał edykt / mowiąc z nim śmiele / nie obawiáiąc się namniey / iż ieśli się odkryią że są Chrześćiánie edyktu tego będą vczestnikámi. Trwáłá tá burza przez cáły miesiąc / áż łaská z niebá one v-

 skromiłá /

ſkromiłá/ y pożądáną pogodę przynioſłá. Przez ten czás nie może ſie to wysłowić iáko nam byli przykrzy ſłużkowie dworſcy/ którzy iáko krucy do ścierwu/ ták oni lećieli do łupieſtwi/ muśiáłá ſie im pierwey dáć iáka koſtká do gryźienia/ toż odchodźili/ záczynáło ſie ubożſze náſze ubóſtwo. Skracáiąc tedy powieść/ zá ſpráwą niektórych przyiaćioł ále kupnych zá rozmáite dáry y upominki/ bez czego niemáß przyiaćioł w Chinie/ przez ich przyczynę/ ſprawcá ſrogiéy edyktu odwołał ſentencią. A ták z łáſki Bożéy zoſtáliſmy w pokoiu. Kiedyby był z roſkazánia ſtárſzych Mándárynow ten edikt wydał/ ná żadne prośby ábo przyczyny uſtąpić by był nie mogł. Trwał ten pokoy iáko przez oſtátek roku. Tylko iż w kilká mieśiecy potym miał ieſzcze więtſzy wicher przeſłádowánia przećiwko nam powſtáć. Przylepiono w nocy ná drzwiách pálacu Viſitátorá wſzyſtkiéy Prowinciéy/ táki kárteluß. Są tu w téy Prowinciéy nieiácy cudzoźiemcy z wielkiégo zachodu/ którzy nową Sektę rozśiewáią pod imieniem Páná niebá/ oßukiwáiąc poſpolſtwo. Co gdy we dnie obaczyli niektórzy Chrześćiánie/ przy obecności wiela/ przyſzedſzy do drzwi pálacu/ oderwáli oną kártę/ y nikt ſie potym nie ozwał.

Teraz przyſtąpmy do pożytkow/ które poſzły z tych kłopotow. A naprzód tá Reſidencya/ iáko ſie rzekło przewyżſza wſzytkie inſze w liczbie nowych Chrześćian/ ponieważ ochrzćiło ſie ich tego roku ſto y dźieśieć: liczbá táka záprawdę nád wſzelkie mniemánie/ w tákim rozruchu. A iż ták Chrześćiánie nowi/ iáko y Kathekumenowie to ieſt ći którzy ſie do chrztu gotuią/ dáli wielkie znáki fáworow Boſkich nád ſobą y miłośći ich ku Pánu Bogu. Powiem pierwey to co do Chrześćian należy/ potym o tych którzy ſie gotuią; to tylko co ieſt oſobliwſzego. Jeden człowiek niedáwno ochrzczony wniósł do domu ſwego obraz odkupićielow/ który iáko ieſt zwyczay wźiął przy chrzćie. miał ſąśiádá wſzytkiégo w błędách y zabobonách pogáńſkich zánurzonego. á choćiaż mieli rożne mieſzkánia/ iednák drzwi ſpolne. Pogánina onego iákieś nie-

ſczęśćie potkáło/ ſtárał ſie od wieſzczkow wiedźieć przyczynę. Oni odpowiedźieli: Iż w ten dom wſzedł duch więtſzy nád inſze/ od którego máieſtatu będąc przeſtráſzeni ći Bogowie które on chwálił nie śmieli mu zwyczáynego rátunku dodáć. Miał był bez wątpienia ten to/ wźiąwſzy z takowéy odpowiedźi rádę/ odrzućić od śiebie mnieyſze/ á ſłużyć więtſzem u Bogu. Lecz on nie tylko chćiał ſie ſtąmtąd wynieść/ áby náleść mógł beſpiecznieyſze mieyſce dla ſwoich bożkow: ále ieſzcze nád to/ wzruſzony iákimsi nieſzczęśćiem/ otworzył złe uſtá ſwoie ná rozmáite bluźnierſtwá przećiw prawdźiwemu Bogu. A niewiedźiał nędznik/ iáko on ma długie ręce do pomſty/ w krotkim czáśie náuczył ſie tego/ á to bez pożytku/ ponieważ nań pádło zewſząd nawiętſze nieſzczęśćie/ to ieſt śmierć/ trwáiącemu w ſwych błędách/ ucząc drugich ſwym przykłádem czego ſie ſam náuczyć niechćiał.

Karánie łáſkáwſze było drugiégo/ iż poznał nád ſobą rękę Bożą. Byłá iedná białagłowá Chrześćiánká ná imię Martá/ która záwſze záchowálá y pomnażálá niewinność wźiętą ná chrzćie. Jeden z wnecząt icy/ tego czáſu kiedy náſze miano wygnáć z miáſtá/ przyſzedł do niey mowiąc/ że ſie temu niepomału dźiwował/ iż porzućiwſzy ſtárą y oycowſką religią/ chwyćiłás ſie iákiś wiáry iednégo Bogá/ którą cudzoźiemcy opowiádáią/ á oto ie ze wſzytkimi náśládowcámi ich ze wſzytkiéy prowinciéy wygnáć máią. Przeto poki ieſzcze czás máſz/ rádź o ſobie. Ná to oná odpowiedźiálá: To co ty rozumieſz bydź niebeſpieczeńſtwem/ y rzeczą táką od któreyby ućiekáć: Ja przećiwnym obyczáiem poczytam to zá wielkie ſzczęśćie/ kiedy to będę ćierpiálá dla Páná Jezuſá. Lecz ſwowolny młodźieniec widząc że rádá iego poſzłá w niwecz/ udał ſie do nieſłuſznych ſłow/ do pogrożek/ áż też y do kułakow. Ná ten zgiełk zbiegli ſie ſąśiedźi/ gromili śmiałość młodźieńcá złego/ poimáli/ ſkaráli/ y związánego do ſtarſzych przywiedli/ áby ſie nád nim krzywdy ſwéy zemśćiłá. Lecz więźennicá Chryſtuſowá/ dobrze w ćierpliwośći Chrześćiáńſkiéy wyćwiczona: rzekłá/

ia dáleko wietſze y gorſze rzeczy ćierpieć ieſtem gotowá. á iż dla te-go namnieyiem ſie nie ſturbowáłá: ále ieſli wnet iákié karánié zá-ſłużył (ia práwi) ten ſąd P. Bogu zoſtáwiam. Te ſłowá nie były nádáremno wyrzeczone / prędko tudźież młodźieniec w gębie ćie-ſzkié bolé vczuł / ſproſnie bárzo ręce mu ſpuchły: iż właſnie ná tych cześćiách doznał karánia/ którémi grzeſzył. W czym wczás ſie o-baczywſzy / poſłał przepraſzáiąc ſtarkę / proſząc iéy áby mu Páná Bogá vbłagáłá. Nie było trudno ták cnotliwey białeygłowie przyiąć tego pokutuiącego / od którégo ćierpiáłá grzeſzącego. A Pan wróćiwſzy mu zdrowie / pokazał / że w ręku tego / którégo ka-rzą ieſt położona miárá karánia/ poniewáž náwroćiwſzy ſie może go vmnieyſzyć.

Jeſli ſie będźie zdáło iż w tym co teraz powiem / mniéy było ćierpliwośći/ále więcéy było żarliwośći. Jeden Chrześćiánin ná imię Dámian / przywiodſzy iednego przyiáćielá ſwego do świátłá wiáry ś. czterzey ſynowie iego którzy nie chętnie znośili odmiá-nę oycowſką / oboſtrzyli ſie ná autorá téy rzeczy. Lecz Dámian gdy ie wielekroć nádáremno znośił / wzywáiąc ie do náśládowá-nia oycá ich; żeby tedy więcéy nie ſtroili ſzyderſtwá z modeſtiéy Chrześćiáńſkiéy / ták ie ſkarał / iż od onego czáſu one od grzechu/ Páná Bogá od znoſzenia krzywd / á śiebie ſámego od moleſtiéy które od nich ćierpiał/ wybáwił.

Szcześliwſzy był ſpór drugiégo ná imię Hilárego z dwiemá bráty ſwemi / którzy gdy on zoſtał Chrześćiáninem przećiwko ich woli / vſtáwicznie go gábáli / áby porzućił wiárę. Jeden iż láty ſtárſzy / drugi iż był ofiárowálnikiem bálwanom / chćiał żeby on iáko młodſzy im wierzył. Trwał on ſpór przez dwá mieśiącá. Po-tym záchorzał Hiláry/y z śmierćią ſwoią ſkończył one zwádę. W chorobie tym bárźiéy á bárźiéy nań nálegáli/ Brát ten Bonzy ná-śláduiąc ſzátáná miſtrzá ſwégo / widząc że krotki czás/ z wielkim gniewem biegał / ſtáráiąc ſie iákoby od Chryſtuſá go odwieść mógł. Lecz Hiláry z ſrogą twarzą poyźrzawſzy nań/ mowił: Idź

mi precz

mi precz z oczu/nádáremno mię moleſtuieſz. Odſzedł on/ odſzedł téż y Hiláry z tego żywotá áby wźiął niebo/zápłátę obiecáną tym/ którzy áż do końcá wiernie ſie potykáią.

Jednému Chrześćiáninowi národźił ſie ſynaczek/on zá dźięk oddánie Pánu Bogu zá to dobrodźiéyſtwo / vczynił ślub dáwáć pewną miárę oliwy do lámpy káplicznéy / óſmégo dniá dźieciątko ochrzczono / á drugiégo vmárło. Zdáłá ſie rzecz tá Chinenſom przytwárdſzym/oſobliwie iż ten ſynaczek był iedynak: Jednák łáſká przewyćiężyłá náturálny żal: poniewáž oćiec zápewne trzymáiąc / że ſynaczek iuż odpoczywał w niebie/ dokąd wſzyſcy idźiemy/ nie przeſtawał dźiękowáć Pánu Bogu zá tę łáſkę. Rowſzem drudzy Chrześćiánie ſzli náwiedzáć go / ſpół ſie ráduiąc z nim. A to ieſcze godniéyſza podźiwienia / gdyż Chinenczycy więtſzą część ſczęśćia ſwégo w potomkách pokłádáią. Dla tego on rozumiał że dáleko więcéy powinien był ſwoy ślub wypełnić: co y vczynił doſtátecznie / dźiękuiąc Pánu Bogu náſzému / który nam dáie więcéy niż prágniemy. Wielka ieſt gorącość duchá w tych Chrześćiánách w ſłużbie Bożéy. Jeden człowiek wielce ćieliſty przez cáły dźień trwa w kośćiele náſzym: á choćiaż ten czás trawił ná modlitwie / y w pilnowániu / áby był dobrze wyćwiczony w rzeczách do Religiéy Chrześćiáńſkich należących / iednák go Oycowie vpomináli/ iż on máiąc czterech ſynów dorosłych/ wierze náſzéy bárzo przećiwnych/ żeby nieiáko pomiárkował to ſwoie nabożeńſtwo / żeby mogł żyć z nimi w pokoiu. poniewáž w tym wieku ſwoim przyſzedſzy bárzo ráno do kośćiołá/ przez dżdże y śniegi/ dawał okázyą ſynom pod fárbą pobożnośći / ſzturmowáć ná Zakon Chrześćiánſki/iákoby vczył tákiey niebácznéy ſurowośći. Lecz on odpowiádał / iż w tym wieku / miał dáleko więtſzą przyczynę własnego zbáwienia pilnowáć. A nád to ták rozumiał / iż ten iego poſtępek mogł z czáſem y ſynom pomoc do náwrocenia. Tenże w wielki Poſt trapiąc ćiáło rozmáitémi pokutámi/ ieden z bráciey náſzéy vpominał go / iż iuż przyſzłá wielka noc/ ſłuſzna żeby co z téy

ſwéy o-

ſwéy oſtrości nieco vpuścił: którému on odpowiedział. poniewaž
Pan Jezus po pracách dla odkupienia náßégo podiętych/ iákoby
ſie nie contentuiąc z nich / przez drugié czterdzieści dni / ná tym
mieyſcu mizeryéy zátrzymáć ſie chćiał / dla tego ia těž chcę záczętą
pokutę zá pomocą iego / dáléy prowádzić. A iżechmy vczynili
wzmiánkę o pokutách/ nie opuſzczę oznáymić gorącości duchá/ ie-
dnégo ſtárcá w siedmdziesiąt lat/który prośbámi przez cáły rok wy-
mógł náoſtátek od oyców diſcypline/ áby dokłádał w tym krótkim
czáśie który mu zbywał / (iáko on ſam mawiał) zá látá złe ſtra-
wióné w posługách báłwochwálſkich: á póki iéy nie mógł doſtáć/
czynił inße pokuty. Kiedy ią otrzymał y wziął ią z wielą tez wyla-
niem: á onéy nie tylko ſam vżywał/ ále żeby prózno nie leżáłá/ po-
życzał iéy innym Chrześciánom / áby ią ná ſie bráli. Ten gdy mu
żoná vmárłá/ corká y zięć przyieli go do siebie/ y ßánowáli go iáko
ſie godzi. Lecz on rozumieiąc ſie być niegodnym tákich hono-
row/ powiedział im/ iżby mu dáleko rzecz wdzięcznieyßą vczynili/
kiedyby tę wßyſtkę cześć Bogu prawdziwému oddawáli.

Nabożeńſtwo które miał tén do diſcipliny / drudzy pokazáli
toż ku inßym rzeczom świętym. Drugi ſtárzec zgubił był Koron-
kę/ á czyniąc przez cztery dni zá to niedbálſtwo ſwoie pokutę/przy-
ßedł do nas prośić drugi: ále iż obaczył oyce zabáwne z gośćmi/
wßedł do káplice/ y vklęknąwßy / iuż Zbáwićielá / iuż nas więtßéy
Pánny prośił/ żeby mu ſpráwili łáſkáwégo oycá/ áby dla vkarania
niedbálſtwá ſwégo nie odrzucił go od siebie. A ná modlitwie
przez wiele godzin trwáiąc / nákoniec otrzymał o co prośił/ wzią-
wßy ią płákał od rádości. Podobne tému to co ſie tráfiło iednéy
bábce/ która zgubiwßy metaliczek/ przez trzy dni trwáłá nic nie ie-
dząc/ ſpodziewáiąc ſie iż przez ten poſt miáłá od Páná otrzymáć
náleźienie großá zgubionégo. Wziąwßy miotłę/ iełá vmiátáć/ y
wßytko w domu wywracáć: á nie nálazßy go/ chćiáłá ieſzcze dłużéy
pośćić; dano znáć iednému oycu / á on iey drugi posłał: y tákci
ſmutek iey obróćił ſie w weſele. Drudzy obawiáiąc ſie áby táko-
wych rze-

wych rzeczy nie gubili/ zámykáią ie w ſrebrnych ſkrzynieczkách. A
to nabożeńſtwo nie trwa tylko w ſámych Chrześciánách / ále ſie
też zlewa y ná pogány/ którzy wiedząc iż tákowe rzeczy ßátány wy-
ganiáią/ ſtáráią ſie wßelákim obyczáiem áby iákiéy doſtáli: á gdy
ináczéy nie mogą / v Chrześcian krádną: á oſobliwie imię Na-
świętßé I E S V S, wydrukowáne po náßemu/ któré zwykli Chrze-
śćiánie przybiiáć ná drzwiách domow ſwoich/ iáko zá znák pewny
wiáry ich. Zwykli też pogánie czynić śluby Bogu prawdziwemu/
y noßą do Kośćiołá náßégo ná znák tego świece woſkowé / per-
fumy do kádzenia bárzo wdzięczne / biorą od nas wodę święconą
zá lekárſtwo w ich chorobách / iż doznawáią pewnéy pomocy. A
miánowićie iedná niewiáſtá / będąc w gorączce niebéſpiecznéy /
nápiłá ſie trochę wody święconéy / álić przez womit wyrzućiłá kil-
ká ßtuk krwie ſpiekłey/ y záraz ozdrowiáłá. Są też niektorzy pogá-
nie / którzy ieſzcze nie máią śił ná wywichłánie ſie z sieći wielożeń-
ſtwá / iednák proßą żeby im dopuſzczono we wßytkich inych rze-
czách záchowáć wiárę Chrześciáńſką/ popalili báłwany / chwa-
lą iednégo Bogá niebá / y mawiáią modlitwy náße / przez co v-
praßáią v Páná Bogá więtßą łáſkę / áby to mogli wypełnić co
przedtym wiedzieli y chćieli/ ále nie mogli.

Ćwiczą ſie też Chrześciánie w vczynkách miłośiernych/ oſo-
bliwie przećiw vbogim chorym/ ßukáiąc iáłmużn dla nich/ ſtárá-
ią ſie o lekárſtwá / y o ine potrzeby; modlą ſie przy łożku zá choré/
tákże y w kośćiele náßym zá ich zdrowié. Tę też pobożność poká-
zuią y przećiw vmárłym / prowádząc ie do grobu zá miáſto / czę-
ſtokroć czáſow niepogodnych. Tákiemi y tym podobnymi vczyn-
nośćiámi cnot ś. ſſtáie ſie to náße Chrześciáńſtwo / więtßégo zá-
lecenia godné. Miedzy ktorymi iż niechćieli żeby przy ich exequi-
ách ceremoniy pogáńſkich záżywano / odſtąpili od pogrzebow
przodkow ſwoich / woleli ráczey kupić dla siebie y potomkow
ſwych / iákie pole dla pogrzebu / ániżli zabobonámi pogáńſkimi
życie ſwé pobożné mázáć.

 Opuſzczá-

Opuszczáiąc wiele inych rzeczy/ przystępuię do známienitych
postępkow nowych żołnierzow Chrystusowych. Był ieden po-
gánin/ przez pułtorá látá ná łożku z páráliżem y gorączką vstáwi-
czną leżał: Nie mogąc náleść żadnégo rátunku/ áni z lekow/ áni
z zabobonow żadnych. Abowiém te chorobę Pan Bóg dopu-
śćił dla zbáwienia chorégo/á dla chwały swoiéy. Zdáło się iednéy
nocy chorému/ iákoby słyszał niewiedźieć czyi głos/mowiący/żeby
się nápił trochę wody świeconéy/ á będźie zdrów. On nędznik/
przedtym áni o imieniu wody świeconéy nie słyszał: pytał iednégo
Chrześćiánìná przyiaćielá swégo /ieśliby miedzy nimi nie było iá-
kiey wody poświeconéy. Odpowiedźiał przyiaćiel. że iest; y wyło-
żył mu iákiey mocy iest ná vzdrawiánie rozmáitych chorob. On
mu powiedźiawszy co słyszał we śnie/prośił áby mu iey trochę przy-
niosł. Lecz Chrześćiánin wątpiąc ieśli się iey godźiło dáć czło-
wiekowi iescze pogáńskiému / nieodmowiwszy mu żeby go nie zá-
smućił/ bieżał do domu nászégo áby wźiął porádę. Nászy wźią-
wszy te okázyą dla zbáwienia téy dusze / posłáli do chorégo Brátá
iednégo/áby mu wyłożył rzeczy należące do wiáry ś. mowiąc mu/
iż w ten czás tá wodá będźie mu pomocna ieśli oddá chwałę Bo-
gu tému/od ktorégo oná te moc bierze. Nie było trudnośći z stro-
ny iego/ dano mu Kśiążeczkę náuki Chrześćiáńskiéy żeby się iey
náuczył/ á ná ten czás nápiwszy się iey (rzecz záprawdę cudowna)
onegoż dniá był wolen od gorączki/ żeby mógł tym snádniéy się
náuczyć rzeczy potrzebniéyszych wiáry nászéy: w ktoréy iáko wiel-
ki postępek czynił/ ták mu też więcéy zdrowia przybywáło. Ták iż
w krotkim czáśie chociayże náchrámuiąc/ był nieiáko wolen od
páráliżu/y przyszedł do Kośćiołá nászégo áby był ochrzczon. Rzecz
dźiwna/ iż skoro był polány wodą Chrzćielną/ we mgnieniu oká
zupełne y doskonáłe zdrowie y śiły otrzymał. A od onego dniá ná-
potym był niemniéy prosty ná duszy iáko y ná ćiele/ chodząc w
drodze Páńskiéy.

Jeden lekarz stáry máiąc dźiewięćdźieśiąt lat/ piérwéy niż
został

został Chrześćiáninem/ miewał przenágábánie we dnie y w nocy
od strásznych widźiadł; á prágnąc wiedźieć coby miał czynić/ áby
był od tego złego wolen/ nie nálazł nic/ áni w lekách/ áni w gu-
słách. Vsłyszał od kogoś iż Chrześćiánie máią ná to lekárstwo.
Przyszedł/ vsłyszał/ vwierzył/ á tudźież záraz był wolen. Już tedy
z wielką gorącośćią duchá popráwia swego omieszkánia; w czym
pokázuie/ że dotychmiast nie grzeszył iedno prze niewiádómość
dobrégo. Nie długo potym záchorzał/ ále zá stárániem oycow y
Chrześćian/ do piérwszego zdrowia przyszedł: Już będąc zgrzy-
biáły/ y iescze do końcá nie ozdrowiawszy/ przyszedł do nászego ko-
śćiołá/ áby dźięki Pánu Bogu oddał/ tákże oycom y inym Chrze-
śćianom. Niechce iescze opuśćić stárych. Jedná białagłowá w
śiedmdźieśiąt lat wszytek żywot swoy strawiłá ná posługách bał-
wáńskich/ máietność też swoie wydáłá/kupuiąc v Bonzow cyro-
gráphy/że co oni bráli/ dawáli iey listy/ iż iey ná onym świećie
miáło to być sowićie wrocono. Tá bábká przez długi czás będąc
w tym błędźie/ náostátek bárzo drogo kupiłá iákoby suknią/z tych
cyrográfow vtkáną/ z ktorą chćiáłá bydź pogrzebiona. Lecz nie-
wiedźieć iáko vsłyszawszy o wierze nowéy/ záraz przysłá y żądáłá
áby mogłá być Chrześćiánką/ przećiw woley trzech synow swoich
pogan/ ktorzy ią w iey stárośći opátrowáli. Dostáłá od kogoś
kśiążeczek náuki Chrześćiáńskiéy/ y náuczyłá się iey/piérwéy niż ie-
scze mowiłá z nászymi. Potym gdy iey rozpowiedźiano to co iuż
vmiáłá ná pámięć. Prośiłá o Chrzest ś. w ktoréy też dźień oddá-
łá ná spalenie/ bałwany/ listy/ y suknią one/ w czym się przedtym
wielce kocháłá. A od onégo czásu/ ná znák odmienionéy Reli-
giéy/ nośiłá ná pierśiách krzyżyk bárzo piękny. A iż przedtym zwy-
kłá często miánowáć bożki swoie/ ten zwyczay w lepszy obroćiłá/
z znákiem wielkiego nabożeństwá miánuie Naświętsze imioná
Jezus/ Máriá. Jescze drugi w osmdźieśiąt y sześć lat będąc iescze
Cáthekumenem/ słuchał tych rzeczy ktoré máią vmieć ći/ co się
chcą chrzćić/ y vsłyszawszy prosby modlitwy Páńskiéy/ iż żądamy

od Páná

od Páná Bogá odpuſzczenia náſzych win / iáko y my odpuſzczamy náſzym winowáycom / choćiayże dobrze był zrozumiał ſens tych słów : iednák ſkoro przyſzedł do domu ſwégo / wrzućił w piec wſzyſtkié zapiſy ná których były rozmáite długi / które od wiela dłużnikow iemu były winne / znoſząc chętnie zaſzćie w vboſtwo / byle iedno Pan Bog iemu grzechy iego odpuśćił.

Drugi / ták prze odległość mieſzkánia / iáko y dla rozmáitych ſpraw ktorémi był obćiążony / nie mógł ták czeſto przychadzáć do kośćiołá / iáko tego prágnął we dni świete. Dla nagrody tedy téy ſzkody w tákowé dni mimo poſpolite modlitwy / przydawał bárzo wiele inych. Mieſzkáli z tym człowiekiem niektorzy pogánie / ktorzy z iego nabożeńſtwá / y z niego sámeg rozmáité ſzyderſtwá ſtroili / z czego ſie on namnieyſzey nie turbował / y ták ſtátecznośćią ſwoią zwyćieżył ie ; ále ieſzcze przykłádem ſwoim y modlitwą zá nie przywiodł ich do téyże wiáry. Co gdy vczynili / poſtánowili ſobie w téy cnoćie przewyćieżyć Miſtrzá ſwego : bo cáły dzień w świeto báwili ſie w domu náſzym modląc ſie / y o rzeczách Boſkich rozmawiáiąc. Lecz ieſli ten tylko przez przykład trzode Chryſtuſową roymnożył / drudzy ieſzcze wiecéy vczynili. Było iedno ſtadło / to ieſt mąż y żoná Chrześćiánie. Oná máiąc ieſzcze oycá y mátke pogány / ſtáráłá ſie wſzelákim obyczáiem żeby ie do wiáry ś. przywiodłá / ále to nie mogło być ták łácno / bo w inſzym mieśćie mieſzkáli z ſynem tákże pogáninem / ktoré on w ſtárośći ich podeymował. Jednák áby wſzelakich ſpoſobow do náwrocenia ich vżyłá poſpołu z mężem / ſzło oboie do nich / y pocznie mowić z nimi o wierze náſzéy / przydáiąc iż ieſli idźie o pożywienie ktoré maćie od brátá / ná to nic niedbayćie / oto ią z mężem moim weźmiemy was do domu náſzégo / ná opieke náſze / y bedźiem was opátrowáć we wſzytko doſtátecznie áż do śmierći. Témi y tym podobnémi słowy otrzymáłá czego chćiáłá Chrześćiánká dobra / y wprowádźiłá w dom ſwoy onych dwu ſtáruſzkow ; którzy dobrze w rzeczách Boſkich będąc przećwiczeni / ſą ochrzczeni : nie długo potym oboie

záchoₑ

záchorzáło / : á gdy pod ten czás rozmáići przypiſowáli te chorobe opuſzczeniu ſtárey Religiéy / iednák pilnośćią y nápominánim dobréy corki która niemniéy ſie ſtáráłá o záchowánie iáko y o doſtąpienie zbáwienia / pokazáli ſie bydź záwſze ſtátecznymi.

Sławá y mnimánie o wierze náſzéy nie zámyka ſie tylko w mieśćie / ále ſie téż y ná okoliczne mieyſcá wynoſi ; w iednym z tych byli dwá / ktorzy vſłyſzawſzy tylko o świątobliwośći zakonu Chrześćiáńſkiégo : pochwalili to / y náuczyli ſie ze wſzytkimi domownikámi ſwemi náuki Chrześćiáńſkiéy / ktora im trefunkiem wpádłá w rece ; á potym żeby ſkończyli to co záczeli / przyſzli do domu náſzego / poſtánowiwſzy ſobie zmieſzkáć ták długo w mieśćie / áżby ſie dobrze rzeczy świetych náuczyli / co gdy otrzymáli y ochrzczeni byli / prosili o iednego z náſzych / żeby ich fámilie náuczyli y ochrzćili. Gdy ieden przyſzedł do domow ich / nálazł że wſzyſcy vmieli náuke Chrześćiáńſką / y ták zgotowawſzy wſzytko w nich czego było potrzebá / do chrztu ś. ſzli w gromádźie / y pozbieráli wſzytkié Bożki / y w ogień ie wrzućili. Obaczył to ſyn iednego z nich który przykłádem ták wiela nie odráźił ſie od ſtárych zabobonow / y vżaliwſzy ſie nád ſwemi Bogámi / ſtárał ſie wyrwáć ich z pożogi / z ktorégo oni wybáwić ſie nie mogli / y przeto krył ktoré mógł. Lecz oćiec wyśiekſzy go ſrodze / wynioſł z ćiemnośći Bogi mizerne / y z drugimi posłał ie do piecá. Oczyśćiwſzy tedy dom wſzytkié záraz ochrzczono. Były téż y drugié niektoré białegłowy prágnące chrztu ś. Lecz iż nie mogły mieć ſpoſobnośći od mężow ſwoich / posłano im obrazki y kśiążki náuki Chrześćiáńſkiéy / náuczono ie / iákim ſpoſobem żáłuiąc zá grzéchy żywotá przeſzłego / mogły żądzą dołożyć czego nie doſtawáło do chrztu ktorégo prágnąc nie mogły doſtąpić. Z weſelem tedy on náſz / z tákiégo żniwá nioſąc ſnopki ſwoie / do domu ſie wroćił.

Reſiden-

Reſidencya w Xáncei.

W Téy Reſidenciéy tego roku byli dwá kápłani / ktorym potrzebá było przez ten wßytek rok więcéy ćiérpieć niż czynić. Bo áczkolwiek pożytecznie około nowych Chrześcian prácowáli / ále pogánie trwáiąc w ſuſpicyách y prożnych poſtráchách dla wieśći wźiętych o nas z Rántoną / iż nie śmieią áni w rozmowę z námi ſie wdáć / nie tylko wiárę Chrześćiáńſką przyiąć. Y ták áni iednego nie pozyſkáliſmy tego roku Pánu Bogu / choćiayże do dawnych ſpoſobow y rozmáitych nent / wiele inych nowych przydawáliſmy. Noc národzenia Páńſkiégo obchodźiliſmy z wielkim áppáratém / przybráne było podniebienie Káplice náßéy z słoncem / mieśiącem / y gwiazd mnogośćią niezliczoną złotem wypráwione / ile było tych co to widźieli wßyſcy pochwalili / ále ſmák wßytek w oczách zoſtawał / á do sercá nie przenikał: żaden nie był ktoremuby iáſne plánety y gwiazdy wypogodźiły ciemnośći błędow pogánſkich.

Pod ten czás przybył do miáſtá tego Wiſitator téy prowinciéy wielki Mándáryn z wielką pompą y powagą / zbiegło ſie do niego wiele inßych Mándárynow / tákże literatow / ći wßyſcy częſto przychodźili do domu náßego náwiedzáiąc nas. A iednák y ná tym nie doſyć było pogánom miáſtá tego / żeby prożne boiáźni y ſuſpekty porzućili.

Brátá iednego vtráćiliſmy przez śmierć / ktora wprawdźie iemu ſtałá ſie koncem prac / nam iednak niemáłą ßkodę przynioſłá. Ten był rodźic z Chiny / oycá y mátkę miał Chrześciány. Piętnaśćie lat iáko przyßedł do tey miſsiéy / w ktorey przez dźieśięć lat prośił ſie do zakonu náßego / przez ten czás oycowie rozmáitego vżywáli z nim doświadczenia y probáciey. Náoſtátek przyięli do Zakonu / tak żył przez ßeść lat / iż gdy go Pan Bog wźiął / poználiſmy iákoſmy wielką ßkodę popádli. Abowiém w piſmie y vmieiętnośći Chinenſkiéy bárzo dobrze był wćwiczony: dla tego vżywáliſmy

[w]áliſmy go zá dobrégo y doſkonálégo Cáthechiſtę. Nád to / ſwoią oſobliwą cnotą / niepomálu oßláchćiał Zakon w ktorym żył. Był wielki miłośnik vboſtwá ś. y z tego áfektu zbierał po domu by namnieyßé y podłe rzeczki / ktoré dla potrzeb przyßłych záchowywał. A iż był nátury żywey / żadnéy pracy nie przepuſzczał / ſam z ſobą bárzo ſurowie ſie obchodźił / przeſtáiąc we wßytkim ná máley ná proſtych rzeczách. Gdy záchorzał / záwołano lekárzow / ktorym on ná wßem wielce był poſłußny. Od iednégo z nich ßeśćdźieśiąt kauteria odnioſł / namniey ſie nie rußył / áni znáku namnieyßégo boleśći nie pokazał / z oſobliwą ćierpliwośćią wßyſtkié moleſtie choroby znośił / trzymáiąc ná wodzy prędkość gorącéy nátury ſwoiéy. Náoſtátek w dźień Piątkowy / prawie téy godźiny / kiedy Pan náß ná krzyżu duchá Bogu oycu oddał / on też świętobliwie vmárł.

Człowiek ieden był porwány dla nas do więźienia / oycowie drugiégo Brátá poſłáli po pewnych potrzebách / á miánowićie żeby ſie o wybáwienie tego to więźniá ze wßeláką pilnośćią poſtárał. On dniá iednégo ßedł áby náwiedźił w więźieniu będącégo / nioſąc mu poćiechę y trochę pieniędzy. Gdy go vpominał żeby ſkromnie wydawał / w kárty ábo w koſtki nie grał / á żeby vtrapienie ono z ćiérpliwośćią znośił: z prędká z wielką furyą / ten to więźień / vchwyći go zá bárki / y o źiemię vderzy / á vią wßy go zá gárdło duśił / áż niektorzy vſłyßawßy grzmot przybiegli / y wydárli mu go z ręku. á on wielkim głoſem iął wołáć mowiąc: Ten ieſt / który mi dał té liſty odnośić Portugálczykom / dla których iuż tu trzy látá ćiérpię to więźienie. Vſłyßawßy to ſłudzy Mándárynow / porwáli Brátá náßégo / y oddáli go związánego ſtrożowi więźienia: á to dla tego iż nálezli przy nim coś monety Portugálſkiéy / y ßtuki zdrápánego liſtu. Názáiutrz prowádzono go przez śrzodek miáſtá do Trybunału Gubernatorowego / związánego z támtym drugim więźniem który go oſkárżył / był tám przez trzy dni / w których dwákroć wywodzono go ná Examen. Potym ſpráwę

odeſłano do wyżßego Mándáryná/ który ſądźi ſpráwy cudzoziemcow. Prowádzono go związánego łáncuchámi. Przeſłuchánego kazano z tym drugim więzniem siec v prągi iáko v nich ieſt zwyczay/ meká to bárzo ſroga/ ábowiem nie zádádzą iedno pietnaśćie plag/ á záledwie zá dwá miesiącá mogą ſie ràny pogoić. Prowádzono go znowu do więźienia/ ßedł znácząc dróge krwią ktora okwićie z niego plynełá/ owa iż z wielką trudnośćią záledwie z pomocą drugich tám záßedł. Gdźie nálazł bárwierze/ ktorzy nie bárzo wiecéy bywáią łáſkáwßy nad káty/ kiedy im rąk dobrze nie námáruie/ ponieważ w leczeniu ieſcze wiecéy boleśći przydáią. á on nieborak w pierwßym poimániu ſwoim onych trochá Portugálſkich pieniedzy iuż był poſtradał. Przeto nie máiąc vbogi Brát czymby oſłodźił rece tych Cyrulikow/ muśiał ćierpieć nieludzkość ich: bo miáſto brzytwy/ vżyli ſkorup gárncowych ná obrzązánie/ od ſkátowánia mieſá wiſzącego. á dla zádania wietßéy boleśći/ y dla zwłoki ná dłużßy czás vleczenia/ kryiomo mießáli żołć iednéy ryby do pláſtrow. W tych wßytkich vtrapieniach iáko ſie meżnie záchował/ iáſnie ſie pokaże z żywotá iego wielce świątobliwego/ iáko przez zupełnych ośm miesiecy w tym więźieniu prowádźił.

Gdy te nowiny przyßły do Xáncei/ wßytkich to iáko przyſtało áż do ſercá przeráźiło/ dla śmierci iednego/ á dla więźienia drugiégo/ obá brácia dla cnoty ich namilßy/ záraz poſłano iednego dla porátowánia potrzeb tego co w więźieniu/ á żeby ſie ſtárał o iego wybáwienie.

Może ſie zdáć komu rzecz dźiwna/ iż my máiąc táką łáſkę v dworu/ nie możemy tego ſpráwić/ żeby z Prowinciéy Kántonenſkiéy mogli mieć wolne przeßćie z iednego mieyſcá ná drugié. Przyczyná tego powié ſie ná końcu.

Jako náßy w Páchinie o tym więźieniu Brátá náßego vſłyßeli/ żadnego ſpoſobu do wybáwienia iego nie opuśćili. Lecz iż tá ſpráwá rzeczy tákowé zá ſobą záćiągála/ iż ráczéy przyſtało pokrywáć ią iáko nabárźiéy á nie ogłaßác: áni ſie ſpodźiewáć áni

żądáć żadnéy łáſki nie godźiło ſie. Bo áczkolwiek mogliſmy vżyć do tego Páwlá náßégo/ ále ſie nieſłußność w tym pokázowáłá/ by ſnadź nie porußył ſie z mieyſcá ſweg ták wielki filar teg kośćiołá nowego/ z niebeſpieczeńſtwem wywrocenia teg wßytkiégo budowánia. Owa przez długi czás poruczáiąc Pánu Bogu náßemu ſpráwe te/ zdáło ſie Oycom że ſie ſłußny ſpoſob lékárſtwá ná to złe nálazł. Pod ten czás byłá namowá o popráwie Kálendarzá Chinenſkiégo/ y opiſánie nieomylne kiedy przypadáią záćmienia. Dla tego potrzebá było vſtánowić ßerokość y długość przednieyßych miaſt w kroleſtwie: pod tym płaſczem miał iść ieden z náßych z dozwoleniem vrzedu z władzą publiczną do Metropoliéy Kántonſkiéy/ macáiąc tym ſpoſobem ieſliby mógł bydź wyzwolon ten Brát náß. Przełożyłá ſie rzecz tá tym Mándárynom/ do ktorych to należáło/ ktorzy wßytko pochwalili/ tylko żeby nie byłá wzmiánká o Kántonie. Lecz gdy Oycowie liſtu dla téy drógi od præſidentá żądáli/ záraz żądánie ono odrzućił/ mowiąc: Zrozumiałem że ći to ſą źiemkowie cudzoźiemcow/ ktorzy przyſtep máią do Mákáwy: iáko ia mam dopuśćić żeby oni tám iáchàli? Nie vczynie teg żadnym obyczáiem: przypłáćiłbym teg. Gdyż ſie mam ſłußnie kárác przykłádem Koláiego (imie to ieſt iedne° z wyżßych Mándárynow) ktorému to ſie trafiło. Piſał przez ſwego poſłáńcá do iednego Páná pogránicznego z tym kroleſtwem. álić iáko deſcz ſpádły nań rozmáité kłopoty/ ták iż wßytko ſtráćił/ y záledwie ſam przy zdrowiu zoſtał. Dla tego náßy iuż nie śmieią mowić wiecéy o tym/ ponieważ nic nie pomoże/ byſmy nawietße rácye przywodźili/ ábo nawietßą wierność obiecowáli. A iż ſie to v inßych narodow nie záchowywa/ zda ſie rzecz niepodobna. Y tá ieſt przyczyná/ dla ktorey chociaſmy doſtąpili ſtopniá tákiégo w tym kroleſtwie/ iákiégoſmy ſie nie ſpodźiali. A choćiaż że v wßytkich wielkich y możnych ieſteſmy w wielkiéy wadze y poßánowániu/ iednák iákoby to poſłákowáli że iákié porozumienie mamy z tymi/ ktorzy w Mákáwie mießkáią/ wßytká náßá wagá/ we

mgnieniu oká w niweczby ſie obrócilá. A to ták poty bedźie trwá-
lo/ póki Pan náß iáſnośćią świátlá ſwoiego/ z ſerc ich nie wype-
dźi ciemnośći ſuſpiciy o cudzoźiemcách.

Wróćmy ſie do brátá náßego ktory ieſt w wieźieniu/ co tám
mowil y czynil. Jeſt tu ten zwyczay/ kiedy kogo dádzą do wieźie-
nia/ oddáią go trzemá drugim wieźniom ſtárßym/ którzy go pil-
nuią y náuczáią. Ci trzey którzy ſie doſtáli Brátu náßému/ mo-
gą ſie názwáć trzy furie/ bo go w vſtáwicznym pośćie trzymáli/
pokarm który mu dawáli/ ráczey dla tego żeby tylko nie vmárl/ á
nie dla tego żeby żyl. Pod ten czás iáko byl w wieźieniu/ czeſte li-
ſty poſylal do Stárßégo y do inßych Oycow/ z których nieco wy-
biore dla przykládu. Naprzód mówi/ iż od dawnégo czáſu/ żą-
dal od Páná Bogá wieźienia y okow/ dla tego nie proſil Oycow
żeby ſie o iego wybáwienie ſtáráli/ ále áni od Páná Bogá śmial
tego żądáć/ áby ſie nie zdal rzeczy przećiwnych żądzy ſwoiéy pro-
śić; y to twierdźil/ iż ztąd wietße vtrapienie mial/kiedy pobaczyl/
iż ſie kto dla niego fráſowal. A iż rozumial że przez wiele lat mial
być w tym wieźieniu/ żądal náuki w niektórych wątpliwośćiách/
ták dla śiebie iáko y dla bliźnich: iáko ná przyklad: ieſli mógl po-
żywáć rzeczy ofiárowánych bálwanom. Jeſli mógl vżywáć świá-
tlá lámpy/ którą dla bálwanow zápalono/ á żeby bylá świátlem
wßytkiéy ciemnicy. Reguly záwße ze wßeláką śćiſlośćią zácho-
wal/ y niechćial żeby w namieyßéy z nim diſpenſowano: Nigdy
nie opuśćil ráchunku ſumnienia/tákże y modlitwy. Y mawial/ po-
niewaz wiem iákim práwem podlegam/ by mi też ßlo o gárdlo/
niechce ſie od nich bynamniéy oddáláć. Chćial też wiedźieć/ co
zá moc mial żeby czáſu potrzeby chrzćić mógl. Jlekroć mial ſpo-
ſobność piſánia do Stárßégo/ oddawal mu ráchunek ſumnienia
ſwégo/ fráſuiąc ſie że tego nie mógl czynić cześćiéy: mowiąc: że
dußá moiá dla tego ſtáie ſie iáko puſcza zwierzóm/ á iż ieſli kiedy
z wieźienia wynide/ potrzebá bedźie znowu wróćić ſie do Nowi-
cyatu dla poprawy. A iednák niechćial być wyzwolony/ obawiá-

iąc ſie deliciy dómowych: á te być rozumial/ namilße towárzy-
ſtwo z oycy y z bráćią/ tákże żywnoſtke zakonną chociayże vbożu-
chną. Nie byloby końcá kiedybym mial wßytko wypiſowáć. To
pe[illegible]a że tá ciemnicá nie miálá w ſobie czlowieká temu podobné-
go/ áni tákiégo przykládu cnoty widźiálá. Náoſtátek byl wybá-
wion dobry brát: á to iáko y z iáką ſentencyą/ do przyßlégo roku
komu Pan Bog da doczekáć/ záchowam/ iáko przypada.

Rozwiodlem ſie przydlużßym opiſuiąc to wieźienie: áby ſie po-
kazálo iáko dobrze wkorzenia ſie w Chinenczyki wßeláka poboż-
ność/ ponieważ ták śćiſlo trzymáią miedzy tákimi przykrośćiámi
y trudnośćiámi zakonną doſkonálość. Modlitwam ſie milośći
wáßéy y wßytkiégo Zakonu náßégo zálecamy/ ábyſmy lepiéy mo-
gli ſie ſpoſobić do tych rzeczy/ do których od Páná Bogá náßégo
ſąchmy powoláni. Z Nánchinu Kśieżycá Sierpniá. Ro-
ku Páńſkiego 1 6 1 2.

Z roſkazánia X. Stárßégo

milośći wáßéy ſyn niegodny

Mikolay Trygáwt.

Veritas odium parit.

Prawda wszędy ma mieysce.